~~Filozof: polsk:~~

Z Biblioteki Xiędza
Tyburcego Kwiatkowskiego
Bernardyna Prowincyi Ruskiey
Kaznodziei

# GŁOS ROZUMU

# GŁOS ROZUMU

## MARGRABI CARACCIOLI

Z FRANCUSKIEGO

## PRZEŁOZONY

PRZEZ

X. M. A. CYANKIEWICZA

KOLLEGIATY S. ANNY KANONIKA

---

N' écrire que pour amuser,
Autant vaudroit ne point écrire,

---

ROKU 1782.

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOSCI.

W KRAKOWIE

KOSZTEM JGNACEGO GREBLA BIBLIOPOLI J.K. MCI
i AKADEMII KRAKOWSKIEY.

*Tout Citoyen doit ſervir son Pays;*
*Le Soldat de son sang; le Prêtre de son zéle:*
*Le Juge maintient l' ordre, il sauve les petits*
*De la griffe des Grands: & le Marchand fidèle*
*Garde à tous nos besoins des secours aſsortis.*

De la Motte

DO WIELMOZNEGO JMCi PANA

ANTONIEGO

*na Michałowie*

# MICHAŁOWSKIEGO

CHORĄZEGO KRAKOWSKIEGO.

P*rzełożone z Francuſkiego dzieło gorliwego o dobro Religii Męża Margrabi* CARACCIOLI, *poświęcić Godności W.WCP.* DOBRODZIEIA *tem ſtateczniey odważyłem się: im pewniey u siebiem przekonany, iż Serce Jego tchnie duchem Religii i pra-*

wdziwego Obywatelſtwa, duchem cnoty i świateł z czyſtego źrzódła wypływaiących, duchem, mòwię, i oświeconym bez entuzyazmu i gorliwym bez przesądu.

Còm dopiero powiedział, nie ieſt to, iak by kto mògł rozumieć, ani owocem podłego pochlebſtwa, ani płodem duszy dla intereſsu czołżącey się; ale publicznym głosem Oyczyźnie i Obywatelòm dość wiadomym.

Głos ten tylekroć dał się ſłyſzeć, ileś razy W.WCP. DOBRODZIEY na Obradach i Poselſtwach, okazuiąc świadectwa pełne miłości Powſzechnego Dobra, otwierał zdania godne Obywatela KRÒLOWI wiernego, Oyczyźnie użytecznego, Rycerſtwu ulubionego: wiedząc zwłaſzcza, iż nic tak prawdziwego zaſzczytu nie przynosi, iak poświęcenie się na pożytek Społeczności, i ofiara uſług Kraiowi.

Te

*Te maxymy są głęboko w Sercu Jego zaszczepione, ktòremi nie tylkoś Sobie zasłużył na honor cnotliwego Obywatela, ale i na sławę Miłośnika Religii w przeszłych, i teraz świeżych dowodach przez hoyność Ręki na wystawienie Swiątnicy Pańskiey w Dobrach Swoich Dziedzicznych.*

*Masz ten W. WCPan* DOBRODZIEY *u Publiczności zaszczyt, iż nie tylko polegasz na owey sławie, ktòra od Wielkich i zasłużonych Oyczyźnie Przodkòw w dziedzictwie zostawiona; w Pierwszych Senatorskich* DOMACH, *iako i w Dzisieyszym* WOIEWODZIE *Krakowskim J.W. JMci Panu* PIOTRZE MAŁACHOWSKIM, *Mężu na pożytki Oyczyzny zgoła poświęconym, żyie i słynie nayokazaley: ale nad to wspierasz ią i rozpłodzasz powagą zasług, cnòt wyborem i czynami Potomności godnemi.*

Tak

*Tak to ieſt: godzien kochania i ſzacunku, kto się Społeczeńſtwu zbawiennie udziela. Takowym się duchem W. WCP.* DOBRODZIEY *powoduiąc, umiesz sobie przez Obywatelſkie przymioty iednać umyſły Społobywatelow; przez wspaniałość zdań i ſłodkość w obcowaniu masz w Ręku Serca Przyiaciół; przez poważanie Osob Uczonych znayduiesz Czcicielow, ktorym ia przez zadatek dzieła tego ſzczegolniey zoſtaiąc ieſtem z naypowinnieyſzem uſzanowaniem.*

*WIELMOZNEGO WCPana DOBRODZIEIA*

*nayniższy ſługa*
TŁOMACZ DZIEŁA.

PRZE-

# PRZEMOWA.

Jeźli Czytelnicy moi są rozumni, zasmakuią w tey Moralności; ieźli zaś nie: będą z niey szydzić, i trzeba nad niemi ubolewać.

Ktòrzy lubią sam właśnie piękny tok wyrazòw, mowy zawikłane i układy przeciwne powszechnemu rozumieniu: czas sobie utracą czytaiąc mnie. Rozum tłòmaczy się po proftu: bo głos iego nie ieft głosem imaginacyi.

Osnowa Dzieła tego może się zdawać nazbyt rozwlekła; ale kto uyźrzy, że zamyka w sobie wszyftkie powinności względem siebie samego, bliźniego, i Boga: zgodzi się, iż ona tyle ogłasza, ile zawiera w sobie.

Przesada naszych pełno-oświeconych Duchòw w przechwalaniu się ustawicznie z Rozumem, podała mi myśl Dzieła tego. Okazuię im, bez metafizykowania, iże nie można być prawdziwie rozumnym, nie będąc Chrześcianinem. Ten pisania sposòb wzbudzi bez wątpienia ich pośmiewifko: lecz còż mogą fzyderftwa przeciwko prawdzie.

Jeżeli tu ktò nie poznaie głosu Rozumu, to przeto, że nie bada się Duszy swoiey, że go zwodzi fałszywa Filozo-

ńia umyſł ćmiąca. Chcianoby, aby Rozum odmieniał się iak mody:ale chociaż go więcey nie ſłuchaią, mòwi òn w Roku 1782 tak, iak mòwił w 1600: zawsze iednakowy we wszyſtkich mieyscach i czasach, używa głosu swego dla naszego oświecenia.

Nie usiłuię w całey pochwale Rozumu, wywyższyć go nad to czem ieſt; uznaię granice iego, ale też chronię się przywłaſzczyć mu błędòw naszych. Głos iego ieſt głosem prawdy: a że go nie ſłuchamy, błądziemy.

Naydroższy Rozumie, zaſzczycie i iſtoto ludzkości, użyi praw twoich, i naucz Małowiernych, iże cię lżą, mniemaiąc, że cię bronią; naucz, że twòy ieſt naypięknieyszy przymiòt umieć poddawać światła twoie pod światła Wiary. Przytaczaią cię wſzędzie, uſtawicznie odwołuią się do Sądu twego; a mimo tego pozornego hołdu, nigdyś nie był ani mniey poważany, ani mniey ſłuchany.

Acz ta książka ieſt nieiako obroną Chrześciańſtwa, wyniydzie iednak druga pod tytułem *Głos Religii*. Czyliż można zdobyć się na zbyt wiele sposobòw, gdy o to chodzi, aby wypisać w umyſłach ludzkich ważność ich powinności?



# GŁOS ROZUMU.

## ROZDZIAŁ I.

### *O ROZUMIE.*

Gdybym ſzedł śladem dzisieyszych niektòrych Piſmodzieiow, ſtarałbym się opisać Rozum poſzukiwaiąc iakiego wyrazu nowego, ktorym bym go niby cechą naznaczył; ale procztego, że takie opisań rodzaie, będąc ſzczerym płodem imaginacyi albo przesądu, odmieniaią się podług Osob mniemania: samych przeto ciekawych sycąc zoſtawuią iednakową czczość w sercu i umyśle. Nazbyt przywiązano się do tych iſkierek nauk za trześć dzisiay

wszelkich niemal Pism, podsuniętych: potrzeba człowiekowi coś prawdziwego w całym ſtopniu, coby, przypominaiąc go iemu ſamemu, zniewoliło go wyniść z rosproszenia ducha i letargu iego, i ſtawiło mu przed oczy tak ſtan początku swego iak i zrządzenie ſwoie.

Jednak nie unikaiąc trudności, rzeczemy dwoma ſłowy, że Rozum ieſt *rozsądne myśli złączenie:* i toć to człowieka od bydlęcia iſtotnie rożni. Dusza nasza przy nieuſtannem działaniu zgromadza wiele wyobrażeń, z nich tworzy sobie rozsądek, a zatem wnosi i ſtanowi u siebie rozumnie. Ey! cożby się ſtało z Swiatem bez władzy rozumowania? = Ziemia, iak mowi ſławny Autor Widoku Natury, byłaby zgoła ślepa, i aniby światła, ani Słońca nie potrzebowała: ale z Rozumem, ktory będąc celem dzieł Boſkich, z nich ſłodką sobie czyni szykowność; wzaiemne porozumienie, iedność, związki, panuią wſzędzie: a człowiek, zbliżaiąc wſzelkie iſtoty, buduie całe z tak wielu cząſtek roſproszonych =

= Zwierzęta, mowi tenże Autor, nie poznaią, ani tego, co ie okrywa, ani tego, co ie żywi; gwiazdy nie wiedzą, zkąd maią swoię iasność, tem czasem Rozum czuie to i poznaie. Umieszczony między Bogiem i stworzeniem nieczułem, uznaie się być winnym Stworcy do dziękczynienia, miłości, i wdzięczności za wszelkie istoty. Bez niego cała Natura iest niema, a przezeń, cokolwiek ma iestestwo, ogłasza chwałę Stworcy swoiego. =

Zaiste, gdyby Rozum zamilkł na Swiecie, iużby więcey nie słyszano, iak sam ięk namiętności; a wrzask ludzi zmięszany z wrzaskiem bestyy wyrażałby nieporządek i zatępiałe głupstwo. Rozum, bez wątpienia, zaszczepił prawa, zakorzenił wiadomość i smak nauk, i wmowił w nas potrzebę życia Towarzyszego. On zwiastował dziwy Wszechmogącego, on nas przekonał o prawdzie Obiawienia, on nas nieustannie wiodzie do nas samych i do Boga, on nam zapowiadaiąc miłość cnoty każe nam smakować w dobroci Filozofii

Chrześciańſkiey. Cokolwiek nie ieſt głosem Rozumu, mieni ton, i ſłodką zgodę świata całego mięſza.

Rozum z dowcipem iſkrzącym się i ogniſtym rzadko towarzyszy. Ogień igrzyſkowy łoſkot tylko i podziwienie na moment ſprawuie, zamiaſt że ogień goreiący na naſzych ogniſkach zdatny ieſt do niezliczonego użycia należącego do potrzeb i uſzczęśliwienia życia. Tak kray iak i edukacya zapewne nie rodzą Rozumu, iak chcieli niektorzy pełni cudacznych uroień, ktorzy mowią i piszą dla uſzczegòlnienia Osoby ſwoiey; nie można iednak przeczyć, aby tak umiarkowanie powietrza, iak i przetarcie umyſłu mocno nie wpływały do powiększenia albo pomnieyszenia wzroſtu rozsądku. Podobnie dzieie się z Rozumem naſzem, iak z oczyma naszemi, ktore acz dość dobrze ſame przez się widzieć mogą, nie widzą iednak tylko podług miary światła na nie ſpadaiącego. Ztąd Dzikoląg rownie iak my ma władzę myślenia; a ieżli iey rownie nie używa, to pochodzi,

ze

że niewiadomość i barbarzyństwo są wieloraką zasłoną, ktora mu wzrok i światło ukrywa.

Z tem wszystkim, niechby kto, iak mu się podoba, przytłumiał ten głos wewnętrzny, ktory narzędziem samego Boga nazwać można; nie przestałby on w posrzod namiętności i przesądow wołać, że na to iesteśmy stworzeni; abyśmy się rozmyślaniem bawili, zasługiwali i powrocili do Początku istot. Nasz rozum byłby prawie instynktem przemiiaiącym, gdyby nam, w kresie życia naszego nie otworzył tego nieograniczonego zawodu stosuiącego się do całey obiętności Duszy naszey i do wszelkich iey poznawań. Tam to iest ten wspaniały Abrys i wielki, ktory powinien zastanowić weyrzenia nasze i sprawić w nas pogardę nędznych kaydan ciała ziemskiego, tego więzienia naszego, i cieśni naszey. A więc, mimo wszelkiego usiłowania i piękności dowcipu, dziećmi, co prawda, iąkliwemi iesteśmy, ieżli wieczność, ta perspektywa od samego Bostwa odrysowana,

wana, umyka się przed oczyma naſzemi.

Plato, Sokrates, Aryſtoteles tyle maią prawo do naſzego ſzacunku, ile się ze mgły ſwoich Społletnikow ćmiącey uprzątnęli, dla doſtrzeżenia Swiatła nieuſtaiącego, w którego porownaniu Słońce mniey nawet ieſt iak cieniem: lecz ktożby sądził, żeby te mgły, koniecznie na zawſze zniknąć maiące, mogły się powrocić na nasz Ziemiokres daleko bardziey grubsze, niżeli kiedy przedtem. Rozum acz ſposobem nieomylnym oświecony przez dar Obiawienia, a przed się nie ocala swego wyrazu i praw ſwoich, chyba między garſtką Mądrych, i to ieszcze z pogardą osadzonych w kole entuzyaſtow albo idyotow. Człowiek pracuie około swego zniszczenia, ażeby się zrownał z kozą trawę gryzącą, i śmią dziwić się temu, że ieſzcze pozoſtaie się iakieś powątpiwanie i zgryzota nad tak ſtraszną iego w bydlę przemianą: co większa; krzyczą na fanatyzm, ieżli Rozum przenika, i wra-

ca

ca nas do Boga, Jſtoty naszey i życia naszego. Ale co za mdłe usiłowania! tchnienie Przedwiecznego możeźli być zmazane, i uſtanież głos prawdy, ponieważ namiętności swawolnie mruczą?

Zawsze Rozum, ieźli go zechcemy ſłuchać, będzie nam mowił: że zaczęliśmy życie dziwnym ſposobem, nie mogąc ani naznaczyć momentu naszego ieſteſtwa, a zatem poſtępuiąc od początku do początku, potrzeba się wrocić do zrzodła człowieka, ktory nie mogąc ſam siebie uczynić, koniecznie wnosi Tworcę wiecznego, nieograniczonego i Wſzechmocnego, ktorego wola wſzyſtko, co mu się podoba, ſtwarza, rozſzerza, pomnaża: zawsze Rozum będzie nam mowił, że myśl całkiem duchowna, i za prawdę niespowinowacona z wodą przezroczyſtą i z krwią w żyłach naszych sączącą się, przenosi się za świat bez inney wieźby procz pamięci i imaginacyi: zawsze Rozum będzie nam mowił, że pełni żądzy, ktorych pragnienie nigdy nie gaśnie, ſzu

ka-

kamy wſzyscy, niechcąc, a częſtokroć także ſpodziewaiąc się, BOGA, Dobra iedynego, Uſzczęśliwienia naſzego, Kresu tego wſzyſtkiego, co się rusza i oddycha: zawsze Rozum będzie nam mowił, że zeſłani na tę ziemię na kilka lat, a podobno na dni kilka, nie powinniśmy mieć inney zabawy, iak zaſługiwać ſobie na ſzczęsliwość bez granic przyrzeczoną ćwiczeniu się w cnotach: zawſze Rozum będzie nam mowił, że ludzkość naſza, godna czci, tyle ſzlachetnieie i iaśnieie, ile czynami łagodności, cierpliwości i hoyności zaszczycona; przytem że Mądry sam w sobie żyiący ieſt nieſkończenie ſzczęśliwszy i wſpanialszy, niż wynioſły ſzukaiący iedynie uróśnienia na świecie i ſławy kilkominutney: zawſze Rozum będzie nam mowił, że prawda będąc rzeczą powſzechnie poszukiwaną i ſzacowaną, koniecznie być musi na świecie, a ta nieomylnie znayduie się na łonie Chrześciańſtwa, ſama Religia wysoka, święta, rozumna; zawsze Rozum będzie nam

mo-

mowił, że w ten czas poſtępuiemy ſobie po ludzku, gdy czczemy Boga, czczemy go zaś, oddaiąc mu cześć przez niego ſamego przepisaną.

Otoż odpowiedzi Rozumu, kiedy się go kto radzi, a nie ſłucha głosu krwi i ciała: bo, nieſtetyż! ciało naſze, acz materyalne, ma także wyrazy ſwoie. Onoć to wmawia w nas panowanie namiętności, i głosem zdradzieckim cukruie nam zmyślności niebeśpieczne a nieraz zbrodni pełne; onoć to buduie się na obalinach Duszy naszey, i poiąc nas roſkoszami zmyſłow każe zapominać o roſkoszach Rozumu; ono mowi do nas potaiemnie, że ieſt naſzem uſzczęśliwieniem i końcem, iż po rozwiązaniu się iego, nic się nie pozoſtanie z naſzych Osob i iſtot; ono na koniec przymuszaiąc nas do ſzukania ſtroiow, pałacow, honorow, podsuwa nam okropne myśli o niedoſtatku, a nawet o miernem mieniu. A tak nasz nędzny Rozum, przeciw ktoremu prawie zawſze ciało bunt podnosi, nie ma głosu chyba u Osob mężnie odważnych

żnych do pogardzenia okrucieństwem zmysłow i modnych frafzek. Przeto Ewangelia ustawicznie nam zaleca martwić ciało i nie lękać się zaboycow iego; przeto Apostoł naucza nas, iż poskramiał ciało swoie i w niewolą go podbiiał.

Materyalizm, ten błąd rownie fałszywy iak niebespieczny ztąd się prawie wsławił, iże w ciele, w tey cząstce naszey ustawicznie nas potrzębami dręczącey znalazł naysilnieysze wsparcie. Przyzwyczaieni, iak to bywa, raczey do czucia niż do poymowania, łatwo o sobie sądzemy, żeśmy istotami cale ziemskiemi, ieżeli przez usilność godną naszey nieśmiertelności, nie strząsamy prochu około nas krążącego, i nie wznoszemy się do wysokiey krainy wyobrażeń. Jest świątnica w łonie Rozumu naszego, gdzie Bog przemieszkiwa, i przedziwnym sposobem daie się słyszeć: te natchnienia, ktore zaniedbywamy, te zgryzoty, ktore tłumiemy, te pragnienia, ktore w nas dziczeią, są iego prawdziwie odgłosem. One

prze-

przesyłaią nam wyrok woli iego, i porzadek nieodmienny iego prawa nakazuiącego poznawanie nas ſamych i uduchownienie. To uduchownienie nie ieſt ani zapędem entuzyazmu, ani ſkutkiem Kwietyzmu, ale dziełem Duszy nieśmiertelney, ktora się czuie, pozbywa się żądz ziemſkich, i ſposobem zgoła przyrodzonym powraca do swego Zrzodła: tak iedwabnica wyzuwa się z swego ciężaru nieznacznego i niekształtnego, bierze ſkrzydła i ulatuie: tak woda będąc wprzod nawałnością zbita i zmęcona, czyści się, i ſtaie się przezroczyſtą.

Gdyby poznawano cały ſzacunek czynności Rozumu, i przytem wiedziano, iż, ilekroć czyni i mowi, ieſt tłomaczem Naywyższego i woli iego Miniſtrem; ſtaranoby się iak nayusilniey poznać go i być mu poſłuſznym, i na siebie zapatrowanoby się iak na Osobę Boſtwo na ſobie wyrażaiącą. Zaſzczyt to Rozumu ſprawuie, ze człowiek ieſt Krolem świata tego, że poznaie Stworcę ſwego i siebie, że roze-

zna-

znawa dobre od złego, poymuie, rachuie, rozmierza, iedno z drugim rowna i do prawdziwey nieśmiertelności czuie się narodzonym: nie możemy więc na złe używać Rozumu bez poniżenia siebie; i to tak prawda, że ludzie naygłupsi, gdyby wiedzieli, że ich miano za bezrozumnych, przyśliby do rospaczy.

A iednak, obłąkania ducha i serca tak powszechne u wszyftkich Narodow nie zkądinąd, iak z złego użycia Rozumu, pochodzą. Człowiek prawie od urodzenia przyobleka się w przesądy takie, ktore mu ftawiaiąc fałszywe blafki nie pozwalaią widzieć prawdziwego światła. Egipcyanie, mimo wysokiego wygorowania w wiadomościach fwoich, utworzyli sobie tyle Bogow, ile roślin i iarzyn w ich było ogrodach. Bezkarny nie bywa, kto gardzi Rozumem: on chce być fluchany i szanowany; i tem flufzniey wyciąga fzacunku i baczności, im wfzelkie rady cudze niżfze i podleyfze bywaią nad rady, ktore on każdemu z nas w fzczegolno-

gòlności daie. Stworzony dla nas, i wiecznie w nas, mowi do nas, ale ſposobem przyzwoitym z przymiotami naszemi, z naszemi osobiſtemi darami, siłami i powinnościami naszemi. Nic na świecie nie ma wzaiemności z naszemi ſkłonnościami i potrzebami tak mocno ściſłych i tak bardzo bliſkich, iak własny nasz Rozum. Ale dla uczucia tem lepiey tey prawdy, zobaczmy, co nam zaleca, i przebiegnieymy rożne obowiązki nasze. Rozum acz ieſt ieden we wſzyſtkich kraiach i we wſzyſtkich czasach, używa iednak, aby lepiey doſzedł ſwoich zamiarow, rozmaitych, tłomaczenia się ſposobow. Bog chciał, aby Rozum w niczem nie przymuſzał wolności naszey, i miarkował się podług Osob: przeto mowi on łagodniey do iednych, a dzielniey do drugich, czyniąc się wſzyſtkim wſzyſtko, ale nie przeſtaiąc być iednemze głosem, to ieſt, głosem prawdy.

RO-

# ROZDZIAŁ II.

## O OBOWIĄZKACH KU BOGU.

Na to słowo Bog, cała się nasza istota ocuca; a w nieiakiem zadumieniu, ktorego wszelkie ięzyki wyrazić nie potrafią, kasze się wielu poiąc tę Myśl prawdziwie niepoiętą, wyobrazić sobie tę Jstność, ktora ciała i koloru nie ma, doyść na koniec do tey Władzy żadną miarą niedostępney. Bog! iak wiele doskonałości! iak wiele cudow! iak wiele wielkości! Morze względem niego kroplę wody; ziemia ziarnkiem piasku; Słońce miłą iskierką: a wszyscy ludzie są w oczach iego iakby nie byli. Chce on, i wychodzi wszystko z niczego; mowi on, i wszystko w proch powraca: mięszka na dnie przepaści, iak na wysokości niebios; a nie będąc niczem z tego wszystkiego, co pod oko nasze podpada, iest wszędzie, przytomny, i czynny. Skały go słuchaią, wiatry mu służą, zywioły go znaią, śmierć mu posłuszna: Początkiem wszech rzeczy, a sam bez początku, wzrusza ziemię w funda-

men-

mentach ſwoich, a zoſtaie niewzruszony; odmienia twarz świata, a zawſze ieſt nieodmienny; on zaiſte w łonie Matek naſzych uſzykował muſzkuły i kości w nayściśleyszey ſkrytości, i on ie niegdyś wſkrzesi w ciemności grobowey. Pan choroby i zdrowia rani albo leczy według ſwey dobrey woli; a przez zerwanie iedney żyłki obala człowieka naysilnieyszego, i w punkcie zamyſły nayogromnieyſze niſzczy. Tak robaczek naylichszy, iak i ſłoń noszą piętno wielkości iego, ile razy ich ſerca biią, oddaią hołd wszechmocności iego i dobroci. Ale coż to są te wyrazy, ieźli nie ſłowa oboiętne, ieżeli tenże ſam BOG, świątobliwie ſtraszny, nie oświeci Duſz naſzych, i nie zniży się aż do naszey ſłabości. Nieſtetyż! bez tego politowania nie wſtydzilibyśmy się palić kadzidła kwiatom zwiędłem, gwiazdom ćmiącem się, zwierzętom nierozumnem: w reszcie odeſzlibyśmy od siebie ſamych do poſzukania daleko tego BOGA, ktory w nas przemięſzkiwa i ieſt naſzem Początkiem i Zyciem. Takie

Takie ieſt ſzaleńſtwo Ateusza, takie głupſtwo Libertyna: uniesieni obydwa popędliwością ducha przewrotnego i ſerca zepsutego, nie uznaią Wſzechmocności nieſkończoney w nich działaiącey: bo nie wiedzą, że to ona ich ięzyki rozwięzuie i ich palcami rusza po tyle, ile razy piszą albo mowią na iey zelżenie albo zaparcie się. Ale zapomniymy o tych głupiomowcach, a Rozumu się naszego zapytamy. Już zaczyna mowić do nas, że on nie miał zawsze ſwego ieſteſtwa, myśli zaś, ktore się rodzą z iego poymowania, że maią cale inny początek od iego początku; że iego władze są zkąd inąd wzięte i pożyczane, iż na oſtatek czuie iakąś Jſtotę, ktora choć gdzieindziey od niego, działa w nim ſposobem niewymownym. Dosyć nam na tych pierwſzych światełkach, aby nas przekonać o ſłabości naſzey, i doprowadzić nieznacznie do wielkich prawd w Religii zawartych.

Łatwa zaraz uczuć potrzebę Obiawienia, a trudna go znaleść, chyba na łonie Religii Chrześciańſkiey, ktorey po-

początek i zrzodło było w Raiu ziemſkim. To mieysce pamiętne, acz widowiſko nieſzczęśiwości naszych, było gniazdem i pierwiaſtkami czci Boſkiey, ktorą wyznaiemy. Tam tedy pierwszy Człowiek, wyzuty przez swoię winę z wszelkich zaszczytow i uſzczęśliwienia swego, nie widział lekarſtwa iedno w posrzedniſtwie niewypowiedzianem tego Wielkiego Meſsyasza, ktory sam przyszedł nauczać nas i uzdrawiać. Księgi, ktore nam tę prawdę przesłały, są niezawodne w oczach Rozumu; i musi go koniecznie utopić w roſpuście zmysłow, albo go, gdyby to być mogło, zniſzczyć, kto chce wielebną autentyczność Prorokow i Apoſtołow zaprzeczyć.

Raz uſtanowiwszy, a co dość ieſt ſnadno, te dowody, człowiek uznaie się być hołdownikiem Boſtwa i przez ſprawiedliwość i przez wdzięczność. Już nie widzi więcey w sobie i około siebie iak przyczyny do ziednoczenia się z BOGIEM i iego szanowania podług czci od niego ſamego przepisaney.

Daremnie namiętności ſzumią, zmyſły się buntuią i przesądy wątpią; Dusza myśli, rozpatruie się, i coraz bardziey odkrywa i poznaie, iż tylko przez wiarę może każdy i powinien czcić Jſtotą żadną miarą niepoiętą. Przeto Rozum nasz nie ieſt rozumny, ieżli ten wyraz wolny, iedno w tedy, kiedy oſtrzega nas, aby dziwić się, milczeć, i upokarzać się tem bardziey, im pewniey wſzelkie dowody i spory zmierzaią do złączenia ciemności z niepewnościami.

Czegoż nas, prawdę mówiąc, nauczyli ci wszyscy Filozofowie, ktòrzy ſłuchaiąc ſzczegòlnie swey pychy, śmieli się naszemi Prawodawcami uczynić? Jedni zmięſzali nas z beſtyaami naynieczyſtszemi; a drudzy nas osądzili za cząſtkę Boſtwa głuchego, dziwacznego, i po wſzyſtkich ciałach rozlanego. Bayczarze! nie pomiarkowali się, że ten nie ieſt głupi, ktory rzeczy niepoięte do wierzenia podaie, kiedy mowa o Jſtocie iſtotnie nieſkończoney; ale ow, kto chce poiąć BOGA, ieſt rzetelnie szalonym. Więc

Więc nie Rozum to, ale złe iego używanie nasadza nas i wprawia w wykrętne i bałamutne wniofki. Rozum, kto się iego tylko radzi, mowi zwięźle i przyzwoicie, daleko więcey czyniąc sobie chwały zaftanowić się tam, gdzie Boftwo położyło granice, niż pływać po tey czczości okropney, gdzie pycha i umyfł fałszywy wiecznie się nurzaią.

Obowiązki nasze ku BOGU są takowe, iż, gdy się od nich uwolniamy, ftaiemy się głuchemi na głos fumnienia naszego. Ale iakże nad zwyczay ta głuchota zaplemiła się! Wfzyscy prawie ludzie, nazbyt utopieni w rospuście albo nazbyt roztargnieni, nie fłuchaią ani natchnienia, ani zgryzot. Zyią, iakby życie od ich woli zawisło; i pragną, iakby tem końcem tu zoftawali, aby żądzom fwoim dogodzić. Lubią tę niewiadomość, że BOG ma konieczne prawo nad naymnieyszą żądzą i myślą naszą; że mu winniśmy całą ofiarę świateł naszych i fkłonności, nadto, że nie możemy zoftawać na

świecie prawem Dusz nieśmiertelnych tylko w każdym momencie dla niego oddychaiąc.

Ale iednak, możeźli człowiek na się ſpoyrzeć bez uznania podległości i niczego swego? BOG iak Słońce, a człowiek iak cień zdaią się nieiako rownym krokiem poſtępować: ale zaś nie światło czyni wſzyſtko i daie ciało cieniowi samemu? Rozum tyle ma przyzwoitość i iasność rozsądzenia w podziele, ile wypływa od Ducha Tworcy, ktòry nas ożywia i zachowuie: w BOGU iedynie ſamem, źrzodle i pełności prawdy wſzelkiey, naukę liczbiarſką znaleść możemy; i toć nam ſamo Auguſtyn Swięty przedziwnym wywiodł ſposobem i odkrył. Jeżeli idziemy do kolorów, ſmakòw, zapachòw, czuiemy, bez dokładania się naszego, przyiemność, ani niesamorodną, ani arbitralną, ktòra daie wdzięk wſzyſtkiemu, co nas pieści i roſkoszą uymuie. Dusza zatem oſtrzeżona co godzina o wyrażeniu w sobie Władzy nieſkończoney, do niey się odwoływa, iey się dziwi i nią się zabawia.

Niko-

Nikogo nie maſz, coby się nie nauczył od Rozumu ſwego, że, ten świat nie będąc ani naſzem uſzczęśliwieniem, ani naszem końcem, powinniśmy sobie przez zaſtaw czyſtego życia wieczną ſzczęśliwość zabeśpieczać. Wſzelkie ku BOGU obowiązki przeſtaią na miłości; czego nam Rozum nie przeſtaie opowiadać. On nam głosem dzielnym i wyraźnym, zaświadcza, że ktoren wszyſtko w nas czyni, wſzyſtko uczynił dla nas, i potem naszą nadgrodą będzie, nie może być zapomniany bez zbrodni ſzkaradney; a nadto, ponieważ Dusza dla tego kocha, iż ią ſtworzył objętną kochania, nie powinna mieć miłości, krom miłości do niego należącey iako Stworcy i Dobroczyńcy.

Potrzebaż więc było o moy BOZE! woła Auguſtyn Swięty, dawać nam przykazanie kochania ciebie, iak prędko wſzyſtko w Naturze woła, żeś ty ſam tylko kochania godzien! = Czuiemy zaiſte, że BOG, ktorego znaleść można zawſze, á zawsze gotowego do odpuſzczenia; że BOG, ani się nie

odmienia-

odmieniaiący, ani nie ſtarzeiący, ktòren otwiera ziemię i rozciąga nieba dla naſzego użycia, ma prawo nad wſzelkiemi żądzami naſzemi; a zatem ieſt to nieſprawiedliwość o ſtraszną wołaiąca pomſtę odmawiać mu miłość naſzę, iak prędko ważemy się przywłaſzczać częſtokroć ſerce ſtworzenia i nad nim panować.

Ta miłość Boſka, do ktorey wſzyscy obowiązani ieſteśmy, nie powinna być miłością płonną ale czynną. BOG, gorliwy o ſwoią właſność, chce, aby nasz duch rozmyśliwał iego dziwy, aby naſze ſerce kochało iego prawo, ręce naſze podnosiły się ku niebu, i nogi nasze gotowe były chodzić ścieſzkami ſprawiedliwości; aby na koniec cała iſtota nasza ziemſka i duchowna niſzczała na iego uſługe i pełniła zamyſły iego. Swięty Tomaſz, Anioł Szkoły, będąc ieſzcze dziecięciem, prosił, ktorych napotkał, aby go, co ieſt BOG, nauczyli, żeby go bardziey mogł kochać. Przeto naucza, że przewinia znacznie, ktokolwiek, ſkoro Rozum poczy-

czyna się oświecać, uchybia czci Bogu.

Pewna ieſt, że winniśmy Jſtocie ktora nas zachowuie, uſtawiczny zadatek wdzięczności i kochania, że zawiniamy ſtrasznie, ieżeli śmiemy dzień zaczynać, nie śląc do niego naſzych modłitw i ślubow naſzych. Wſzakże on uczynił dzień i noc dla naſzey potrzeby, i on otwiera powieki naſze i zamyka; wſzakże przez niego ſtarzeiemy się, i na iego łonie zasypiamy: po tysiąc razy przypominał nam Rozum te pomocy tak dziełne iak nieſpodziane, wyrywaiące nas z oczywiſtych niebeśpieczeńſtw. Uznaiemy, miarkuiąc się z sobą, że piorun z tey miary był zawieszon nad głowami naſzemi, i przeto przepaści pod naszemi się nogami zmocniły, ponieważ Ręka dobroczynna dziwnie nas broniła. Widzieliśmy iednych po prawey, drugich po lewey ſtronie lecących, a my zoſtaliśmy niewzruſzeni w pośrzod przepaści i obalin.

Ale na coż nam potrzeba przykładow tak przerażaiących dla okazania

nia nam naſzych ku BOGU obowiązkow? Wſzyſtko, od naſzego tchnienia aż do namnieyſzego ruſzenia, nie ieſtże iego dziełem? Jeżeli nas przeſtanie na moment zachowywać, otoż proch z nas, i iuż nas od ziemi, ktorą nogami depcą, rozeznać nie można.

Coż tu rzeczemy o tak wielu nieſzczęśliwych trawiących życie bez czczenia i uznawania Stworcy ſwoiego? Zatwardziali w ſwoiey nieczułości maią oczy, a nie widzą; uſzy, a nie ſłyszą; i mniemaią że są w odległości nieſkończoney od Boſtwa w ten czas, kiedy ono ich ſercami ruſza, i ich rozumy oświeca. Zapewne nie na łonie to Religii Chrześciańſkiey potrzebaby się ſpodziewać Oſob tak głupie zaślepionych: bo ta Religia, prawdziwie Boſka, wſzędzie łączy się z Rozumem dla przypomnienia nam powinności naſzych i dla wetknięcia w nas cnoty do pełnienia onych. Nie dosyć, że nas nauczyła srzodkow czczenia BOGA; wyznaczyła nadto czasy, w ktore powinniśmy hołdy uroczyſtsze

odda-

oddawać. A tak Niedziele i Swięta, pomiędzy ktoremi wielu nie czyni rożnicy od dnia robotnego, a często obiera ie sobie dla rozrywek światowych a podobno gorszących, są momenta poświęcone, szczegòlnieyszym sposobem Bostwu się należące. Ktokolwiek zna swoie ku Naywyższey Jstocie obowiązki, nie omieszkiwa święcić Niedziel przez czytania pobożne, przez uczynki miłosierne, i przez bytność buduiącą w służeniu powinnościom Kościoła. Genewa, chociaż Religii Protestanckiey, szanuie dzień Pański głębokiem milczeniem, nieprzerwanem ani grą, ani tańcem, ani graniem, ani naymnieyszym handlem. Jak dalekiemi iesteśmy od tych maxym! my, ktorzy mniemamy, że Msza sama przez się wysłuchana skwapliwie, a częstokroć w Kościele, gdzie nie ieden dla tego idzie, aby widział, albo był widziany, uwolnia nas od naszych ku Bogu obowiązkow.

Podobno modny dowcip, ktory prawie zawsze mowi pod imieniem Filozofii

zofii, powie nam, że nie potrzeba mięſzać Obiawienia z Rozumem, ile że to są dwie rzeczy zgoła odmienne i nigdy się z ſobą nie cierpiące. Ale, krom tego, że te zarzuty były po tysiąc i tysiąc razy na proch ſtarte, rzecz ieſt niezawodna, żę taiemnice ſame, acz niepoięte, maią iednę ſtronę iasną, gdzie Rozum wpływa. Taiemnica, na przykład TROYCY Swiętey, acz zdaie się Rozum naybardziey buntować, nie ma tak dalece nic tak nadzwyczaynego, kiedy nam ią kto, iaka ſama w sobie, wyſtawia. Niewiadomość i bezbożność mięſza za zwyczay ſłowo *Oſoby* z ſłowem BOGA: przeto rzadko kto uważa, że w taiemnicy TROYCY BOG ieſt iednem tylko BOGIEM, a trzy Osoby są w samey rzeczy trzy; lecz używa wyrazu takiego, iak gdyby trzy Osoby iędną ſzczególnie Osobą były: co rzeczywiście niepodobna.

Jak nad ludzmi ubolewać potrzeba, gdy więcey niechcą Rozumu ſłuchać! Jak wielu Spinozyſtow na świecie, ktorzy ten świat cały Boſtwu za

ciało

ciało daią, a oburzaią się, gdy im kto chce dowodzić złączenia Słowa z Naturą ludzką! Jak wielu Materyalistow, ktorzy zaprzeczaią podobność Duszy niemateryalney ciałem rządzącey, a uznaią Boga szczerym Duchem, ktory daie ruch Ziemi i Niebu!

To wszystko dowodzi, że ten od Boga, i od prawdziwey Religii, dzieła iego oddala się, kto Rozum umorza; że nadto wszelkie błędy nasze z nazbyt wielkiego myśli roztargnienia pochodzą. Przyzwyczailiśmy namiętności i zmysły nasze do tak krzykliwego głosu, iż więcey innego ięzyka nie słyszemy: ich nauki są tak zwodzące, i tak naszemu zepsuciu przyzwoite, iż ich głos oszukuie nas i uwodzi. Kto przemarnił część życia swego na słuchaniu zgiełku świata, ktory szaleć nie przestaie, taki ma, sam Rozum za szaleństwo.

Jdź, mow temu Bogaczowi, że tego szczodroty z przechwalaniem się i dumą nie bywaią poczytane za usługę miłości, albo naydaley są uczynkiem

obu-

obumarłym; on cię nie zrozumie. Jdź, mow temu Panu, że mowić z pogardą do naylichszego człeka, ieſt to upodlać ludzką naturę; on będzie ſzydził z uwag twoich. Jdź, mow Wielowładcy, iż ſtrasznie przewinia, ieżeli się daie uprzedzać przeciw oſtatniemu Poddanemu, nie roſtrząsnąwszy dobrze, zkąd pochodzą te ſkargi i doniesienia; że powinien odpowiedzieć Bogu za złe w Państwie swoim popełnione, ieżeliby nie przedsięwziął ſrzodkow do poznania złego i iemu zapobieżenia; on zaś osądzi, iż ta Moralność ieſt zbytecznym rygoryzmem. Jdź, mow tey Niewieście światowey, że iey zbytek i wdzięki prożności są zgoła przeciwne duchowi Ewangelii; ona zaś odpowie, że powinna ſwoię godność utrzymywać. Jdź, mow temu koſterze wiecznemu, że ſwoiemi pieniądzmi i czasem nie powinien rozrządzać podług ſwego uroienia, i że tego wszyſtkiego używanie prawem określone; a on się będzie śmiał. Jdź, mow na reſzcie temu Duchownemu i temu

mu Zakonnikowi, że godności, ktorych pragną, zgubią niezawodnie ich duszę, że czynić naymnieyszy krok przez siebie albo przez innych dla wyrobienia sobie Beneficyum z obowiązkiem czucia na Duszami, iest to w samey rzeczy ciężko zawinić; a oni cię mieć będą za idyotę. Tak więc każdy, tłumiąc w sobie samem głos Rozumu, samego tylko szelestu namiętności słucha; i tem sposobem pokolenia wprowadzaią z sobą następstwo błędow.

Nie uważamy, że nasze ku Bogu obowiązki są iedyną cechą, ktòra kładzie różnicę między nami i zwierzęty; bo maią zmysły i namiętności iak i my, i rownie są do miłości i wdzięczności skłonne: przeto, według zdania Rymotworcy Bog dał nam głowę w gorę podniesioną i oczy w niebo wzglądać usposobione, zaszczyt, ktorego nie maią bestye, zawsze ku ziemi nachylone. Ach! ieżeli będziem spoglądać na nas iak na stworzenia i iak na Chrześciany, iak wiele względow, ktòre nas wiążą z Bogiem i obowięzuią iemu

ſłużyć i iego kochać! Cała iſtota naſza uważona tak w ſwoich ruſzeniach iak i w myślach, tak w działaniu zmyſłow iak i w uczuciu ſerca, powinna mieć iedną czynność i iednę wolą a nie inną tylko czynić dla BOGA i w BOGU. Wſzyſtko ieſt przywarą w nas i około nas: ſkoro od tego, ktory nas zachowuie i ożywia, chcemy się oderwać. Patrzmy, po tych uwagach, co za obłąkanie owych, ktorzy nie ważą się wzywać BOGA, ani go, co większa, wymienić; bo wiedzieć potrzeba, że ten nieſzczęsny wiek, prawdziwie potwora wiekow, przyſzedł do takiego ſtopnia ſzaleńſtwa albo raczey bezbożności, iż używa wſzelkich innych ſłow dla uniknienia ſłowa BOGA. Jak wielka hańba dla nas, a tem ſtraſznieyſza, gdy ſami Poganie mowią nieuſtannie o Boſtwie! ich Rozum oburzyłby się bez wątpienia przeciwko temu ięzykowi modnemu, ktory tylko natrąca ſłowa *Natury* i *Traſunku*, ſłowa, tak niezrozumiane iak śmieſzne.

Niech przepadnie na wieki taka

Filo-

Filozofia, a niech wſzyſtko co w nas ieſt, według wyrazu Proroka, błogoſławi Pana! On uzdrawia naſze ſłabości; naſzem nieprawościom przepuſzcza; wyrywa nas z bram śmierci i ſwoiem miłosierdziem uwieńcza; on napełnia naſze żądania, i młodość naſzą iak orła odnawia, on ma ku nam toż politowanie, ktore Oyciec ku Synowi ſwoiemu, on zna naſzę ułomność, i wie że prochem ieſteśmy; on wylewa ſwoie dobrodzieyſtwa, z pokolenia w pokolenie, na wſzyſtkich iego się lękaiących; on nam w niebie mięſzkanie przygotował, i kroleſtwo iego nigdy nie będzie miało końca. Gdy zakładał fundamenta ziemi, miał nas w oczach ſwoich; i gdy odnawiał swiat przez Wcielenie Słowa ſwoiego, mieścił nas na drodze zbawienia.

Jeżeli wſzyſtkie te dowody nie wzbudzaią w Duſzy naſzey miłości wſzelkiey i wdzięczności, nie ieſteśmy coś więcey nad iſtoty roślom podobne, i cale ſtraciliśmy Rozum. Przyidzie dzień, i nie ieſt daleki, ktorego,

gdy tak świat, iak to wſzyſtko zniknie, co nas pieści i bawi, nie pozoſtanie się więcey dla Duſzy naſzey iak rozmy-ślanie BOGA: na ten czas zobacze-my iak wielce rzecz była potrzebna zabawiać się Prawem iego i w nim się ćwiczyć. Dawid z niego iedyną sobie czynił roſkosz, iak się pokazuie w Pſal-mach iego przedziwnych, ktore, gdy-byśmy kochali prawdę, nad wſzelkie-byśmy bez wątpienia dzieła Rymopi-ſkie przekładali. Uymuią one za ſer-ce, miękczą, zadziwiaią, i iedynie mi-łość wmawiaią i wdzięczność.

Jſtoto iſtot, ktoryś mnie uformo-wał, i odebrał od łona Matki moiey, otworzył me wargi i oczy moie, u-mocnił kroki moie, ktory wieſz liczbę włosow moich i kropel krwi w ciele moim ſączących się, ktory przenikaſz myśli moie, poznaiesz moie żądania, zamyſły i sny ſame, ktory wspierasz pamięć moię, oświecasz rozum, roz-przeſtrzeniasz ſerce i zaplemiasz ima-ginacyą moię, ktory mnie napełniasz nadzieiami, obdarzasz dobrami i daieſz

teraz ruſzenie palcòm moim; Ciebie cały mòy Rozum nazywa Bogiem ſwoim, Ciebie uznaie za naywyżſzego Władzcę i Poruszyciela świata tego, i Ciebie wzywa iako ſwoiey nadziei, ſwego światła i pociechy. On wydawał się, ten Rozum, iak iſkierka w posrzòd ciemności, kiedyś Duſzę moię z ciałem moiem złączył; ale teraz, ſtawszy się gwiazdą, przebiega zawòd, gdzie idzie za tobą, iak za Słońcem, i w nim swą iasność czerpie.

Winien Ci tedy ieſtem, o mòy Boże! to wſzyſtko co mogę, co czynię i czem ieſtem: zawsze w posrzòd mnie, acz zawſze Stwòrca i Caliciel wolności moiey, Ty nauczasz Rozum mòy, Ty ſprawuiesz że działa i mòwi. Tak ieſt, Ty ieſteś, ponieważeś sam Wſzechmocny, ktory iemu twe wole zapowiadasz, i rozkazuiesz mu mnie ie przeſyłać bez odmienienia. Gdyby me namiętności nie szumiały, gdyby moie zmyſły były poſłuszne, nauczyłbym się z głosu iego całey obſzerności moich ku tobie obowiązkòw, i wiedział-

bym, że na ſamo Jmie twoie wſzyſtko we mnie powinno wylewać się na dziękczynienia, i topnieć iak woſk przed ogniem. Struś, w głębokości puſzczy, wzywa Cię krzykiem ſwoim; Lew, mocą ſwoią, oddaie hòłd Maieſtatowi twoiemu; mòl także przez ſwe ruſzenia i obròt, zwiaſtuie wſpaniałość twoię: i ia przez moy Rozum, dar twoy naydroższy, uznaię wieczne panowanie twoie, i głoszę, że ieſteś BOGIEM po trzykroć Swiętym.

Jakiegoż uſzanowania Rozumowi naszemu nie winniśmy, gdy za iego pomocą nad wſzelkiemi zwierzęty, panuiemy, i ſtaiemy się zdòlnemi, aż się do Tronu ſamego BOGA podnosić? Poſtrzegam go, ten Rozum drogi, iak Słońce między Płanetami, ktory czynnościom naſzem, i naſzem pragnieniom udziela ſwoiego światła. Bez niego nie mielibyśmy żadnego o BOGU wyobrażenia: i coż ieſt iſtota Boſtwa poznawać niesposobna? Bez niego nie wiedzielibyśmy, ieżeli ieſt na świecie Religia i zupełne poſłuſzeńſtwo po-

wadze

wadze Kościoła równie nieomylnego iak ustać nie mogącego; bez niego na koniec anibyśmy dobrze żyć, ani dobrze umrzeć nie myślili.

## ROZDZIAŁ III.

### *O OBOWIĄZKACH KU NAM SAMEM.*

Potrzeba w serce nasze zstąpić, ieżeli rozległośc powinności naszych z naszą osobą zobopolnych poznać zechcemy. Nie iesteśmy ani istoty losem utworzone, ani stworzenia oboiętne, ale dziełem na wybór Boga pełnego mądrości, i którego zamysły tak są nieskończone iak i doskonałości. Daremnie cudaczna Filozofia założyła, że człowiek, równie iak to wszystko co go okoliczy, iest gadką nigdy nierozwiązaną. Mamy Rozum nauczaiący nas poznawać siebie, który oddzieliwszy w oczach naszych istność rozumną od istności ciała, oświeca nas, co obydwóm winniśmy.

Dusza, równie iak ciało, ma swoie potrzeby, i tóż samo prawo wymagać po nas, aczkolwiek sposobem odmiennym, ustawiczney czuyności i starań. Jmaginacya nasza powinna się karmić nadzieiami, któreby nam nasze nieszczęścia słodziły; pamięć nasza, napełniać się czynami i przykładami, któreby nam nieustannie Opatrzność przypominały; wola nasza, niecić pragnienia, których wieczność byłaby począatkiem i końcem; nasz rozsądek, przykładać się do rozmyślania prawd pożytecznych; nasze na koniec ciało, niszczyć się, z rostropnością iednak i umiarkowaniem na usłudze tego, przez którego ruszenie i życie mamy. Pokutnicy nawet błądzą, ieżeli, używaiąc ostrości życia nad swe siły, zostaią w stanie niesposobności do pracy. Choroba przeszkadza nam w powinnościach naszych ćwiczyć się, i staie się winnym, kto się albo przez rospustę, albo przez nieuwagę w chorobę wprowadza. Bądźcie mądremi z trzeźwością, mówi Wielki Apostół.

Te

Te obowiązki nie są arbitralne, ale wydobyte z istoty nawet naszego ciała postanowienia; inaczey, moglibyśmy żyć na los, i wyzuć się z wszelkiey przystoyności i rozumu. Stworca, stwarzaiąc nas, chciał, abyśmy, będąc dozorcami własnych Osob naszych, umieli powodować nami według prawideł sprawiedliwości i prawdy. Rozum ztąd osadzony w głowach naszych, aby spływał na całą naszę istotę, i iey sprawami naksztalt Jednowładzcy kierował: tam, iak na tronie swoim, on nam zwiastuie swe prawa, on nas o woli Przedwiecznego zapewnia; my zaś, gdy chcemy żyć wzorem Filozofòw Chrześciańskich, nic lepszego nie czyniemy, iak kiedy ią przyimuiemy.

Natura ludzka zamiast aby miała być rzeczą pogardy godną, iak się niektòrym Cynikom śniło, i iak Libertyni udaią przez sprosne siebie samych okalenie, owszem iest godnością ze wszech nayświetnieyszą. Wszystko, iak Pismo mòwi, stało się dla człowieka; a lubo dzisiay niektòrzy pięknie sobie

roią

roią, że Księżyc i Płanety są zaludnione, nie mniey iednak prawda będzie, że, iak iesteśmy wybornem dziełem Boskiem, tak gwiazdy i Słońce ku naszey iedynie potrzebie zostaią. Rozum nie przestaie na domniemaniu i udaniu zmyślonem; on potrzebuie dowodów. Sama nasza myśl, która się w momencie po wszystkich świata kątach przechodzi, która wyobraża sobie okolice tysiąc razy niż cały świat ogromnieysze, i poddaie pod swoy sąd wszystkie ciała nas otaczaiące i nad nami wiszące, zadosyć iest dla przyzwoitego nam okazania, czem iesteśmy, i co możemy. Jesteśmy przepaścią wielkości, kiedy naszem pragnieniom i myślom biegu pozwalamy, a niebo i ziemia proszkiem się tylko w oczach naszych staią. Jleż razy podniesieni aż do Swiątnicy Przedwiecznego, nie czuliśmy, że się Dusza nasza uwalnia z więzow, i nieiakim sposobem ubostwia? Ach! gdy kto tak ściśle przywięzuie się do Jstoty istòt, gdy iest Kròlem takiego tu świata: ma zapewne wspaniały do sprawowa-

wowania urząd, i nie może na los krokiem poſtąpić, bez podania się na niebeśpieczeńſtwo i przewinienia.

Jak wiele cudòw w nas ſamych zawiera się! iak wielkie ſkarby bogactw w rozumie naſzem, w pamięci naſzey i imaginacyi! Umieſzczeni między Bogiem i ſtworzeniem nierozumnem, należy nam się zaſzczyt, dobrze myślić, dobrze pragnąć, dobrze żyć, i dobrze umrzeć. Ktòrzy, żyiąc bez uwagi, albo żądaią pomyślności cieleſnych, albo udaią się za ſzumem świata, ci kalą i oſzpecaią dzieło Stworzyciela. Roſkazano nam, i ten ſam ieſt porządek Przedwiecznego, utrzymywać godność iſtòt nieśmiertelnych, i podnosić źrzenice naſze po nad wszyſtek świat dla zatopienia się w Bogu, nadziei naszey i naszem uſzczęśliwieniu. Z zapomnienia obowiązkòw ku sobie pochodzi, że widziemy zewſząd pysznych, wynioſłych, łakomcòw, rozwiązłych, Autorów ſprosnych i bezbożnych. Duch ſtaie się przewrotny, serce się psuie, a człowiek na òw czas poniża się ſposobem nayupodleńszym. Ro-

Rozum nie przeſtaie nam tych wielkich prawd powtarzać: on, ktòry chciałby nas widzieć żyiących życiem cale duchownem; on, ktòry dla wzniecenia w właſnem ſercu naſzem zgryzòt nami chwieiących, częścią używa głosu sumnienia naszego, i częścią nam wyſtawia powinności naſze, iako doſkonałość iſtoty naszey i uszczęśliwienie dni naszych. Markus Aureliusz, ten Cesarz Filozof, mòwi na początku księgi swoiey: iż, nie narzekać na Matkę swoię, nie gniewać się na swoich Nauczycielòw, kochać się w nauce, nauczył się od Mamki swoiey; a zaś od swoich Dòmownikòw, być ludzkim: ale gdyby się był poradził Rozumu swego, byłby poznał: że Dusza iego, ktòrą być mniemał śmiertelną, ieſt prawdziwie zepsuciu niepodległą, a rożni Bożkowie, ktòrych przypuſzczał, szaloniusinką baieczką: byłby poznał, że winni będąc poſſuszenſtwo naszemu własnemu Rozumowi iako promieniowi przez się niebieſkiemu, na złe zarabiamy, ieźli nie mamy

pie-

pieczy zabeśpieczyć ſobie dobra wiecznego: byłby poznał, że przez wzgląd na dwie iſtności tak od siebie dalekie iak Dusza nasza i ciało, powinniśmy kochać nas i nienawidzić, ſzanować nas i nami gardzić, szukać się i chronić, podwyższać siebie i uniżać: byłby poznał, że miłość, ktòrąśmy winni samem sobie, ieſt prawidłem i miarą miłości bliźniemu powinney.

Nie maſz człowieka, ktòryby, bez pomocy książek i Nauczycielòw, nie zakoſztował w tych zdaniach, ſkoro, oddaliwszy się od zgiełku namiętności i świata, chce wniść w siebie ſamego i ſłuchać. Naszę wyobrażenia swòy kres, pragnienia nasze ſwoie granice maią, a powinność nasza na tem zależy, aby poznać, iak daleko to wszyſtko zasiągać i dążyć może. Dusza nasza ma rozmaite zachwiania i przypadki onę czasami obudzaiące z oſtrzeżeniem iey o początku i przeznaczeniu swoiem: na ten czas dopiero zapatruiemy się na śmierć iak na iutrzenkę nowego życia, i na ten czas

obraz

obraz żywy przyszłego zmartwychwſtania obowięzuie nas ciała nasze ſzanować. Prawda, że naſze członki są tylko ziemią szykownie ułożoną: ale dla związków nayściśleyszych, które maią z Duszą naszą nieśmiertelną, i dla ſpółprzykładania się do iey ſpraw, być u nas powinny szacowne; a zatem nie wolno nam, ani ich ſromocić, ani nadwerężać. Cała nasza iſtota ieſt iedynie pokładem, który niegdyś złożemy temu, który nam go powierzył; ile że wszyſtko dzieło BOGA powinno się do niego powracać.

Ta uwaga prowadzi nas do tych w ſzczególności obowiązków: nayprzód do zachowania ſzczęśliwey proſtoty, w któreyeśmy się urodzili, i która była całą zaſługą niewinności naſzey: powtóre, aby nie mazać Ducha i ſerca naszego przez niebeśpieczne z kim przewrótnym ſpółkowanie: po trzecie, aby utrzymywać, przez baczność zbyt troſkliwą w ſłuchaniu Rozumu, należytą zgodę, między Duſzą i zmyſłami nigdy nieprzerwaną: po czwarte, ochraniać

niać ciało nasze od wſzelkiego zbytku, roſtropności i trzeźwości przeciwnego. Wielki Auguſtyn naucza nas, że się miał zawsze na oſtrożności przeciw sobie ſamemu, boiąc się ażeby nadto nie pozwolił zmyſłom zaiſte nienasyconym. Oko, mowi Mędrzec, nie trudzi się widzeniem, ucho ſłyszeniem, ani ięzyk mową. Zawszeby chciano smakować i czuć tak dalece; iż nasze życie zdaie się być cale bydlęce: a gdy iuż ſłodkiego uczucia w sobie nie doświadczamy, w tęſknotę i mdłość serca wpadamy. A zatem wyſtawiamy sobie Samotnikòw iak ludzi naynieſzczęśliwſzych; pozbycie w ich życiu i oddalenie się od widowiſk, igrzyſk i wszelkich tych prześwietnych szaleńſtw, ktòre nasze marnotrawſto wymyśliło, zdaie nam się być szczytem nieszczęśliwości i rospaczy: iednakowoż oni, gardząc temi wspaniałemi fraszkami, tylko Rozumu swego ſłuchali; iak my nie ſłuchamy iedno namiętności naszych i miękkości życia, ſzacuiąc ie i za nimi śledząc. Coż nam w

prawdzie

prawdzie mòwi Rozum co do używania zmysłòw? Jzaliż nas nie ostrzega, że ie trzeba mieć na wodzy, i nie pozwalać im, chyba co może zmierzać do uszczęśliwienia Duszy? Nie daiesz nam poznawać, że, nudząc sobą, i przebiegaiąc od rzeczy widzialnych do widzialnych, nigdy się nasycić nie możemy; że niemasz spoczynku iak na łonie prawdy? Ach! aż nawet na czasie zaśnienia, używa nie raz Rozum snòw naszych dla zatarcia w nas smaku rzeczy znikomych. My to być przypadkiem sądzemy; a to iest on, ktòry, przykrząc sobie, że mu się ustawicznie przez cały dzień przeciwią, kradnie spokoyny moment, i mòwi chociaż z niebeśpieczeństwem, że nie będzie słuchany.

Rozum, tak sobie postępuiąc, właściwy urząd swoy sprawuie. BOG nam go dał iako taiemnego Napominacza w złym nas i dobrym czasie przestrzegaiącego. Ludzie, będąc głuchemi na głos iego, sprzeciwiaią się więc zamysłom Opatrzności, i tworzą w sobie

sa-

ſamych, nayſtraſznieyszą Anarchią zamiaſt mądrego Despotyzmu, ktòrego ſprawowanie do ich Duſzy prawnie należy. Nie sądzę, żeby mogł być okropnieyszy obraz nad obraz człowieka zapominaiącego co sobie powinien, i co ieſt. Puſzczony na wszelkie losu dziwactwa, otwiera sobie między ſercem i duchem swoim przepaść, gdzie wſzelkie giną uwagi.

Można rachować cztery ròżne Osob rodzaie; u ktòrych wſzelkie wyobrażenie ztarte obowiązkòw nas tyczących się: Materyaliſtow, ktòrzy, uznaiąc Duszę ſamem igrzyſkiem muſzkułòw i żył ſwoich, zapatruią się na swe życie iak na ruszenie kuli na los rzuconey i toczącey się, pòkąd nie doydzie do swego kresu: Libertynòw, ktòrzy, wysycenie namiętności zakładaiąc ſobie za całą szczęśliwość, nie wiedzą zgoła o wielkości naszego przeznaczenia: ludzi błachych, ktòrzy uwiedzieni płochością mody i iakiegoś grzecznego dowcipu, myślą nadewszyſtko iak podobać się i świecić: Wiel-

ko-

kośiòw, ktòrzy, biorąc swe tytuły chimeryczne za cnoty, bogactwa za talenta, i roſkoszy za głowne ſprawy, nie zabawiaią się iak iedynie; około utrzymania wysokiego swego ſtopnia i ſmakowania w tem wszyſtkim, co tylko zbytek wymyślić może. Darmo Rozum ma wołać u tego gatunku drobiazgu, o ktorym nawet, czyli się znayduie, nie wiedzą.

Nie ieſtże dziwna, iż w tey wielości nieżliczoney Osòb do rozumowania zdatnych, tak się mało rozumuiących liczy! Boią się, aby znowu siebie nie znaleść, i wolą raczey puścić się na życie właśnie będlęce i zaniepewnić niezmierne wieczności uſzczęśliwienie, niż wniść w siebie ſamych. Gołąb zdaie się rozmyślać, wròbel rozważać, a ſam człowiek wſzędzie, gdzie go nie maſz, lubi się błąkać. Jeżeli niby przychodzi do siebie, to ſzczegòlnie iednoczy się dla ſzczerego zyſku, albo podaie się na rozproszenie ducha.

Szczegòlności obowiązkow ku nam ſamem są przecięż nieſkończone.

ne. Wszyſtko, tak w nas iak koło nas ma swòy koniec i swòy użytek. Rozum nasz ieſt ze wſzech naybogatszą dziedziną; a przeto z iego łona powinniśmy wydobywać pobudki pociech, gdy ieſteśmy ſtrapieni; ſposoby wyżywienia, gdy ieſteśmy w niedoſtatku; światła, kiedy idziemy po omacku. Przez te związki z BOGIEM, przez ſrzodki oſtrożności ſwoiey i przenikania, przez byſtrość i żywość ſwoię on nas oświeci, wesprze i podniesie. Zaden prawda nie powinien troſkać się o nazaiutrzu, według przykazu Ewangelii; ale obowiązan ieſt pracować i *zadowcipiać się* dla zarobienia sobie dobra potrzebnego, aby się nie zdawał kusić Opatrzności

Zycie nasze nie ieſt życiem urojenia. Prawo przyrodzone wſzyſtko rozrządziło, a Chrześciańſka Religia wszyſtko wydoſkonaliła. Nasze potrzeby i smaki, nasze dobre i złe, nasze uciechy i boleści, nasze łzy i śmiechy, wchodzą w abrys przeznaczenia naszego; ieżeli iego burzemy

porządek, okropnem ſtaiemy się zamięszaniem i ſtraſzną ſobie gotuiemy przyſzłość. Swiat cały naszem być powinien wizerunkiem: kwiaty i owoce rodzą się w swym czasie, i nocy i dni nigdy się nie mięszaią.

Tylkoć to w porządku życia prawdziwie ſłodkozgodnego każdy trafia do celu uſtrzeżenia się niedoſkonałości; nowe ſtaranie, ktòrego Rozum po nas wyciąga, a ſtaranie tem ważnieysze, im kto mniey na nie baczy. Ktoż nie pozwala wolnego wſtępu wyſtępkom, i kto ie usiłuie wykorzeniać? Złe, od młodości naszey wchodzi przez uszy i oczy nasze: oddychamy nim, że tak rzekę, z powietrzem; tak się zaraza powszechnie rozeszła. Nasze pierwsze myśli, są częſtokroć błędami: ale iednak, ledwieśmy siedm lat mieli, kiedy iuż Rozum wyrozumnym głosem do nas mòwił. Przypomniymy sobie ten wiek, ktòry naksztalt cienia minął, a poſtrzeżemy, że nie zaczynaliśmy, zaraz od owego czasu, grzeszyć tylko z żalem i wſtydem. Byliśmy

liśmy iuż oftrzeżeni o piękności porządku, o niebeśpieczeńftwie, w ktore czerniący tę piękność wpada; i co raz bardziey ftarzeliśmysię, zaraześmy czuli, iż nie mafz człowieka pofzanowania godnieyszego nad tego, ktòry się pamięta, i nauki potrzebnieyszey iak zdążać do dofkonałości.

Gdyby tak wiele tytułòw, ktòre ludzie powymyślali, nie było przyćmiło kosztownego zaszczytu ftworzenia rozumnego, patrzalibyśmy na nas w pośrzòd świata tego iak na tyla Kròlòw, ktòrych panowanie nad krufzcami, roślami, zwierzęty rozciąga się; anibyśmy o względach, ktore Dusza nasza nieśmiertelna fama sobie winna, nie powątpiwali. Niewinność aby ią zachować albo odzyfkać, Religią aby się w niey ćwiczyć, wieczność fzczęśliwości aby ią zafłużyć, piekło aby się go uchronić, nie są zapewne rzeczami oboiętnemi. Bog by to dał, ażeby tyle zwyczaiow dziwacznych, u świata za prawo przyiętych, w rzeczy famey wytępiono, a widziano na ich

mieyſcu troſkliwość, ktòrąśmy około zbawienia naſzego mieć powinni! Rozum na nas woła, że, urodzeni do własnego dziedzictwa szczęśliwości, ieſteśmy rzetelnie głupcami, ieźli się nie chwytamy wſzelkich do uſzczęśliwienia śrzodkòw. Ey! ktòreż to są te śrzodki, ieżeli nie nasza dokładna pilność w pełnieniu przykazow Prawa?

Przydaymy do tych powinności, ktòre nie są ani oboſtronne, ani chimeryczne, baczność na to, aby nigdy nikogo nie gorszyć, i dobrą sobie ocalać ſławę. Wiem, że ſprawiedliwy bywa częſtokroć bardziey, niż kto inny, na potwarz wyſtawiony, a przeto, ieżeli go zemſtwa albo zazdrość czerni, nie powinien się ani trapić, ani troſkać; ale dosyć na tem nie dawać powodu do złego mòwienia. Tegoć nas Rozum uczy; bo to zawsze on ieſt, ktòry, gdy go umiemy ſłuchać i poważać, powoduie nas i oświeca.

## ROZDZIAŁ IV.

### *O OBOWIĄZKACH KU BLIZNIEMU.*

Wszyscy ludzie iedną i iednego gatunku są ziemi bryłą; ich zaś Rozum, lubo więcey albo mniey czynny, podług ròżności sił ciała i rozmaitości dowcipòw, upatruie zaiednako obowiązek zaſzły wzaiemnie sobie ſłużenia. Każda Osoba, sądząc o guście i potrzebach drugich przez swoie własne potrzeby, wrodzoną się ſkłonnością nakłania do uczynności. Jeſt zaiſte rzecz bardzo żałosna, że chuci każą uſtępować ludzkości; i gdy tam bardziey wydaie się zemſta i zazdrość, gdzie łagodności i politowania ſłusznie spodziewać się miano.

Tem cięzey nad nami ubolewać potrzeba, gdy pozwolamy gniewowi i nienawiści: im chętniey zwierzęta ſame pomoc sobie daią. Jak wiele razy nie byłyby się nam zdały za Nauczycielòw, gdybyśmy byli, iak przyſtoi, rozumnemi wziąć ie za wizerunek ?

Człowiek gwałtowny znayduie swoie potępienie w gołębiu; leniwy w mròwce: atòż iak instynkt sam bestyy staie się nad rozum ludzki wyższy, kiedy go źle używa.

Niepomiar dòbr, ròwnie iak nieròwność stanòw, znacznie odmieniły ludzkość. Ktòry spoczywa na kosztownem łożu, i potraw używa naywybornieyszych: z wielką często przykrością uznaie Brata swego w Wieśniaku na ziemi śpiącym i iedzącym kawałek chleba w pocie czoła. Jeżeli się kto zbliży, w osobności, do Osoby ubogiey i podłego urodzenia: w kròtce wetuie tego, w publicznem mieyscu, przez ton dumny i minę pogardy, albo naydaley, niepamięci. Ale tu Rozum broni sprawy Narodu ludzkiego, i grzmi w sercu pysznego i wyniosłego: on im nie przestaie powtarzać, że sama, nad wszelkie wyniosłości, Dusza wspaniała; i że wszystkie Dusze, co do swego początku i przeznaczenia, są iednakowe u wszystkich ròżnych Osob: on im przypomina stan słabości i nie-

dosta-

doſtatku, w ktòrym się wszyscy urodziwszy, w nim wszyscy bez braku pomremy.

Społeczność maiąc BOGA samego za Stanowiciela, ſtaiemy się buntownikami i gorszemi nad Dzikolągòw, ieźli iey nie dopełniamy powinności. Potrzeba było, dla piękney zgody świata, żeby był na ziemi tok potrzeb, zyſkòw i nawet przesądòw do iednego się celu ſtòsuiących; a ta potrzeba, daleko od tego, aby miała co przykrego, i owszem ieſt między obowiązkami nayſłodszą i nayszczęśliwszą. Zaden nie ieſt człowiekiem, ani się nie cieszy dobrem ieſteſtwa, chyba gdy się wylewa na hoyność i dobrodzieyſtwa. Nie masz cudzoziemcòw dla prawdziwego Filozofa. Jako obywatel świata, kocha zaròwno Greka i Jndyanina, Azyatyka i Europeyczyka; płacze z ſmucącemi się, i śmieie się z cieszącemi takdalece; iż wszyſtek wszyſtkim, pożycza bez zyſku, daie bez żalu, kontętnieysy że kogo zobowiązał, iak gdyby mu wszyſtkie korony świata ofiarowano.

Taki

Taki tryb życia zdaie się bez wątpienia dziwny, a podobno baieczny; z tem wszyſtkim ieſt iedynym głosem Rozumu. Jakoż, łakomcy i pyszni są głuchemi, kiedy się swoiemi złemi żądzami uwodzą. Nie masz poniżenia bardziey upodlaiącego w oczach mądrości, iak twardość i zaſtalenie ſerca ku nieſzczęśliwym. Nie uznawać ludzi i niemi gardzić, nie ieſtże to lżyć własnego swego obrazu? Jeżeli ich poważamy dla ich bogactw i okazałości, przenoszemy robotę ziemi nad dzieło wyborne Boga. Ey! od któregoż to czasu odzienie więcey niż ciało, i srebro więcey niż Dusza nieśmiertelna waży?

Nie potrzeba suszyć się nauką dla poznania tych prawd; potrzeba tylko porozumieć się z sobą samem: każdy znayduie w sobie związki nayściśleysze z swego rodzaiu iſtotami. Myśli nasze uſtawicznie snuią się o bliźnim, ſłowa nasze do niego obracamy, nasze odwiedzania, liſty nasze tak są dla niego, iż mimo zatwardziałości albo oboiętności naszey, przymuszeni

bywa-

bywamy udawać się iak nayczęściey do Społeczności. Człowiek do samotności nayprzywiązańszy, bywa iednak w pośrzòd pòl i miast, ktòre inni ludzie uprawiaią, albo w nich mięszkaią. Còżby się stało z Monarchą, gdyby od niego wszyscy Poddani stronili? coby się stało z Panami, gdyby nie znaleźli ani Dòmownikòw, ani Maniòw? coby się z nami samemi stało, gdybyśmy, zostawieni własnemu naszemu iestestwu, nic więcey nie widzieli około nas iak drzewa i skały? Samo wyobrażenie Miasta, gdzieby się kto sam znaydował, strachem zaprawdę napełnia. Bogacz i Rolnik zaiednako potrzebuie ieden drugiego dla wyżywienia: całe życie nasze iest iedynie ustawiczną podległością; i kto się mniema być naywolnieyszym, iest częstokroć naywiększym niewolnikiem.

Z tych to uwag, przez Rozum natchniętych, promień nieśmiertelności w człowieku na pozòr naylichszym postrzeć można, oraz szczycić się nazywaiąc go Bratem swoim. Darmo kto

obcho-

obchodzi się z ludźmi nam służącemi, dumnie i z pogardą; niemniey są oni istotami do nas zupełnie podobnemi. Darmo pycha, aby miała prawo ich poniżyć, rozsiewa,że są do zysku przywiązani: nie byłażby to rzecz cale osobliwa, aby ludzie, ktòrzy nic nie maią,i widzą okrutną dla siebie przyszłość, służyli, z szczerego przywiązania i z szczerego upodobania, Panom, z niemi nie raz iak z bestyami postępuiącym? A do tego, iestże kto kiedy wolen od obowiązku kochania bliźniego swego, acz w nim wady panuią? Osoby nawet, ktòre truią dobra nasze, szarpią sławę, i targnęłyby się na życie nasze, nie powinny wzniecać niechęci i nienawiści naszey; kochać wszystkich ludzi o iakiżkolwiek bądź występek obwinionych, iest to oszczędzać własney krwi swoiey, szanować własny swòy rozum, i kochać własne iestestwo swoie. Dusza nasza iest podległa tak wielu odmiennem uczuciom, iż, gdy nie możemy żadną miarą szacować Osoby, możemy przynaymniey nad nią ubo-

lewać

lewać. Naywiększy złoczyńca tem bardziey ma prawo do naszego politowania, im iaśniey nasza własna ułomność uczy nas, że wszelki człowiek od BOGA opuszczony, na wszelki występek rozpasać się może. Kto stoi, mòwi Apostòł, niech się strzeże, aby nie upadł.

Jak wielka rożnica w Społeczeństwie, gdyby miłość, ktòra Duszą iego być powinna, gruntem iego była i zasadą! Każdy wybaczałby przywarom, darowałby fraszki, nie miałby chęci ani szydzić, ani panować, słowem, byłby powolny, pokorny, cierpliwy, i tylkoby szukał zaskarbiać sobie życzliwość albo przyiaźń. Zaiste nie iest to pisać pochwały ludziom, kto rozumie, że naprzykład są obowiązani wdać się w grę, aby uniknęli złorzeczenia. Ey, coż to! Dusza nieśmiertelna i ukształcona do cnoty, będzież musiała udawać się do podstępòw dla zadosyć uczynienia powinnościòm swoim! Co za cios upodlenia!

Lecz iakążkolwiek kto dobroć

mieć może ku bliźniemu, Rozum nas naucza, że tylko po części, co ludzkość wyciąga, pełni: ieźli, nie zapuszczaiąc troſkliwości swoich nad to życie, przeſtaie na wyrobieniu albo życzeniu Braciom swoim, pomyślności przez się doczesnych. Taż sama przezorność, ktòrą powinniśmy mieć dla zabeśpieczenia sobie szczęśliwey przyſzłości, powinna się zarowno na wſzyſtkich ludzi rozciągać. Obowiązani tedy ieſteśmy wspierać radami użytecznemi, przykłady dobremi, i mòwić dla wpoienia miłości cnoty. Ten głos ieſt bez wątpienia głosem Rozumu, chociaż zdaie się obcy tym Gospodarzòm, ktòrzy przez ſwoie rozmowy ſprosne a czasem bezbożne, są tak nieszczęśliwemi, iż zgaszą Religią i niewinność w sercu Domownikòw swoich; tym Rodzicòm, ktòrzy czynią sobie rozrywkę z rozwiozłości Synòw swoich, albo nie zaprzątaią się iak ich powodzeniem krotkotrwałem; tym Możnym po większey części, ktòrzy śmią być rozwiozłemi z większą śmiałością, z ia-

ką

ką kto śmiałością nie śmie być cnotliwym.

Ach! ieżeli kiedy widziano powinnności ku bliźniemu zapomniane, albo że lepiey powiem, zniszczone, to naypewniey w tem wieku: iuż więcey nie masz serdeczney miłości w Familiach, nie masz rzetelności w społkowaniu z ludźmi; słowem, ani szczerości, ani przymilenia, ani wspaniałości. Każdy ma siebie za cel, i iedynie o sobie myśli: *Krewny*, *Przyiaciel*, *Obywatel*; czcze słowa, i zaledwie w swem znaczeniu znaiome. Miłość dziwaczna, śmieszna, a częstokroć głupia, zastąpiła mieysce przyiaźni; i po tych wspaniałych zdaniach, ktòrych nam Dziadowie nasi tak piękne przykłady zostawili, nastały zabawy zmysłòw. Nie ieden, czytaiąc nad to i słuchaiąc Materyalistòw, stał się materyą, i zamiast uciechy szuka lubiezności bydlęcey i sprosnego zysku ciała. Policzył Duszę w poczet straszydeł, ktòrych nie widzi, o ktòrych wątpi, a przecię się ich boi: myśli, że wchodząc w siebie

same-

ſamego uſłyszałby Rozum szemrzący; zaczem gdzieindziey się bawi i topi. Osoby acz dosyć rozsądne na przyznanie ieſzcze rzeczywiſtości swey Duszy, wpadaią atoli w płochości i czynności Rozum w niewolą pogrążaiące; i tyle właśnie, ile się im podoba, Społeczeńſtwo zachowuią.

A iednak, czyli sobie kto tęſkni, czyli się zabawia, winien Braciòm swoim uczynność z niemi się widywać, z niemi rozmawiać, z niemi pomoc podzielać. Dar łez i śmiechu pozwolony nam ieſt dla okazania im radości albo smutku, ktòry z ich dobrego losu albo złego czuiemy. Gdybyśmy często myślili, że nie ieſteśmy ſtworzeni dla dogodzenia naszem zachceniom i upodobaniu, mniey bylibyśmy trudnemi w obieraniu Posiedzeń. Jakiś grzeczny dowcip, ktorego można nazwać szaleńſtwem wieku, ſkaził nas i zepsuł. Żądamy wdzięków, obyczaiów, tonów i wyrazów modnych: talenta bez bielidła i cnoty bez przyprawy zdaią się nam ſtaroświeckie i niesmaczne. Gdy-

by

by się umiano zabawiać, i mniey nierządu patrzano, daleko mniey byłoby rozpieſzczenia i wytworności.

Będęż tu mowił o humorze, tey niepogodzie Duszy, ktora, nie będąc ani gniewem, ani smutkiem, nagle na nas uderza i ſprawuie, że Sąsiadow naszych i naszych naylepszych Przyiacioł biczem i ukaraniem ieſteśmy. Ze Małżonkowie łaią, że Zony zrzędzą, że Panowie są nieludzcy, to pochodzi, iż się temu nędznemu humorowi, tyranowi Społeczeńſtwa poddaią. On zaiſte nagle przechodząc z bałamuctwa do hipokondryi, z kochania do nienawiści, z pieszczot do łaiań, z nadziei do rospaczy, z łakomſtwa do rozrzutności, wszelką nam odeymuie ſtałość, i nas nieiakim sposobem z nas samych ogołaca: on to wzbudza w nas iakieś potaiemne między nami wſtręty tak ſzkodliwe iak śmieszne, i częſto naylepsze nasze ſprawy zoſtawia bez ſzacunku. Rozum, ktory tylko kroki z pomiarkowaniem uczynione potwierdza, bezuſtannie się humorowi sprzeciwia. Jle-

kroć

kroćże on nam nie okazywał, że gniewać się bez żadney przyczyny, ieſt to cechą głupſtwa? Jeżeli przeſtròg iego zapewne sprawiedliwych nie ſłyszemy, to przeto, że namiętności ſłuchamy. Naucz się, mòwi nam Rozum, że człowiek tyle rozumny, ile ma początki dla siebie przewodnicze; że życie iego, zawsze iednoſtayne, nie powinno być mięszane przez przemiany buntuiące: że ſerce iego ieſt uformowane dla wzaiemnego z Duszą działania, namiętności zaś iego pòtąd są znośne, pòkąd ludzkość i cnotę wspieraią.

Ten głos wewnętrzny, gdybyśmy nie byli tak na złe rozpasani, odmiany w nas ſprawowałby naydziwnieysze. Na tenczas widzianoby nas rzetelnemi w płaceniu długòw naszych, i w pożyczaniu bez zyſku: na ten czas odwiedzalibyśmy więźnia w ciemnicy i iego cieszyli; ſzukalibyśmy ubogiego w iego chatce i wspomagali go; wywiadowali się o Wdowie i Sierocie, i one ratowali: na ten czas pieniądze

niądze w ręku naszych byłyby śrzodkiem zobowiązania, a wzięcie u ludzi pochopem wsławienia osoby zasłużoney i wyrobienia dla niey nagrody: na ten czas wstydzilibyśmy się nieiako, że więcey dowcipu, więcey dobra, więcey, niż drudzy, powagi mamy, obawiaiąc się aby ztąd nie byli upodleni; na ten czas byłoby usilnością naszą zbliżyć odległość, ktòrą tak nieròwność Stanòw ròwnie iak zwyczay, między naszemi domownikami i nami postanowił: na ten czas nie rachowalibyśmy w liczbę naszych dni, iedynie te, w ktòreby nam się, uiąć kogo dobrodzieystwem zdarzyło; na ten czas prace i poty, ktòrychbyśmy Społeczeństwu nie poświęcili, mielibyśmy za kradzierz iemu poczynioną.

Otòż kròtki zbiòr naszych ku bliźniemu obowiązkòw: ale daleko od tego aby ie kto pełnił, i owszem ieden z drugim woynę toczy, ieden drugiemu godność wydziera, ieden drugiego szkaradnie szarpie; a ponieważ Prawa nie ze wszystkim zaradziły o sławie

Oby-

Obywatelòw, potwarcy piszą i rozrucaią paſzkwile naywyuzdańsze. Wiem, że gorliwość i cnota we wſzelkich czasach na cios zapalczywości i niechęci podane były; wiem, że prawie nie było godnego Pana a nawet Osoby świętey, ktòreyby haniebnie nie oczerniono; wiem, że ten ieſt bezbożnych zaſzczyt znieſławiać Osoby naprzeciw ich zdaniu idące, wiem i to, że pośmiewiſko i potwarz zawsze niedoſtatek przyczyn zaſtępuie: ale nie wiedziałem, że naſtąpi czas, w ktòrym pożytecznieyszaby rzecz była i chwalebnieysza ſpotwarzać Pisarzòw bogoboynych, niż pisać na obronę Religii.

Rozum, zawsze na ſtraży przeciwko pismòm uſzczypliwem, i mowòm żołci pełnem zaledwie wierzy złemu w oczach iego dzieiącemu się. Wie on, że ludzie okrutnieysi niż beſtye, sposobu z umyſłu szukaią, wzaiemnie się gryść, zna i to, że co moment potrzeba odwoływać uprzedzenia zaięte i utkwione przez naśladowanie zdania poſpol-

ſtwa

ſtwa. Osoby, ktòre nieieden bardzo częſto wyſtawia w kolorze wszelkiey nienawiści godnym, gdy się czasem daią poznać; miaſto nienawiści i pogardy, miłość i podziwienie wzniecaią. Nie masz podſtępu i ſztuki, ktòreyby zazdrość nie wynalazła dla ohydzenia i zguby cudzey: ta gdy nie może uderzyć na rozum, biie na urodzenie; a gdy nie ieſt iey łatwa zaprzeczyć cnoty, ima się obyczaiòw. Wszyscy opłakuią to nieſzczęście, a wſzyscy codzień są iego igrzyſkiem. Zwycięſtwo znakomite, dzieło ſławne, nieraz buduią nieſzczęśliwość dla Woiownika i Autora.

Gdyby każdy wiedział, co winien bliźniemu, procz tego, gdyby był rozumnym, nigdyby go nie potępiał bez wyſłuchania i roztrząśnienia, a co większa potępiaiąc go wzdychałby. Nero, tak ieſt, ſam Nero kiedy mu podano wyrok winowaycy do podpisania, rzekł niegdyś: *Bogdaybym ſię był nie znał na piśmie.* Każdy sąd czyli publiczny, czyli potaiemny ieſt ſprawą Rozumu;

Rozum zaś wyciąga, aby złemu tylko z oporem wierzyć, i owszem aby sobie zawsze na dobre tłomaczyć. Dawid prosił codziennie BOGA ołaſkę, aby nie ſłuchał uprzedzenia; i tać modlitwa wszyſtkich ludzi, a zwłaszcza Wielowładnych być powinna. Nie wola dobra, ale niewiadomość bezwinna usprawiedliwia.

Rozum, gdyby lubił dręczyć innych i im szkodzić, przeciwkoby ſamemu sobie poſtępował. Szanuiąc i kochaiąc bliźniego, każdy kocha siebie samego i szanuie; ile że nienawidząc Braci swoich, wiele sobie zgryzot przysposobia. To ſtraszna, mòwi Pani do Sevigné, niecić nienawiść w sercu. Szczęśliwy! kto niezna ani zemſty, ani niechęci; będzie ulubion od BOGA i od ludzi. Naywięksi nieprzyiaciele ubłagani bywaią i częſto się upamiętywaią, kiedy się im kto samą cierpliwością i łagodnością broni; my zaś powinniśmy się ſtarać wszyſtkich ludzi cnotliwemi uczynić.

RO-

# ROZDZIAŁ V.

## O OPATRZNOSCI.

Wszyſtko zwiaſtuie Naywyższy Rozum, ktòry poroscielał nieba, umocnił ziemię, wykopał przepaści, i całemu światu ruch daie. On to czyni, że iſkrzą się gwiazdy, ruszaią się Płanety, zieleunieią pola, krążą wody; on to ieſt, ktòry toczy krew tak w naymnieyszym robaczku, iako też i w naymożnieyszym Jednowładzcy; ktòry, gdy mu się podoba, otwiera i zamyka bieg życia naszego; ktòry zrachował i ziarnka piaſku i włosy nasze, i przenika ſkrytości ſerc naſzych naygłębsze: te zaś prawdy tak są oczywiſte, iż Poganie ſami z tem wyborem mòwili. Seneka napisał rozdział o Opatrzności, gdzie uczy nas, iak wielce Rozum nasz ieſt wymowny i zniewalaiący, gdy idzie o to przekonać nas o Wſzechmocności i dobroci Naywyższey Jſtoty.

Mamy tylko zapytać się tego Ro-

zumu naszego, abyśmy się nauczyli, iż nawet we wnętrznościach ziemi znayduie się czynność Mądrości nieſkończoney, ktòra ſtwarza źrzodła, rodzi kruszce, ſpaia dyamenta; Mądrości, ktòra ogn e pożeraiące, za naymnieyſzym woli iego znakiem wybuchnąć maiące, zatrzymuie, i pod imieniem *Natury* ożywia nasiona i korzonki wſzelkich roślin i kwiatòw.

Niech niewiadomość i bezbożność, iak chce, nie uznaie za początek i czynność na świecie iak ſzczegòlnie Naturę ślepą i dziwaczną: nie máſz ruſzenia i życia, ktòrego nie zaſzczepia Boſtwo, ta Wſzechmocność, ktòrey iako się nic nie opiera, tak odmienia nic ſamo w ieſteſtwo bez żadnego silenia się procz szczerey woli. Co za wielkość! Bog chce; i wielość gadzin, ptaſtwa i ryb powſtaie, rusza się i ſłucha roſkazòw Stwòrcy. Bog chce; i Duchy do poznania i miłości iego zdòlne, wychodzą, że tak rzekę, z rąk iego, ożywiaią bryły ziemi ſzykownie ułożone, i dziwne Społeczeńſtwo tworzą.

Bog chce; i Rozum, ktòrego ani widzieć ani dotknąć się nie można, wyobraża sobie, układa, rozmierza, buduie, uważa Słońce, i iego wielkość wyznacza, nurza się w przyszłości, poymuie nieſkończoność. Bog chce; i świat na Rzeczy-Pospolite i Kroleſtwa podzielony, zoſtaie spokoyny pod Prawami przez ſprawiedliwość napisanemi. Bog chce; i Religia, na pozòr ſłaba, i za filary proſtych Rybakòw maiąca, obala kapitolium, rozszerza się od wſchodu aż do zachodu, i ze wſzech Mocarſtw ziemi tryumfuie.

Jakże wysokie o Bogu myśli Rozum nam podaie! Prawdziwie narzędzie i tłomacz iego, ogłosza nam go za zbiòr i pełność wſzelkich doſkonałości, ktòre za rozległość niezmierność, za długość czasu wieczność, za granice nieſkończoność maią. Opatrzność ieſt tylko mgnieniem oka, ieżli tak można mòwić, Boga potrzykroć Swiętego. Spogląda; i iuż zmierzył ziemię, i zaludnia się, i kwitnie: spogląda; i wszyſtko się ocala aż do momentu, w

ktòrym

ktòrym Swiat, zbliżaiąc się do upadku, będzie głosił przez swe zepsucie, iż nic ſtałego nie maſz iak ten Bog, ktòrego lata się nie kończą.

Ale nie doświadczamyż uſtawicznie w nas ſamych dzieła Opatrzności zawsze baczney i zawsze dobroczynney? Czuiemy, że myśli nasze, snuiąc się cięgiem nigdy się rwącym, powracaią do Zrzodła nieſkończonego, i nie zdaią się nam być rozumne i ſpokoyne, iak gdy się tak wysoko podnoszą; czuiemy że dwoiaka czynność Duszy i ciała, ktòra ſtaie się iedną dla ściſłego ich związku, nie może się pogodzić, tylo za posrzednictwem i przytomnością Woli konieczney, zawsze obecney, i ſkutkuiącey bez wolności naſzey przymuszenia.

Ale powiedz mi, człowiecze ślepy i przewrotny, ty, ktòry śmiesz nie uznawać Opatrzności; iakże możesz naymnieyszym palcem ruszyć? Poznaieſzże muſzkuły i żyłki, ktòremi trzeba ruſzać, i czyli sobie pozwalasz czasu i trudu w ich kierowaniu? Chcesz

wy-

wyciągnąć palec twòy, i wyciąga się; ſkurczyć go, i kurczy się. Jeſt więc w tobie coś nadprzyrodzonego, czego ty nie możesz widzieć, i co twoię wolą tylekroć, ilekroć się ruszasz, wſpiera i ratuie. Jeżeliś na to oka nie obrocił, albo, ieźliś nie był ſposobien zaſtanowić się nad cudem tak dziwnym; raczey tedy, gdy temu, czego nie poymuiesz, ſprzeciwiasz się, osiądź w rzędzie bydląt, gryź trawę z niemi, i ſłowa nie mòw.

Ze kto do ſtopnia uznania Opatrzności doyść nie może, to przeto, że wyzuwa się z Rozumu. Nie kładę tylko pleć rośli albo kwiatu, tylko chytrość robaczka albo pracę pszczòłki lub iedwabnicy, na dowòd uznania Naywyższey Myśli, ktòrey czynności, rownie są dziwne iak zamyſły. Gdyby Swiat był tylko dziełem trafunku, każde rękodzieło i ſamego nawet ula Mechanika znaydować by się mogła; ruch, inſtynkt, rozum, wszyſtko byłoby natychmiaſt pomięszane, i całyby światu w przepaści nayokropniey-

szey

szey mięszaniny zaginął. Sama przez się Anarchia iakichże nieszczęśliwości nie sprawuie! iakiż nieporządek widzieć daie się w domu, w ktòrym Gospodarz ani posłuszeństwa, ani uszanowania nie umie nakazać!

Cycero, nieznaiąc ieszcze Obiawienia, iedynie się do Rozumu swego udaie, aby zaprzeczył wielość Bogòw; iednego tylko przypuszczaiąc, ktòry nas zachowuie i stworzył. Jeżeli wnosiemy, mòwi on, biegłość Architekta z piękności i wykonania swego abrysu: coż o Mądrości Wszechwładzcy Naywyższego, rozbieraiąc ròżne tego świata części, nie powinniśmy twierdzić? Zaiste, Słońce to, ktòre stawia się w czasie przepisanym; ta noc, ktòra co wieczòr tak wiernie, iakby iey wołano, powraca; to przybycie i ustąpienie fali morskiey, ktòre zdaie się mieć uszy do słuchania głosu Pana i do posłuszeństwa iemu; nie sąźli, w oczach Rozumu, tylą świadkami zeznaiącemi na stronę Opatrzności wieczney, nieodmienney, i w roskazach niezawodney?

Rozum naſz, zapatruiąc się na te kręgi ogniſte toczące się nad głowami naſzemi, przypominaiąc ſobie te zbiory wòd niezmierne pod nogami naſzemi będące, im bardziey się miesza; tem więcey ieſt przekonany o wielkości Jſtoty konieczney, wszyſtko obeymuiącey, czyniącey wſzyſtko, i wſzyſtko poznaiącey. Tak ieſt, lichy nasz Rozum chociaż ginie w pośrzod tey materyi płynney, ktòra ieſt około nas wszędzie, i w niey pływamy; chociaż nie poznaie ani iſtoty Duchòw, ani materyi: iednak pozoſtaie się dla niego dosyć poięcia dla docieczenia, że świat ſam się nie zrobił, że ten, co go ſtworzył, mniey, iak Bogiem, być nie może. Zaczem ani nauki, ani dowodòw nie potrzeba dla doſtrzeżenia głupſtwa Spinozyſtòw i Ateuſzòw. Wieśniak, gdy wzgląda w Niebo; dziecię, gdy uważa ſwoię ſłabość, uznaią oni wszechmocność Stwòrcy.

Nie ieſtże to Opatrzność, mòwi Rozum do każdego z nas, ktòra dobre i złe życia tego, czyli rzeczywiſte, czy-

li uroione ſobie, tak pogodziła i zrownała; iż wſzyscy ludzie są prawie w iednakowym ſtopniu radości i ſmutku? Nieieſtże to Opatrzność, ktòra dla ukarania Możnych za ich zbyteczną chciwość i niepomiarkowaną wynioſłość puściła ich na tyla dziwact, iż zawſze uchybiaią celu w dogodzeniu ſobie? Nie ieſtże to Opatrzność, ktòra dla urzetelnienia swych zamyſłòw porywa iednego na początku życia, a drugiemu ſto lat żyć pozwala; tego obsypuie dobrami, a owego z maiątku iego ogołoca; złych w pomyślność uposaża, a Sprawiedliwych potwarzami i utrapieniem doświadcza?

Jeżeli teraż wniydziemy w ſzczegòlności tego życia do żywności ciała należącego, ktòre wſzelkich prawie po nas zabiegòw wymusza: takdalece znowu Opatrzność wydaie się, że iey nie można nie uznać. Wiela ludzi bez inney pomocy procz ręki i ich przemyſłu żywią dòmownikòw nader licznych, i nie wiedzą po pewney lat

liczbie, iak na wſzelkie swe koſzta wyſtarczyć mogli: rzecz ta ieſt z doświadczenia i rachunku. Nie maſz Rzemieśnika, ktòry by w nayważnieyſzem podziwieniu nie mòwił, iż nie poymuie, iakie były ſrzodki iego, że mògł przyiść do wychowania i wyżywienia dzieci ſwoich. Tenże ſam Bog, ktòry żywi piſklęta krukòw iego wzywaiących, pomnoża codzieńnie mąkę Wdowy z Sarepty, i pięcioro chleba dla nakarmienia pięciu tysięcy ludzi. Jlekroć, gdy całe zdawaliśmy się rozpaczać, nie czuliśmy piętna Ręki niewidzialney, ktòra ocierała łzy naſze i ulgę naszem nieſzczęściòm czyniła?

Widziemy nieraz, przykładem Piotra Swiętego, że łodka, na ktòrey płyniemy, tonie w pośrzod nawałności, i sądzemy wierząc nieudòlnie, że giniemy: ale iak prędko wchodziemy w siebie, ſłyſzemy głos do nas wołaiący, że zoſtaiemy w ręku Boga, ktòry nigdy nie zasypia, i iego oczy, są zawſze nad nami otwarte; Boga, ktòry otwiera ręką i napełnia wszelkie ſtworzenie

nie błogosławieństwem; BOGA, ktòry daie wiatròm, deszczowi i rosie skuteczność ochłòdzenia ziemi, odwilżenia iey, osuszenia, ufarbowania i wonią napełnienia. BOGA, ktòry igra na tem świecie, i czyni sobie roskosz mięszkać z Synami ludzkiemi. On iest tą Mądrością, ktòra, tak to, czego nie masz: iak i to co iest, swym imieniem nazywa; ktòrey zamysły, wszelkie przedsięwzięcia ludzkie przewracaią; ktòra nie znaiąc ani przyszłości ani przeszłości, tylko czas ninieyszy widzi, i maiąc pod oczyma wszelkie pokolenia od pierwszego człowieka aż do ostatniego, iak gdyby w samey rzeczy zostawały, iedynie siebie samey potrzebuie dla cieszenia się w naywyższym stopniu niezmiernością wszelkich uszczęśliwień.

Gdybyśmy nie sądzili o rzeczach przez samę ich powierzchowność, wiedzielibyśmy, że nic nie dzieie się, czegoby Opatrzność nie naznaczyła. Niech sobie tedy nikt nie myśli, że te choroby trapiące nas, te owady nam się

na-

naprzykrzaiące, te ſmutki gryzące nas, te przypadki nam do żywego doymuiące są złem, albo ſkutkiem losu. Wſzyſtko było urządzone i przewidziane od Rozumu nieſkończonego, ktorego zamyſły są niedościgłe, ale zawsze ſprawiedliwe i zawſze mądre. Ten Goſpodarz, ktòry umiera otoczony dziećmi niby pomocy iego potrzebuiącemi; ten Miniſter, ktòrego życie przerwane bywa w czasie, kiedy woynę ſzkodliwą i okrutną kończył; ten Monarcha, ktòry znika, i zoſtawia Kròleſtwo ſwoie na zdobycz wynioſłości, niezgodzie i zapalczywości, są nam za naukę, że nie maſz człowieka potrzebnego; że ma wſzyſtko, kto Boga odziedzicza; że sama nieſzczęśliwość prawdziwa ieſt ta wpaść w iego nienawiść; śmierć zaś, ktòra zaczęſto ſtraſznym zdaie nam się przypadkiem, źrzodłem tysiącznego dobra, ktòrego nie poymuiemy, ſtaie się: ponieważ myśli naſzey wzrok, choć na dal zapuſzczony, zgoła kròtki ieſt, a do tego panowanie Wiary ieſt cale ròżne od panowania Polityki.

To

To tak prawda, iż, gdyby przyſzłość nagle odkryła się oczom naſzem, mielibyśmy cale inne teraźnieyszych przygòd wyobrażenie. Widzielibyśmy, że dzieci tych, ktòrych podobno los opłakuiemy, zoſtaią Swiętemi: ponieważ ich Dziadowie byli ſtrapieni i upokorzeni; widzielibyśmy, że Stany nie maią zaſzczytu i trwałości, tylko że krew, ktòrą kto dzisiay rozlewa, była potrzebna do ich ſkleienia; widzielibyśmy, że choroby naſze, przywiodłszy nas do porozumienia się z ſercem naſzem, byłyby nam zaſłużyły nieogarnioną wieczności ſzczęśliwość; widzielibyśmy na reſzcie, że naymnieyszy przypadek ieſt łańcuchem ciągnącym się aż na przyſzłe wieki, i początkiem milionowego dobra. Otòż co nam Rozum okazuie, aby nas trzeźwemi w zdaniach naſzych uczynił i przezornemi. Ey! ktòzto my ieſteśmy, ktòrzy chcemy obiąć drògi Przedwiecznego, i śmiemy rysować abrysy i formować proiekta podług naſzego przywidzenia i przesądòw! Bog widział, cokol-

kolwiek uczynił, mòwi Pismo, i wszystko było dobre. Taka powinna być powszechna odpowiedź nasza widząc dobre przykłady i zgorszenia, pomyślności i nieszczęścia; i cieszące i smucące.

Nasza niesprawiedliwość ku Opatrzności z tąd pochodzi, że, Rozum nasz będąc przez namiętności uśpiony, ten świat mamy za ostatni koniec. Gdyby każdy uważał, że to życie kłopotliwe iest tylko minutą względem wieczności, a zatem że z tey wieczności przebrać się trzeba dla dania zdrowego zdania: postrzegłby rysunek pomiar i spolność tak wielu rzeczy, ktòre nas buntuią. Uznałby, że człowiek dobry kona w połowie życia swego, bo iuż urosł dla nieba; a przeciwnie nieenota starzeie się dla prześladowania enoty Wybranych. Wszystkie świata tego części są tyleż liniami łączącemi się z wiecznością, celem i wszech rzeczy kresem, Człowiek, przed tą perspektywą stoiący, nie dziwi się więcey ani się zastrasza przeciwieństwem pozornem ani osobliwemi przygodami,

ktò-

ktòre w dzieiopismo tego dolnego świata wchodzą.

Bywamy u Dworòw, gdzie wſzyſtko być zdaie się chytrością, uroieniem i ſkutkiem ſzczęścia w prawdzie dziwacznego; chodziemy po Miaſtach, gdzie tylko widzieć można owoc zdrady i przemyſłu zgoła ludzkiego; przebiegamy pola, gdzie ſkały, gòry i niziny raczey tam zdaią się znaydować niż gdzieińdziey przez ſzczery trafunek; patrzamy na nas, Synòw Szlachica, albo Rzemieślnika, Książecia, albo Wieśniaka; przez złączenie okoliczności iakby koniecznie trafunkowych, iaśnieiemy na łonie bogactw i honorów, albo omdlewamy w nędzy i niepamięci; przez zwięzłość przyczyn nam niewiadowych błąkamy się o tysiąc mil od naszey Oyczyzny, albo żyiemy w pośrzòd familii naszey za iakimsi popędem, ktòrego okreslić nie możemy: a to wſzyſtko innego nie ma początku iak Opatrzność. Onać to daie duſzę wszyſtkiemu, ona kieruie ręką karteczki losowe ciągną-

cą

cą iak się iey podoba, i one, gdzie chce, umieſzcza; ona osadza iednego na tronie, a zoſtawia drugiego na gnoiu; ona rozrządzaiąc wszyſtkim dzielnie i ſłodko, zasięga rzeczy od końca do końca i przez nie swoie zamyſły uiſzcza. Wſzyscy iey roſkazòw Pełnicielami ieſteśmy, i to iedynie, co ona naznaczyła, wykònywamy w czasie nawet, w ktòrym sądziemy że wolą naszę wypełniamy. Swiat, podobień do tych samorusznych ſztuk, ktòre w nas podziwienie wzniecaią, zdaie się działać ſpoſobem niedoſtrzeżonym; ale NaywyższyBudowniczy iego sprężynami rusza, i niemi podług swego upodobania kieruie.

Ręka Przedwiecznego, wypiętnowana na czołach naſzych, odrysowała ſama, naſze uciechy i ſmutki nasze; ta otworzyła zawòd, ktòry przebieć mamy, i oraz granicę położyła na zaſtanowienie w pierwſzym momencie biegu życia naſzego. Còż widzę w całey Naturze! mòwił niegdyś ſławny Fenelon; widzę Boga, Boga wſzędzie,

i nadto ſamego BOGA. Ale człowiek ma oczy, i niemi patrzy na cienie, a prawda wydaie mu się marą: co ieſt niczem, ieſt wſzyſtkim dla niego; a co zaś ieſt wſzyſtkim, zdaie mu się niczem. Zaiſte daie nieieden wiarę tysiącznem domniemaniòm, tem płodòm imaginacyi albo przesądu, a powątpiwa o tem, czego nie można zaprzeczyć. Ey! iakże śmiemy robić albo chodzić, ieżeli nie maſz Opatrzności o nasze beśpieczeńſtwo troſkliwey? Wszyſtko tu na ziemi ieſt zasadzką, wſzyſtko sidlem, wszyſtko przepaścią. Nie masz rozumnego człowieka, ktòryby nie drżał za naymnieyszym krokiem, gdyby nie był przekonany o przytomności BOGA, prawdziwie dobrego i wſzechmocnego; gdyby zaś tego BOGA nie było, ktòby był nauczył wołu chodzić do żłobu, psa być poſłusznym swemu Panu, bobra ſtawiać pomieſzkanie swoie, liſzkę taić swą zdobycz, iaſkòłkę budować gniazdo swoie.

Nie maſz bez wątpienia tylko

Bog, ktòry iak Rozum Powſzechny, według wyrazu Mallebranchiusza, mògł dać beſtyòm inſtynkt. My zawſze obracamy uwagę na przyczyny powtòrne, a niebaczemy, że one są zgoła niczem bez pierwszey, ktòra nas za każdym krokiem i każdego momentu pomyka. Wſzyſtko ieſt taiemnicą bez Opatrzności, za iey zaś ſrzodkiem wſzyſtko ieſt poięte, albo przynaymniey iedno z drugiego wypływa. Czytay Księgi Joba, a uznasz ſprawę Boga w naymnieyſzey nawet kropli deſzcza na głowę twoię padaiącey. Tak śmierć iak i życie ieſt iego dziełem; i ròwnie naymnieyſzy łoſkot iak cały zgiełk grzmotu wielkość iego zaświadcza.

Dzieiopisma są dla nas powieściami arcy płonnemi, ieżeli, na przykład wielkiego Boſsueta, niepoſtrzegamy w każdym przypadku Mądrości niewidzialney, ktòra karze i nadgradza, poniża, i podnosi, psuie i buduie. Wſzędzie widać tego Boga, dobrego i oraz ſtraſznego, że rozsyła dobra i pioruny,

łzy ociera i wyciſka, miłość na koniec i ſtrach wpawa. Częścią bierze z łona zemſtw ſwoich ziarnko gniewu ſwego; i zaraz Trony się walą, Miaſta giną, i ani się mieysce, ani imię Woiowników groźnych i łakomych nie pozoſtaie. Częścią spogląda okiem miłosierdzia: a Paſterz zamienia laſkę paſtuszą w berło, i między Namazańcami Naywyżſzego zasiada. Częścią Duſze nadzwyczayne ſtwarza; i twarz ziemi odnawia się. Częścią opuſzcza świat, iak gdyby był samemu ſobie zoſtawiony;i nie maſz ani ochoty ani do niczego chęci. Szczęśliwy rozumny człowiek; on to wſzyſtko widzi,dziwi się, uniża się obawiaiąc się z iedney ſtrony, maiąc nadzieię z drugiey aż pòkąd,kiedy Bog daiąc się na koniec widzieć, iuż daley sprężyny Opatrzności nie będą ukryte. Na òw czas każdy pozna, że wſzyſtko było w porządku, a poſtępowanie Boga względem świata tego było taiemnicą iego, ktòrey nie miał obiawić aż po śmierci naszey, iako widok nad zmyſły nasze, i przez całą

wieczność godny rozmyślania. Na òwczas każdy ſobie będzie miał za miłe, że żył w niedoſtatku, ktòrym teraz pogardza, że przytem doznał nieſzczęśliwości, ktòre cierpliwości iego doświadczyły, i łatwość mu do zaſługiwania zdarzyły.

## ROZDZIAŁ VI.

### O DOBREM I ZŁEM.

Dobre i złe maią znamiona tak rò-żne i tak widoczne, iż Sekta Manicheuszòw na dwa zezwoliła początki; ieden sprawcę porządku, drugi ſprawcę nieporządku. Coż w prawdzie bardziey umyſł poruſza, iak to widowiſko cnòt i wyſtępkòw, ktòre razem z sobą uſtawicznie walczą, i tak wiele woien domowych i publicznych, pod ktòremi ludzkość ięczy, zaplemiaią? Rozum nasz, ktòry nie może się mylić na iſtocie dobrego, zawsze do niego byłby przywiązany nieomylnie, gdy by na-

nawałnością chuci nie był częstokroć unoszony. Pozòr dobrego zastępuie nam mieysce prawdziwego dobra: a ta omyłka iest błędem wielu ludzi niebeśpiecznym. Jako wszyscy dobra szukaią, rozumieią wszyscy, że wtedy, kiedy lgną do iakiey rzeczy cieniem tylko dobra okrytey, iego samego dopięli.

Wyobrażenie więc dobrego i złego nie iest arbitralne: ale coż w rzeczy iest to dobre, ktòrego wszyscy pragną; i to złe, ktòrego nie można kochać z tey miary ile złe? Nie wchodząc tu w subtelności Filozoficzne, ktòre nie raz nazbyt modne, niczego nie nauczaią; rzeczemy po prostu, iż dobre względem nas nic innego nie iest, iak *zgoda Duszy z porządkiem nieodmiennym od BOGA postanowionym*: i ilekroć na iedności między Duszą i tem porządkiem zbywa, tylekroć niezgoda ktòra się złem nazywa, następuie: za tem idzie, że dobre iest rzeczą nieiakie iestestwo maiącą; a złe przeciwnie iest tylko niedostatkiem i pozbyciem

po-

porządku: zatem znowu idzie, że BOG, ktòry tylko istoty stwarzać może, nie może być złego Autorem. Wszystkie Szkoły, iakieżkolwiek bądź pisałyby rozmowy, nigdy wiecey w tey materyi nie powiedzą.

Teraz tedy, ktòby chciał popierać, że nie mamy wyobrażenia dobra, potrzebaby zaprzeć się, iż nie mamy wyobrażenia porządku: lecz ktòżby się na to odważył? Człowiek naydzikszy nie maż przyrodzonego w sobie samem ułożenia, ktòrem rozeznawa co iest szykownego i co mięszaniną; przez ktòre znayduie więcey ukontentowania, gdy ogròd pięknie zasadzony widzi, niż pole nieforemne, gdzie drzewa i kwiaty bez braku rosną? Oczy nasze, te Duszy źwierciadła zaraz od urodzenia nawykaią zastanawiać się z upodobaniem nad wizerunkami dobrze udanemi, a przeciwnie odwracaią się od widokòw nieksztaltnych: ponieważ iest w nas początek rozeznawania iedney rzeczy od drugiey, ktòry nas przyrodzonym sposobem do prawdy i piękno-

ści

ści wiąże. Wiem, że przesądy odmieniaią w wielu rzeczach tak wyobrażenia iak zdania nasze; iednak nie mniey pewna, że dla wszyftkich ludzi w materyi piękności i dobrego ieft punkt ziednoczenia, gdzie się na iedno zgodzić muszą.

Takie są fkutki Rozumu; i ieft to iego naypięknieyszy przymiot, że może o dobrem i złem przyzwoicie sądzić: to ieft, o tem, co ieft przyzwoitego albo przeciwnego Prawu. Ludzie ciała i krwi fłuchaiący te wielkie prawdy prożno przyćmić chcieli i płonnie utrzymywać, że Prawo przyrodzone nie ieft powszechnie na fercach wypiętnowane; sama obiętność Duszy naszey, ktòra w iakimkolwiek bądź ciele zoftaiąc, myśli, iedno z drugim koniecznie łączy, ile że iey iftota na myśleniu zależy, zadaie im fałsz naydowodnieyszy i nayuroczyftszy. Ròwnie porządek świata tego, iak porządek, ktòry w nas famych znayduiemy przez łatwość naszę w robieniu wyobrażeń i ich szykowaniu,

ufta-

ustawicznie prowadzi nas do tego Porządku pierwotnego, daiącego kolory, ton i sprężyny temu wszystkiemu, co iest, i co oddycha. Jakież obszerne pole tuby nam otworzyła Liczbiarska nauka, gdybyśmy żądali dzieło Filozoficzne pisać: ta nauka, ktòra, nie będąc arbitralną, zaiednako się w Duszy Dzikoląga i w Duszy Chińczyka, tak Wieśniaka, iak Akademika znayduie?

Zaczem kto poznaie dobre i złe, dochodzi źrzodła cnòt. Człowiek, widząc się między światłem i ciemnością, i czuiąc, że Dusza iego tyle iest szczęśliwa ile oświecona, obraca się ku światłu, i znayduie przy blasku tey pochodni myśli iego powoduiące: na ten czas pełen ufności, idzie aż do dobra prawdziwego podnoszący się nad trudności, ktòre mu drogę tamuią. Takie są Osoby cnotliwe; tem czasem gdy Osoby namiętnościom posłuszne błąkaią się na los, nie rozbieraiąc uwagą, zkąd pochodzą, ani dokąd dążyć powinny.

Cno-

Cnoty, za tem idzie, pochodzą z poznania, i miłości porządku; a przeciwnie wyſtępki są dziełem ciemności i zamięſzania. Już daley widzieć nie można, iak prędko chuci Duszę ogarnią: ponieważ miłość, zazdrość, gniew i wynioſłość są zaſłonami nayciemnieyszemi. Jeżeli one iákiś blaſk wydawać zdaią się, są tylko ognie tem niebeśpiecznieysze, im częściey wzięte bywaią za światło prawdziwe. Ztąd pochodzi, że tak wiele ludzi usypia bez cienia boiaźni na łonie wyſtępków nayokropnieyszych: ztąd pochodzi, że ich sumnienie gubi posiłek zgryzòt, i sen śmiertelny cierpi.

Rozum nie uchybia nigdy wołać do wszyſtkich ludzi błądzić zaczynaiących; ale iakże go ma uſłyszeć, kiedy kto iuż daley w samem sobie nie żyie? Ta nieſzczęsna chęć zapominania o sobie ſamych ieſt złem naszem nader okrutnem: właśnie na òw czas posągami bez duszy i życia ieſteśmy, ſprawy nasze początkowi i przeznaczeniu naszemu wiecznie się ſprzeciwia-

ciwiaią. Złe, ktòre za fraſzkę albo za rzecz oboiętną względem Naywyższey Jſtoty mamy, walczy oczywiście przeciw wszechmocności i mądrości iego. Bog chciał, aby Prawa wykonywane były, a my ie przewracamy; poſtanowił porządek za zgodę zupełną całego świata, a my go mięſzamy. Z tem wszyſtkim pozwala złe dla zoſtawienia nam zaszczytu zaſługi, i dla nauki naszey, że walcząc tylko przychodzi zwycięſtwo.

Gdybyśmy, ilekroć gotowi ieſteśmy upaść, ſtarali się zapytać nas, iakąż odpowiedź dałby nam Rozum, aby nas wſtrzymał i odſtraszył? On ſtawiałby nam przed oczy, że, dla roſkoszy fałszywey i momentalney, puſzczemy w niebeśpieczeńſtwo wieczność uſzczęśliwienia, że wpadniemy w choroby, zgryzoty, niespokoyności, ktòre nierząd życia za sobą pociąga, że na koniec wyzuwamy się z natury, abyśmy się beſtyami ſtali, i poſzli za ich inſtynktem. Bywa ten cały w zadumieniu, ktòry, po życiu rozwiozłem

złem i rozpasanem, miarkuie się nad swoiem obłąkaniem. Słyszy w tedy Rozum, ktòry łaie, sumnienie, ktòre wzdycha, i Duszę, ktòra się mięsza; za sobą zaś widzi łańcuch przepaści, w ktòre się pogrążył, ſpodziewaiąc się podwyższyć. Rozum będąc nam dany za wyrok i wodza naszego, iakże wiele łożyli i pracowali ci ludzie dumni, ktòrzy go chcieli przytłumić i nie poznać? Bez czci i wiary; otworzyli oni drogę do wſzelkich nierządòw, ukanonizowali wyſtępki ſzkaradne, i przykazania nayświętsze osądzili za politykę cale ludzką.

Obraz wiekòw znayduie się zewsząd oſzpecony, podług spuſtoszenia, ktòre złe na świat wprowadziło. Ey co za złe! opanowawszy zmyſły, bierze w niewolą ſerce i zaślepia rozum. Wszyſtkie Dzieiopisma dowodzą tey prawdy; one, ktòre ſzczegòlnie głoszą nieſzczęśliwość miłości, ſtraszne ſkutki gniewu, wylanie się na wynioſłość, okrucieńſtwo zazdrości; one, ktòre są na koniec rzetelnością

tych

tych okropnych Traiedyy, ktòremi oczy nasze na mieyscach widowiſk bawią.

Ale co ſtrasznieysza, że to złe z wieku w wiek zawsze panuie, i że na łonie nayczyſtszey Religii i nayświętszey też ſame zbrodnie, co za czasòw bałwochwalſtwa widzieć się daią. Co mowię! gwałtowność namiętności zepsuła przedtem ludzi, a to dzisiay czyni rozmyſł i uwaga. Ułożono ze złego naukę syſtematyczną, ktòrą chcą aby sobie przywłaszczono, i nie ieden ieſt Libertynem z prawideł. Lecz z iakich prawideł? z przesądòw, pod ktòremi Rozum tem cięzey ięczy, im częściey one treść wielu dzisieyszych Pism ſkładaią. To szaleńſtwo ieſt tak silne i tak niebeśpieczne, iż złe książki, ieżeli ich bieg zatrzymany nie będzie, zgubią nieochybnie Stany. Każdy chce pisać, każdy chce czytać, i każdy, szydząc z Boſtwa samego i Krolòw iego Obrazu, ducha buntu i bezbożności przybiera. Co za czasòw doczekaliśmy! a iednak usiłuią ieſzcze nam napomykać, że to wiek oświecenia panować zaczyna.

Gdyby

Gdyby Rozum, wśrzòd tylu zdrożności u ludzi cnotliwych ſchronienia i posiłku nie miał, ieſteſtwo iego zdawałoby się zgoła chimeryczne; ale przedsię są ieszcze cnoty, iakążkolwiek kto usilność czyni, aby ie oczernić, na złą ie tłòmacząc ſtronę. Wyobrażenie dobrego, i dobre ſamo nie mogą żadną miarą zgasnąć: ieżeli go iedni opuſzczaią, drudzy ſtaraią się go nabyć. Mamy tyle związkòw z BOGIEM, iż być nie może, aby iego poznanie i miłość zupełnie zaginęła; on ieſt zawsze Dusz naszych życiem, i zawſze Rozum będzie nas zniewalał, iż kiedy kto dla niego nie zoſtaie na świecie, cień tylko ma ieſteſtwa. To iedynie ieſt dobre, co on uczynił; a bez dobra świat na moment trwać nie może: czego o złem mòwić nie można, ktòre po pewnym tylko czasie wkradłò się. Swiat kwitnął w niewinności swoiey, aż duch buntowniczy świetność iego oczernił.

Jednak Rozum, ktòry gdy nas doſkonalić trzeba, nigdy nie ieſt niemym, uczy

uczy nas, że złe Fizyczne i moralne wchodzą w zamiar BOSKI, i oboie Duszy naszey iest pożyteczne. Ktòż, aby o tem wątpił, widział ułożenie i ogniwa świata tego? kto był przytomny radom Boskim, kto przeniknął drogi iego, kto poznaie zamysły iego? Jeżli rzecz niezawodna, że BOG iest iedyną sprawiedliwością i dobrocią; iakże nie wierzyć, iż wszystko iest w porządku i nic nie, masz, coby nie było urządzone i przewidziane tak, że ani to przeyrzenie, ani ten porządek wolności ludzkiey nie szkodzi?

Doświadczenia, ktòre bywaią, tak w Lekarskiey iak i w Fizyczney nauce, powinnyby nas przekonać o użytku wszelkich rzeczy stworzonych. Jak wiele gadzin, owadòw, ziemiopłazòw, i roślin, ktòre mieliśmy za szkodliwe albo przynaymniey nieużyteczne, dzisiay do lekarstw wchodzi? BOG dał ludziòm ziemię ze wszelkiemi bogactwy, i ich rzecz iest poznawać ich istotę, i dociekać własności. Zanim iedwab był

zna-

znaiomy, robaczki ten snuiące, zdawały się być proſtemi gąsienicami, i ich się wzdrygano; zanim iadano żółwia, raka, żabę, drżano na ich weyrzenie, i nie poymowano, iak Bog mògł ſtworzyć iſtoty tak nieużyteczne i tak nieforemne. Te uwagi powinnyby nas trzymać w milczeniu i podziwieniu. Gdyby nie było wilkòw, mòwiło niegdyś dziecię baranki paſzące, nie byłoby Paſterzòw, i niemogło bym się pożywić. Ta uwaga acz dziecinna, daie nam do zrozumienia, iż wszyſtkie świata tego ſtworzenia są sobie wzaiemnie pomocne, i złe dobrem nadgradzane bywa.

Jeżeli przydam do tych przeſtròg, że niemasz złego rzetelnego iak utrata Duszy własney; a zatem, że wſzyſtkie przeciwności, kłopoty, ſzkody, głod, choroby i śmierć ſama są tylko nieſzczęśliwościami w naszey imaginacyi omamioney przez nałog pozornemi życia tego dobrami: nikt nie będzie wątpił, iż wszyſtko mądrze ieſt rozrządzone. Coż zaiſte będą w oczach

naszych

naszych za dwadzieścia albo dziesięć lat, a podobno iutro, te biedy, co nas trapią? Człowiek gotow na mary, pokładaż ufzczęśliwienie swoie w zabawach około burzliwości świata tego; i troszczeże się, że umiera mniey albo bardziey bogaty, albo że żył w mnieyszem lub większem poważaniu? Nieftetyż! nie widząc więcey około siebie nad okropne ciemności, ktòre go w kròtce ococzą: zapomina co większa o rzeczach, fobie niegdyś ulubionych. Wszyftko znikło, o wfzyftkim się zapomina; samo tylko wyobrażenie Boga pozoftaie, ktòry ogarnuie w ten czas całą Duszę na iey zgubę albo ubłogofławienie. Gdyby te wielkie prawdy były nam przytomne; Rozum nafz, ktòry pracuie około ich odnowiania nam, ftałby się wodzem i ftròżem fumnienia naszego: na ten czas byśmy, unikali honoròw, obawiali się pròżney chwały, gardzili frebrem, i źrzeniceby nasze w niebie utkwione były.

Co się tycze złego moralnego, chcę rzec grzechu; ten na kfztałt tru-

cizny, ktòra się w wyborne lekarstwo odmienia, przysłużył nam się dobrodzieystwami, ktòrych cała nasza imaginacya nie mogłaby sobie była wyobrazić. Przeto Augustyn Swięty woła w zachwyceniu ducha: O szczęśliwa wina Adama! wina zapewne potrzebna, dla nieograniczonego dobrodzieystwa Okupu, ktòrego przyczyną była. Przez grzech, zapewne, Sprawiedliwi doświadczani bywaią; z przyczyny grzechu wszyscy Wybrani nieba pragną, i na tę ziemię iak na padòł łez i wygnania spoglądaią. Cnota, wystawiona naprzeciw grzechowi, wydaie się daleko pięknieyszą i iaśnieyszą, tak iak Słońce, kiedy wychodzi z pod ciemney chmury ma daleko więcey iasności; oprocz tego, boiaźń grzechu zachowuie nas w upokorzeniu, w trwodze, i pobudza do nieustanney modlitwy, tego powrotu Duszy do Boga, w ktòrym się z Naywyższą Jstotą rozmawia i bawi.

Te uwagi są prawdziwym Rozumu głosem: gdyby nam był zwyczayniey-

nieyszy, mielibyśmy zdrowszy o dobrem i złem rozsądek; nie pokładalibyśmy dobra ani w osiadłościach ziemſkich, ani w roſkoszach cielesnych. Dobre nasyca zupełnie Duſzę i onę do BOGA podnosi; uciechy zaś tego świata mięſzaią nas, poniżaią, i czczość nigdy nie wysyconą, w nas ſamych zoſtawuią. Niech człowiek, iak chce, lepi się do wſzelkich iſtòt, i śle do nichswe śluby w nadziei uſzczęśliwienia swego; nie będzie nigdy ſzczęśliwym tylko gardząc wſzyſtkim, i z BOGIEM się iednocząc. Wſzelka roſkosz, ktòra daleka od porządku przez Stworcę uſtanowionego,naruszaiąc ułożenie Swiata, nie może mieścić się w rzędzie dobra, i złem koniecznie się ſtaie. Cel, koniec i okoliczności są potrzebne, iak każdemu wiadomo,do uczynienia dobrego dzieła; tudzież, ieźli iedney z tych rzeczy nie doſtaie, ſprawa w samey rzeczy złą bywa. Takieć ieſt wyobrażenie złego i dobrego wyięte z ſamego Rozumu, ktòre ieżeli wielu ludziom nie zdaie się doſkonałe, czemuż są nierozumnemi?

## ROZDZIAŁ VII.

### *O ROZNOSCI STANOW.*

Ludzie, przez zaſzczyty nieraz chimeryczne i pięcia się w gorę ieszcze śmieśnieyſze, uczynili tak wielką między sobą nierowność, iż rozumianoby że są rożnego prawie plemienia. Sam tylko Rozum, wſzyſtkie te odległości zbliżaiąc, uznaie i ſzanuie Naturę ludzką tak w naynędznieyſzych iak i w naybogatſzych. Przeto ubolewa ſzczerze, ilekroć ſłyszy mowiących, że ten człowiek do niczego nic podobień i niczem ieſt: bo i bez maiątku i bez imienia. Zapewne, urodzenie godne ieſt względow, i godnościom należy się uſzanowanie; ale idzieżli za tem, że trzeba gardzić podobnym sobie, i nie znać go, ieżeli Los albo raczey Opatrzność dobr mu i ſławnych Przodkow nie pozwoliła?

Te dobra i te honory, w ktore się

świat

świat tak wyniośle przybiera, rozbiera Rozum, i sądzi czyli kto ſprawiedliwie tem, co ich niema, pogardza. Coż one są? iak długo trwaią? co za pożytek przynoſzą? zawiſły one, od uroienia albo przesądu; miiaią iak błyſkawica, i częſto źrzòdłem wielkiego licha ſtaią się. Pycha, niewiadomość, zatwardziałość, zapomnienie o sobie i Bogu, chodzą bardzo częſto za wielmożnościami. Nieiednego przerażaią swym blaſkiem, gdy ie dopiero widzi; ma ie zaś za ciężar nieznośny, ſkoro ie na części rozbiera. Nie masz nędzy, nie masz nikczemności, ktòreyby wielu z Możnych nie było podległemi, ile że powinni opłacić lichwę ſwego doſtatku i swey pròżney świetności.

Jakże się nie śmieie Rozum z tych min 'zuchwałych, z tych ſłòw pogardy, i z tych spoyrzeń ckliwych tak 'maiętnym ludziom pospolitych? Jeſt w ſercu wſzyſtkich Możnych fałſzywey swey wspaniałości źle używaiących, świadectwo prawdy, ktòra się przeciw nim ſamym oburza, i ich ſmieſzney

dumy

dumy wytykać im nie przeſtaie; ale, lekkomyślni i rozwiożli, myślą, że kto pysznie ſobie poſtępuie, ten czyni ſobie powagę i okazałość. Czemuż nie idą pomiędzy Poſpòlſtwo, i nie ſłuchaią, co ono mòwi o Panach wynioſłych? W kròtceby się nauczyli, że naylichszy Proſtaczek wetuie ſwey podłości pozorney gardząc niemi iak ſobie zaſłużyli, a iego wymowa w tey materyi ieſt rzetelnie wyraziſta i dosadna: bo Rozum w wſzelkie ſtany wpływa.

Rożność tedy Stanòw z tey miary ieſt użyteczna i rozumna, ile każdy, zamiaſt pogardy, wzaiemną daie sobie pomoc; i gdy tak wſzyſtko zmierza do dobra Społeczeńſtwa, iak w ludzkim ciele wſzyſtkie członki wzaiemnie sobie pomagaią. Naymnieysze ſtrumyki zdatne są do powiększenia rzek: podobnie nayproſtszy Wieśniak czyni piękność i ocalenie Kroleſtwa. Wchodziemy wſzyſcy w ułożenie tego łańcucha iſtòt od Boga aż do naymnieyszego robaczka ciągnącego się; i nie możemy, bez pomięſzania rzędu ogniw

iego

iego, wyniść z Stanu, w ktòrym nas Opatrzność umieściła.

O człowiecze zuchwały i pyszny! ty, ktòry gardzisz Pracownikiem pole twoie uprawiaiącym, i bałbyś się przemowić do niego, a co większa nań spoyrzeć; nie wieſzże, że chleb, ktòry iesz, ieſt pracą rąk iego, że bez iego potòw głòd obległby Pałac twòy i napełniłby go ſtrachem śmierci? Ey iakże to! krew w żyłach twoich sącząca się nieiako należy do człeka tego acz grubianina: a ty ważysz się z myślą, czy maſz nań weyrzeć! Ale sądź, że ieſteſtwo twoie mniey pożytkuie Społeczeńſtwu, niż drzewa owocorodne: a przeciwnie ieſteſtwo iego ieſt zbawieniem Oyczyzny swoiey.

Och, iak Rolnicy i Rzemieślnicy są ludźmi ſzacunku pełnemi w oczach Rozumu! godni oni naśladowania, od świtu aż do zmroku. W porownaniu ich użyteczności co za pożytek z tylu Pisarzòw fraſzki rozsiewaiących; z tylu niewiaſt światowych, ktòre tylko ſpać i igrać umieią; z tylu

Panòw

Panów dla ciała żyiących? Nieszczęśliwe Państwa, gdzie Pospólstwo w pogardzie, ta cząstka kosztowna, ktora nam służy, nas u siebie przyimuie, nas okrywa i żywi! Procz tego, mamże powiedzieć? powiem, choć to iest z zawstydzeniem Możnych, daleko mniey miłości znayduie się i wspaniałości między bogaczami, niż u Ludu, ktòrego nizacz nie maią.

Przydamy tu, że ròżność mnieyby się zdawała buntowniczą, gdyby Oyciec pozwalał Synowi trzymać się stanu swego: lecz Wieśniak chce zostać Księdzem, Urzędnik Zòłnierzem, Zołnierz Kupcem; z tąd ten krzyk powszechny i rozumny przeciwko przewròceniu Stanòw. Każdy się z obrębu swego wymyka: ponieważ chuci na wszystko się odważaią, i o wszystkim stanowią.

Nie wchodzę w rosprawę, czyliby ròwność Stanòw była użytecznieysza niżeli, ich ròżność; Rozum mnie uczy, że szaleństwo iest żądać, co więcey być nie może: a od mądrości zależy kontentować się i stanem, w

ktòrym

ktòrym kto zoſtaie, i Rządem, pod ktòrym żyie, i wiekiem, w ktorym się urodził.

Że w nas nie żyiemy, przeto rzeczy zewnętrzne zbyt tęgo na nas biią. Jſtota moia nie ieſtże taż ſama w Rządzie Jednowładnym co w Wielowładnym? odmieniaż się ma Osoba, że między Woyſkowemi albo Urzędnikami żyię? Kiedy kto iedynie łączy się z Duszą swoią, Wyobrazicielką samego Boga, żyie ſzczęśliwy we wſzyſtkich Stanach. Wie, że Urzędy nayokazalsze są tylko udaniem teatralnem: zaś wnet scena się zakończy.

Powinniśmy tak sądzić o świecie Moralnym iak o świecie Fizycznym; a iak kwatera kwieciem wysadzona podoba nam się dla ſwoiey rozmaitości, podobnie Społeczeńſtwo bawić nas powinno swoią mięſzaną poſtacią. Upadek iednych, podźwignienie drugich, tych bogactwo, owych niedoſtatek, są to widoki zniewalaiące nas pragnąć owego ſprawiedliwości ſtanu, gdzie nie będzie ani odmiany ani przeciwnego

łosu. Odmiana ieſt potrzebna na świecie, ktòry być nie może bez ruszania się; potrzeba zatem ſpodziewać się odmiennych losòw, i myślić, według wyrazu Mędrca, że nic nie masz ſtałego pod Słońcem.

## ROZDZIAŁ VIII.

### O POTRZEBIE PRAW.

Ludzie maiąc guſt, upodobania i przesądy nad zamiar ròżne, przynależało koniecznie, aby był punkt ziednoczenia obowięzuiący każdego do zakochania się w iednychże powinnościach i w iednych cnotach; bez tey oſtrożności przez Mądrość wlaney, wszyſtko w nayſtrasznieyszem byłoby zamięszaniu. W czasie, gdy prości tylko Paſterze znaydowali się, tu i owdzie rozproſzeni, i nieznaiący inney zabawy nad ſtrażę trzody ſwoiey, na Prawie przyrodzonem dosyć było; ale odkąd wyſtawiono Miaſta i w nich się zgromadzono,

no, odkąd podzielono ziemię na Krolestwa, Prowincye i Osiadłości szczególne: nie można było obeyść się bez Ustaw do potrzeb i dobrego porządku ściągaiących się: te Prawa, aczkolwiek ludzkie, będąc związkami z Wolą Boską, i z nasionami cnoty, ktòre Niebo w Duszach naszych zaszczepiło, staią się obowiązkami świętemi, ktòrych bez przewinienia łamać nie można.

Rozum, widząc codziennie uszczerbki, ktòre występek sumnieniowi czyni, cieszy się z iestestwa i mocy Praw. Còż są zaiste Prawa, ieżeli nie zaszczyt i dobro Rozumu samego? One go bronią, sprawuią mu zaletę, i daią mu ten ton powagi uprzedzaiący albo karzący rozwiozłość. Tak odmienność krain świata, iako i Rządòw, powinna była rożność Praw wprowadzić; iednak ich początkiem i celem zawsze była miłość dobra powszechnego. Pomiędzy tylą namiętnościami, ktòre się ścieraią, zapalaią, i zewsząd straszne czynią pożary; còżby

by się ſtało z Obywatelami, gdyby Rozum nie był wydał Nakazów, Wyroków, i nie uformował zupełnych Stanów Magiſtratury dla zagrodzenia drògi nieſprawiedliwościòm i zazdrościòm? Nasze dobra, ſława nasza, życie nawet ſamo, to wſzyſtko byłoby zdobyczą drapieżców. Prawda, że to ieſt ze wſtydem natury ludzkiey: bo beſtye, co większa, idąc za ſwym inſtynktem, są niż my ſkromnieysze; atoli iednak ieſt to dowodem wolności, ktòrą mamy do czynienia złego albo dobrego, wolności, ktora, acz częſtokroć ſzkodząca, ròżni nas od zwierząt, i bywa dla nas przyczyną zaſługi.

Wſzyscy Prawodawcy w Prawach do nas przeſłanych znaleźli ducha Prawodawſtwa w Wymowie Rozumu: on ci to otworzył im oczy o potrzebie wprowadzenia zwyczaiòw, zniesienia, bezprawia, naznaczenia kar, poſtanowienia nagrod. Gdyby Prawa były tylko ſkutkiem uroienia albo tyrańſtwa, iak sieią niektòrzy Pisarze niebeśpieczni, tenby ie los potkał co i mody:

iedno i toż ſamo pokolenie widziałoby ie kończące się i odradzaiące. Cokolwiek ieſt złączone z iſtotą rzeczy, bywa za zwyczay trwałe: ale, Prawa są złączone z nami ſamemi iako wzaiem i my z niemi, i ten to ieſt dwoiſty związek łączący nas z Bogiem, z Jednowładzcami i z Społeczeńſtwem; związek, nie rwący się aż przy ſamey śmierci, ale aby nas złożył w ręku tego, ktòry nas ſtworzył, i ktòren, iuż na ow czas nie udzielaiąc woli swoich ſposobem międzyſrzednim, ſtaie się iedynym Prawodawcą i Sędzią.

Prawo przyrodzone, zamykaiące w ſobie dziesięć Przykazań początkowych, ma tysiączne rozłożytości, zkąd wszelkie inne Prawa pochodzą. Nie zawſze każdy doſtrzega tego związku, lecz Osoby, ktore, poymuiąc wſzelką ſtosowność, czytaiąc w przyſzłości, i wnoſząc iedno z drugiego, wchodzą aż w naydrobnieysze szczegòlności i poſtępuią aż do pierwszych przyczyn, widzą, że nayproſtſza uſtawa łączy się z przykazami Boſkiemi. Społkowanie nay-

nayściśleysze, między BOGIEM i ludzmi postanowione, i na tak dawnych fundamentach iak Swiat zasadzone, daie Prawom wszelką skuteczność i wszelką powagę. Władza wszelka pochodzi do BOGA, władza zaś wszelka Prawodawczyna obowięzuie nas na wzór samego BOGA: trafia się, że fanatyzm i bezbozność może przepisać rzeczy Religii i cnocie przeciwne; ale na ten czas, nie tylko żeby taki roskaz był prawem; i owszem iest prawdziwem iego przestępstwem, i Rozum, zalecaiący nam powolność Prawu, na ow czas wmawiałby w nas nieposłuszeństwo: przeto Apostoł przepisuie nam posłuszeństwo rozumne.

Hey! cożby się działo z Prawami i z potrzebą ich stanowienia, gdyby tyraństwo nienawistne przymuszało nas na złe się rospasać? Miły rząd, ale kiedy nami rządzą dla zagrzania nas do dobrego, częścią karami groźliwemi, częścią obietnicą nadgrod. Gdyby przez przypadek rzecz przeciwna przytrafiła się, na ow czas, daleko

daleko od tego, aby się buntować przeciwko Powadze zawsze uſzanowania godney, raczey potrzebaby się na rzeź ofiarować. Tak uczynił Półk Tebańſki, gdy go Cesarz Maxymian chciał przymusić do wygubienia Chrześcian; złożył on broń, i ſtał się zdobyczą Tyranów, aby był zwycięſtwem i samey prawdy tryumfem.

Jm więcey Praw w Kroleſtwie, tem wolnieyszy ieſt Mąż cnotliwy. Mądry ieno się rozboiu i nieporządku lęka: bo Rozum mu powiada, że wszyſtko beśpieczne, gdzie wszyſtko ieſt karne. Ze kto źle robi, ztąd nienawidzi światła i czuyności; znowu, ztąd oburza się przeciwko Prawom świętem, które Religia przypisuie, że chce żyć dzisiay, bez wędzidła, bez wſtydu, a podobno bez cnoty. Wſzyſtkie Pisma na przeciw Nauce Chrześciańſkiey i Rządòm, są tyleż sidłami dla przysposobienia Dusz do wyzucia się z cnoty, i przyzwyczaienia ich do wyſtępku i zdrady.

Jeżeli kto chce pewniey być przekona-

konanym o mądrości i potrzebie Praw, niech w tey mierze czyta Tomasza Swiętego, co on w tem rodzaiu napisał ieſt tak mądre i porządne, iż ſam Grocyusz radził go czytać pewnemu Książeciu Niemieckiemu iako dzieło iego naywybornieysze. Wſzyscy zaś wiedzą, że Grocyusz był Proteſtantem, a zatem świadectwo iego nie może być podeyrzane; ale na ſamem Rozumie dosyć ieſt, ieżli go kto zechce ſłuchać, tem Rozumie, ktòry tylko porządek kocha i wſzyſtkim cierpliwość i uſłuchanie, iako dwa wielkie ſrzodki mądrości i uſzczęśliwienia, troſkliwie zaleca.

## ROZDZIAŁ IX.

### O UŻYWANIU NAUK

Gdyby ludzie iſtoty Nauk nie byli ſkazili, poświęcaiąc ie na uſługę namiętnościòm swoim, i sprzymierzaiąc ie z swemi przesądami, byłyby

by one drugim światłem na wsparcie i ozdobę Rozumu. Coż w prawdzie dziwnieyszego, iak brodzić w wnętrznościach ziemi, czynić rozbiòr kruszcòw, poznawać bieg gwiazd, przepowiadać ich obroty, przymuszać cień, ktòry ieſt niczem, do pokazowania godzin, otwierać ciała ludzkie i ich własności wyznaczać, ciągnąć linie w nieſkończony sposòb, zasięgać aż do niezmierności, zabawiać się z Duchami niebieſkiemi, i na koniec o nieśmiertelności Duszy i o iſtocie BOGA samego rozumować?

O iak lubię zapatrywać się na umieiętność w ręku Auguſtyna! co za przenikanie! co za wysokość! ieſt to światło do swego źrzodła powracaiące, ogień trawiący, woda na żywot wieczny wytryſkuiąca, wonia, ktòra się tylko ku BOGU obraca, grzmot, ktòry w poſrzòd błyſkawic trzaſka. Czczego ducha ludzie, ktòrzy tąż ſamą umieiętnością podług woli swoiey chcecie rządzić, i karmić nią waszę pychę i błachość: nie będzieciež się wſtydzić, że

piękność Mądrości Przedwieczney tak ofzpecacie, i fkarby nam powierzone, dla fzczycenia się niemi i dziwienia się im, rozproszacie? Jak wielką fłabością, iak wielką podłością nauka waszem chuciòm i przesądòm zoftawiona! Drży Rozum na wspomnienie złego i zgorfzeń wynikaiących z nauk wafzych i umieiętności, albo raczey z niewiadomości waszey pokrytey płafzczykiem Filozofii nadętey. Wiem, że wiek ieft igrzyfkiem waszego oszuftoftwa, że za przewodnictwem ftylu omamiaiącego i opisòw przepysznych uymuiecie ludzi płochych, zadziwiacie, przerażacie: lecz coż może zawrot głowy przeciwko Rozumowi? Szaleńftwo minia, a Dusza, ktòrą miano za znifzczeniu podległą, ziawia się, i do wfzelkich praw swoich powraca. Jeszcze za lat kilka, a ci, ktòrzy zdaią się mieć klucz od Umieiętności, rozwięzywać trudności po doktorfku, i garnąć do siebie wfzelkie pochwały i podziwienie, wpadną w upodlenie ich zasługòm przynależyte. Też to są więc, rzecze kto,

Oso-

Osoby, ktòre się za nieomylne udawały w ten czas, kiedy nieomylności nawet Kościołowi nie przyznawały? Znikniły one, i ich ſerca płody snem głupomowcy były.

Umieiętności tedy pòty są szacowne, pòki ich używanie ieſt rozumne i sprawiedliwe; albo raczey tyle rzetelnego ieſteſtwa maią, ile Religii i Społeczeńſtwu są pomocne. Zdarzyłoby niebo, żeby każdy te prawdy poznał! nie palonoby kadzidła wielu Osobòm w pròżną naukę i zgoła płonną uposażonem; ale dzisiay dosyć na tem ieſt mieć piękną wymowę i ton omamiciela i krytyka wſzyſtkiemu sprzeciwiaiącego się, aby sobie głos Publiczności zabeśpieczyć przez podsunienie iakich takich maxym nad pospolite rozumienie i wymyślenie iakowychsi układòw; tak to ieſt, osobliwość się podoba, i moda ieſt kròlową świata.

Zaczem Rozum, ktòryby powinien w naukach ſwoię pociechę i podporę znaleść, zaczęſto w nich natrafia na poniżenie i niebeśpieczeńſtwa.

Wszyſtkie wieki podaią nam nader żałosne przykłady złego używania umieiętności; ale dzisieyszy wiek w tem rodzaiu bogatszy ieſt nad w ſzelkie inne: Księgarnie nasze będą tyleż świadkami tę prawdę zapewniaiącemi, ieżli kto zakłada oſzpecać ie zbiorem wſzelkich płodòw nierozumnych. Jak wiele Pism, gdzie Rozum poniżony, Cnota przeſtroiona, Religia zhańbiona! Poznawać dobre Uczonych Dzieła ieſt to dzisiay arcy rzadką umieiętnością, a poważać ie ieſt zaszczytem niepoślednim.

Zbyteczna chęć do czytania wſzyſtkiego, nas rzetelnie zgubiła. Nic mędrszego iak modlitwa prosząca Boga o oswobodzenie nas od niepomiarkowanego wiadomości żądania: nasz umyſł, iak morze, ma granice; a gdy ie kto przeſtępuie, do ſzaleńſtwa przychodzi i gubi się. Kierować naukami podług zamyſłòw tego, od ktòrego zdròy biorą: i czerpać w ich wysokości przyczyny upokorzenia się naſzego nikt inaczey nie może, iak ſłuchaiąc

iąc Rozumu; tego Rozumu, o ktòrym potrzeba wiedzieć, iako on nam ſam powiada, że ieſt ograniczony. On co moment czuie ſłabość swoię, a że ią czuie, szydzi z tych duchòw zbyteczney wyniosłości pełnych, i zaufanych, że o wszyſtkim i myślić i mowić mogą. Wſzyſtkie umieiętności zaginą, sama zaś miłość na wieki trwać będzie; bo nieieſteśmy ſtworzeni, abyśmy albo Aſtronomami albo Algiebrzyſtami byli, ale żebyśmy się godnemi wieczney nadgrody ſtali.

Tyle kochać się powinniśmy w nauce, ile nas sposobi do dobrego, ile odrywa nas od roſkoszy, albo raczey od głupſtwa świata tego, i zbliża nam ſrzodki użyteczności dla bliźniego. Oprocz tego, przyiaźniemy się z prawdą; bo Umieiętności są prawdziwe, a to wyobrażenie ieſt dla nas arcysłodkie. Nauka nie powinna nam ſmakować, gdy tylko ma za cel pròżną miłość własną, albo płonną ciekawość.

Mòwię tu właśnie z Rozumu, i słyszę go wſzyſtkich Uczonych potę-

piaiącego, ktòrych poſtrzegania i uwagi za granicę Swiata tego nie szły. Dusza nasza maiąc wyobrażenie Wiecznego i Nieſkończonego, przyrodzonym zgoła ſposobem pragnie, aby nauki nasze aż tam zasięgały: i sądzi ona, że wſtecz zawsze cofa się, kiedy się ku naywyższey Jſtocie, ktòrey nayżywszem ieſt wyrażeniem, nie pomyka. Podobnoby tu potrzeba wyznaczyć Umieiętnościòm ſtopień, iaki powinny mieć podług ich użytku; ale, gdy każdy chlubi się z swoich świateł nabytych, dosyć namienić ogòlnie, że Umieiętności takie, iaka Moralna Nauka, ktòrey od Metafizyki i Teologii nie odłączam, i Lekarſka złączona z Fizyką Experymentalną mieć powinny przewagę. Tu na ziemi iedynie około Duſz i Ciał naszych pieczołowania potrzebuiemy, a ta dwoiſta nauka ſposòb nam obmyśla, abyśmy ie poznali, i rządzili niemi podług ich zobopòlnych potrzeb, ich przeznaczenia i roſkazu Boſkiego.

Kiedy Apoſtoł powiedział, że Na-

uka

uka nadyma, a Miłość buduie: chciał mòwić o złem używaniu, ktòre się za zwyczay dzieie, umieiętności; hey! ktòżby o niey lepiey, iak on, mògł mòwić, ktòry, oprocz swych świateł nadprzyrodzonych, widział się otoczonym od Grekòw i Rzymianòw, ktòrych cała Wymowa i cała Filozofia iedynie na błędzie zależała, i miała za koniec chwałę nie mniey śmieszną, iak dumną. Religia, ogłaszaiąc się ſzczęśliwie między nami, poświęciła używanie Umieiętności; òw tedy ròwnie przeciwko niey, iak przeciwko Rozumowi poſtępuie, kto się przez pychę albo ciekawość uczy.

Pòkąd Rozum będzie przewodnikiem naszem, pòtąd, przeto będziemy chcieli umieć, abyśmy się lepiey żyć nauczyli; poznawania zaś ſame, ktòreby nas mogły bawić, ſtaną się dla nas użyteczne: będą one wytchnieniem, nas po tem do pracy i rozmyślania bardziey sposobiącem. Tem tedy sposobem znayduie nie ieden w rozrywkach nawet ſamych dobro rzetelne, gdy sobie

bie na wzòr iſtoty rozumney poſtępuie. Zwierzęta nie uczą się, ani się o naukę nie ſtaraią: ponieważ przeſtaią na inſtynkcie sobie danym do wąchania, rozeznawania, i dopełnienia zrządzenia swego; my przeciwnie ſtworzeni dla rozszerzenia naszego poięcia, dla doſkonalenia się, zaſługiwania, i rządzenia nieiako tem Swiatem, obiaśniamy Duszę naszę i światłami ią napełniamy, ktòre nas w gòrę podnoszą i uduchowniaią. Tem zamyſłem Szkoły publiczne poſtanowione były; i ktokolwiek inny ich cel uważa, ten ich założenia nie poznaie. Chciano, aby po Miaſtach była nauka uſtawiczna, ktòraby polerowała Młodość, otwierała rozum, formowała serce i ludzi do zaſtępowania ròżnych Urzędòw, do ktòrych Opatrzność ie przeznacza, zdatnemi czyniła.

RO-

## ROZDZIAŁ X.

### O MIŁOSCI OYCZYZNY.

Przymiot Obywatela ieſt zaſzczytem tak kosztownym, iż sam naſz Boſki Prawodawca, wylewaiąc łzy nad Jeruzalem, uczcił iego doſtoieńſtwo. Lubiemy, mòwił pewen Starodawny, nawet Kamienie Oyczyzny naszey: zdaie się w prawdzie, że mieysce, gdzie kto na świat wyſzedł, ieſt mieyſcem poświęconem, ktòre nas uſtawicznie do nas ſamych przywraca, i wſzelkie nasze uczucia wznieca. Odradzamy się na iego ſpoyrzenie; i wſzelkie roſkoszy naszego pierwſzego dziecińſtwa, roſkoszy tak proſte iak czyſte, przychodzą nam na pamięć z ſkutkiem ukontentôwania niewypowiedzianego. Przeto Matka Chryzoſtoma Swiętego nie znalazła ſkuteczniey szego sposobu do zatrzymania przy sobie Syna swego, gdy chciał oddalić się na puſzczą, iak gdy mu łożko,

gdzie

gdzie się narodził, pokazała. Na to ſpoyrzenie łzami się zalał, i Dôm Oyczyſty tak mu się ſtał miłym, iż w nim się pozoſtał. Co za ſkutku nie ſprawiła rozmowa Matki Koryolana, kiedy mu przełożyła, iakby była rzecz okropna przychodzić na spuſtoszenie Rzymu Oyczyzny swoiey?

Rozum bez wątpienia wyciąga, abyśmy całą ziemię za mieysce wygnania mieli, i umieli się wſzędzie, gdzie nas Opatrzność zsyła, przyzwyczaiać; ale tenże ſam Rozum wpoia w nas ſmak pierwſzeńſtwa ku mieyscu, które naſzą kolebką było. Powietrze, żywność, obyczaie, przesądy ſame, wſzyſtko tam z naſzem ciała poſtanowieniem i przymiotem osobiſtym zgadza się. Wſzyscy mamy przyprawy Kraiów, do których od młodości nawykliśmy: i te acz nie są naylepsze, ſzczególniey lubiemy. Toż samo dzieie się z obyczaiami. Doſtrzeżono, że znayduie się duch narodowy aż do trzeciego Pokolenia trwaiący w Osobach w inſzym kraiu osadzonych: któ-

ry nieco innego ieſt iak zasmakowaniem ziemi podobnem do owego ſmaku, ktòry drzewko z kąd inąd przeniesione zachowuie.

Miłość więc Oyczyzny będąc tak wewnętrznie z Duszą naszą złączona, musi być, że ſerca naſze albo głowy ſtraszną zaraziły się przewrotnością; bo iuż więcey cnoty Obywatelſkiey nie znamy. Lichy zyſk osobiſty ogarnął po większey części umyſły, i zgasił zgruntu tę miłość patryotyczną, ktòra niegdyś Przodkòm naſzym ſzacowny napis *Obrońcòw*, *Odnowicielòw*, *i Rycerzòw* wyſłużyła. Kiedy kto zrzucą iarzmo Religii, zrzucą nieznacznie wſzelkie inne iarzmo; i iakże kto ma uznać Oyczyznę, kiedy ſzczyci się, że nie uznaie Kościoła, ktòry nas zaraz od urodzenia na łono ſwoie przyiął, zapisał imię nasze w Kroniki ſwoie, i nam pożytki ſkarbi nieoſzacowane?

Oboiętność oſtygła do nauki, do pracy, do oręża, ſmak zbyteczny w pieſzczotach cielesnych, złe wychowanie dzieci, zatwardziałość ku nieſzczęśliwym

śliwym, przykrość w odcięciu sobie cząstki od zbytku niepomiarkowanego, dla poratowania kraiu; to wszystko nie iestże dowodem całe widocznym wygasłey ku Oyczyźnie miłości? Daremnie. Rozum wmawia w nas ofiarowanie siebie na potrzebę publiczną: daremnie nam wystawia, że dobra nasze, poty, i krew naszę winniśmy Stanowi, iż od czasu narodzenia naszego nie tyle nieiakim sposobem do nas, ile do Oyczyzny należemy; rozwiozłość unosi nas, chciwość zwodzi: i nie dbamy o naszych Spòłobywatelòw, albo ich pożeramy dla wysycenia żądzy naszych. Jak wiele ludzi, ktòrzy nie idą do Woyska, albo w nim swey powinności nie pełnią: bo bardziey siebie niż Państwo kochaią; iak wiele ludzi zakopuiących swoię umieiętność: bo nie wiedzą, że Oyczyzna ma prawo nad ich talentami; iak wiele Osòb, ktòre bezuważnie zachowuią bezżeństwo: bo lubią tę niewiadomość, iż małżeństwo tak iest posiłkiem i podporą Krolestw, iak iest powszechnem powołaniem? Jeźli

Jeźli kto przebieży wſzelkie ſtany, doydzie, że nikt, iak się przynależy, nie zatrudnia się Oyczyzną: zdaie się, że ona ieſt iſtotą chimeryczną, aczkolwiek wſzyscy iey cząſtkę ſkładamy. Możni myślą tylko o zmożeniu się co raz więkſzem, a Bogacze o zbogaceniu się; Woyſkowy cały zatopiony w ſtopniach godności i w żòłdzie; Urzędnik Sądowy lubi przedłużać prawa, i wiecznić kłotnie. Duchowny nawet przez zabiegi zbiia Beneficya Kościelne iedno na drugie, i używa ſam cząſtki dwudzieſtu Osòb wyżſzych częſtokrοć nad niego w talenta i w cnoty, ale ktòre w niedoſtatku pomrą; Kupiec przedaie towary iak naydrożey; Bankierz znayduie w lichwie i w zarobku dobremu ſumnieniu nieznaiomym ſposoby zniſzczenia potaiemnie do niego się udaiących; Wieśniak na reſzcie kradnie całą garścią; atoż iak się Oyczyzna uboży i osłabia.

Podobnaż tedy, aby Rzymianie ſami, a nie kto inny po nich, prawdziwie

wie dopełnili powinności Obywatelſtwa? Co za gorliwość! co za odwaga! zapaleni ku dobru powſzechnemu, a na swoie własne zyſki zgoła nieczuli, zapominali i o sobie i o ſwoich familiach, ſkoro o rzecz chodziło poświęcić Oyczyźnie swòy ſpoczynek i życie ſwoie. Widziano ich zarzynaiących własne dzieci ſwoie, i wyznaiących przed światem, iż nie mieli innego krewieńſtwa nad Rzeczpospolitą swoię, nad tę aż ślepo polubioną Kochankę.

Nie masz człowieka ktòryby się badaiąc nie nauczył, iż ròwnie ſłodka iak chwalebna polec za Oyczyznę. Piaſtowano i ſławiono imiona wielu z Obronicielow kraiu swoiego; zatem poſzło dzieiopismo Szlachectwa. Ludzie, iak żywo, przywiązali naywiększe honorów pamiątki do pożytku uſługi Kraiowey. Tytuły, Ordery, Herby, wſzyſtko to wymyślono dla uwieńczenia i wſławienia zaſługi i męſtwa; my zaś, ieżli nie mamy ſerca do naśladowania Dziadòw naſzych, powinniśmy się wſtydzić używać tych zaſzczytòw.

Nie

Nie ieden zaprawdę ieſt gorszego ſtanu nad pszczòłkę i iedwabnicę, te robaczki, które nas karmią, oświecaią, i okrywaią, kiedy tak ieſt nieſzczęśliwy, że tylko dla siebie żyie.

Nie zawsze to czyny nayokazalsze naywięcey zaſługuią i pożytkuią. Są Obywatele pokątni i świátu nieznaiomi, a iednak z chatek swoich nauczaią świat cały, i czynią planty, które Rada Miniſteryalna uſkutecznia. Tem ſposobem naymnieysze ſprężyny daią codzień ruch machinòm nayogromnieyszem. Oyczyzna będąc Stanem samem, gdzieśmy się i my i Dziadowie nasi urodzili, winniśmy iey uſzanowanie, poſłuſzeńſtwo, miłość. Czczemy ludzkość, czcząc Oyczyznę; Miaſta tak dawne iak teraźnieysze są ozdobione posągami okazuiącemi, kto był *Przyiaciel ludzi*: ieſt to tytuł, który dobrego ſerca Patryota dał wyborney Księdze; znowu ieſt to tytuł, na który zaſłużemy, gdy, bez zdrady, bez wynioſłości, bez pychy, poświęcemy czuyność i osobiſte dary nasze ku chwale

dobra

dobra powszechnego; ale kiedyż ten czas przyidzie?

## ROZDZIAŁ XI.

### *O OBYCZAYNOSCI,*

Ani to na grzeczności subtelney, ani na rozmowach wytwornych, ani na postępkach przyprawnych, nie zależy Obyczayność. Rozum ubolewa na te miny, te tony, te gołe słowa, w które się wiek iakby w naybogatszy wdzięk przybiera: gdyby myśl zgadzała się z sercem, Dusza bez wątpienia wieleby wskòrała, a przyiemność obyczaiòw, ktòra pozłotą Społeczeństwa nazwać się może, nie zdawałaby się być aniskutkiem uroienia, ani owocem chytrości; powinna się znaydować w obyczaiach pewna szczerość w całe życia towarzystwo wpływaiąca.

Wielu z Możnych przeto tylko pogardy godnemi staią się, iż sobie formuią ięzyk Dworski ich sposobowi myśle

ślenia przeciwny. Myślą, że ukłony i kſztałt mowy uwolnia ich być towarzyſkiemi i uczynnemi, że zatem powinien im być wielce obowiązan, kto źle ułożonego nie ſłyszy od nich komplementu. Szczerość, niech kto, iak może z niey się naśmiewa, zawsze dla siebie pozyſka liczne pochwały. Dusza otwarta, ſtyl ſerca czytelny, umyſł, ktòry się wkrada; owòż wielki ſposòb ſerc uięcia: i ci ſzczegòlnie, co tem krokiem idą; niechby byli Miniſtrami albo Posłami, do rzetelnego zamyſłòw uſkutecznienia przychodzą. Łatwo każdy odkrywa przesadę ſkrytą, i ma się na oſtrożności przeciw wszelkiemu podeyściu, gdy na Osobę nieroſtropnie uważną natrafia.

Rozum, ktòry zawsze powinien naſzem ięzykiem i oczyma kierować, ſtanowi, aby, ſłowa nasze, dalekie od iałowości, były łagodnością zaprawne; spoyrzenia naſze, dalekie od dumy, zachowały powagę; i naſza poſtawa, daleka od przesady, była ſzlachetna i przyiemna. Gdy kto ma te zewnętrzne

wdzięki, nie chodzi o więcey, iak upatrywać pogody, aby na czas właśnie rzecz wykonać. Nic śmiesznieyszego a częstokroć nic nie masz nieprzyzwoitszego, iak mòwić, kiedy kto powinien milczeć. Zwyczay świata stanowi, aby człowiek z Osobami, z ktòremi żyie, na ieden akcent przypadał, i wyręcza go i kwituie z dowcipu, byle się przypodobał: tak tedy nie umie rzeczą samą grzecznie się obchodzić, chyba kto umie przymuszać się, i tęsknić sobie.

Ci miłośnicy uciech, ktòrzy krążą z koła posiedzenia w koło, i lubią wyciskać piątą treść z Społeczeństw i rozumòw, nie maią obyczaiòw nauce życia przyzwoitych. Udaią się za godnych kochania, a nikt ich nie kocha; usiłuią uyść za przyiemnych, a żadney nie maią przyiemności. Cała rzecz na tem zawisła, aby być łagodnym, obowięzuiącym, i ułożyć się na podobieństwo z nami obcuiących. Nie przeto kto osądzi nas za ludzi w talenta uposażonych, że się z naszem popisuiemy dowcipem, ale gdy dowcip in-

nych

nych wsławiamy:nikt nad posiedzeniem bezkarnie nie panuie; miłość własna buntuie się, i mocno się dziwiemy słysząc, iż w Osobach, którešmy chcieli naszemi dziwicielami uczynić, znayduiemy nieprzyiacioł.

Rozum wyciąga, aby, nie będąc podeyrzliwym, udzielać się z ostrożnością, miarkować przymioty osób, i umieć się nieiakoś przyćmić, ażeby potem z większem światłem iaśnieć. Nie tak iednak, aby za uproszeniem wdać się w rozmowę, iak czynią niewiasty drożące się, gdy za uproszeniem spiewaią; lecz iedynie czekać trzeba momentu, i pozwolić innym czasu i ukontentowania pokazać się z rozumem.

Obyczayność odmienia się według mieysc i okoliczności. Grzeczność Mieyska nie iest grzecznością Dworską, i ton Urzędnika Skarbowego nie iest tonem Szlachcica. Umie rozeznawać różność tych przysmaków, byle się kto cokolwiek na świecie poznał, na który gdyby młodzi poźniey wychodzili, prędzeyby się iego obyczaiów

nauczyli; ale w wieku, w ktòrym się im wszyſtkiego pozwala, bywaią w posiedzeniach,i niezmiernie ich na złe używaią. Niechcą ani przymuszać się, ani ſłuchać, tak dalece; iż płeć nawet żeńſka, ktòra zawsze baczność Osòb pięknie wychowanych niewoliła, iuż dzisiay nie ieſt ani w poszukiwaniu ani w względzie. Nie ieden unika przebywania z Damami z taką chęcią, z iaką go przedtem żądał: boć zaiſte one, tysiąc razy bacznieysze i delikatnieysze niż my, wydoſkonaliły obyczayność, i czynią Społeczeńſtwa przyiemne i przyſtoyne.

Panuie dzisiay taki duch niepodległości, iż maią sobie za chwałę wſzelkim się ſprzeciwiać zwyczaiòm. Synowie nie ſzanuią Rodzicòw, Zony nie są poſłuszne Mężòm, Dòmownicy nie boią się ſwych Panòw, a Społeczeńſtwa, zawsze gotowe do rozerwania związku, ſamę namiętność igrzyſk za podporę maią. Posiedzenia oczòm Mądrego nie wyſtawiaią więcey, iak obyczaie sfałszowane. Obyczayność daleko in-

ne

ne ma obwieszczenie swoie: nosząc z sobą Lifty zalecenia, podoba się, zabawia; nie ma ona ani zuchwałego wżroku bogaczòw, ani płochości Mędrkòw, ani umizgu śmieſznych Pieściofzek, ale ftosuie się do Osòb, i przy wolności każdego zoftawia. Jeżeli krytykuie, to z subtelnością; ieźli żartuie, to z powagą przyftoyną; ieźli moralizuie, to bez mędrkowania.

Kiedy Dusza uznaie obyczayność w zwyczay weſzłą, dowodem ieſt, że się z Rozumem zgadza. Potrzeba, żeby rzeczy płynęły z źrzodła, aby miały ſzacunek: człowiek z przyrodzenia łagodny i rzetelny, daleko bardziey będzie się podobał, niż ci wſzyscy nauczeni wzorki wybierać. Nie można przepisać powſzechnych prawideł o ſposobie obcowania. Są, ktòrzy nazbyt mòwią mòwiąc mało; inni ktòrych nie przykro ſluchać; są, ktòrzy się podobaią mòwiąc rzeczy pospolite, a inni ktòrzy się naprzykrzaią ſwemi wysokiemi rozmowami. Osoby piſzące dzieła poważne, są zaczęſto miernemi, a co

więk-

większa dziećmi w obcowaniu: bądź że niechcą sobie uczynić przykrości do podniesienia myśli tak wysoko, za iakich sława ich głosi; bądź że swoy dowcip w uczonym Pokoiku wysilili; bądź na koniec że są roztargnieni, albo że potrzebuią rozweselić się fraszkami, wydaią się czasem dość pospolici. Potrzeba także zgodzić się, że ludzie światowi rozumieią, iż Autor powinien zawsze mówić iak książka; ale nie raczeyże to owi, którzy łożą cały swòy dowcip na bawienie się, powinni uczynić posiedzenie zabawne?

Rozum każdego momentu powieda nam rzeczy przedziwne o sposobie, iakim kto powinien obcować, pisać, postępować sobie. Chcieymy go słuchać; a listy nasze będą mniey wymowne, ale prawdziwsze; rozmowy nasze mniey dobrane, ale bardziey zniewalaiące; sprawy nasze mniey okazałe, ale uważnieysze; i czyli u stołu, czyli przy grze, nauczemy się sztuki słuchać i być słuchanemi: bo sztuką nadrabiać nie będziemy. Namieniłem o grze

iako

iako o rzeczy dzisiay nieoboiętney: ieſt ona cząſtką grzecznego obchodzenia się; i chociaż ciągnie za sobą wiele niegodziwości, nie przeſtaie iednak być arcy użyteczną, a zwłaſzcza dla tych, ktòrzy nie graią; zoſtawia im wolność odeyść i przyiść, co się bardzo podobać powinno.

Pismo, mòwiąc, że człowiek przyiemny narodził się do Społeczeńſtwa, uczy nas, że tyle kto umie grzecznie się obchodzić, ile umie się podobać, ale potrzeba u siebie być przekonanym, że żaden nie podobac się chcąc się pokazać wytwornisiem. Te Osoby, ktòre albo bezuſtannie zacinaią tonem ſłodkoprzykrym, albo zawſze maią komplement na ięzyku, albo zakładaią iſtotę ſpraw na odwiedzinach, albo ktòre trawią dni ſwoie na pochwałach, ukłonach, wymawianiu się, są za zwyczay ludźmi podłemi i iałowemi; i takowe poſtępki, zamiaſt żeby miały być znakiem dobrego ſerca, raczey wydaią Duszę boiaźliwą i czołgaiącą się.

Potrzeba unikać inney natrętności w spòłkowaniu z ludźmi, a nawet

między przyiaciołmi: chcę mòwić o przeſtrogach częſtokroć czynionych opacznie i bez uwagi, pod pozorem zobowiązania. Wszelki karciciel ſtaie się nienawiſtnym; i w kròtce przyiaźn, ktòrą można było mieć ku niemu, ieźli nie w nienawiść, to w oboiętność obraca się. Tey nieprzyzwoitości tem bardziey obawiać się potrzeba, im więcey kto, gdy iuż raz zaczął ſtrofować, złego ztąd nabywa nałogu, i uſtawiczne lekcye daie. Widziemy częſto plewkę w oku naſzych Braci, a w naſzem nie poſtrzegamy prawdziwey balki. Pròcz tego, nie ieſtże to nieſprawiedliwość wymagać, aby się drudzy układali podług wyobrażenia, ktòre sobie roiemy o rzeczach? Nie raz, coby nam przypisano za wyſtępek przeciw obyczayności, o to drugi obwinionym nie będzie: bo go osądzą za zabawnieyſzego, albo poznaią, że roztargnioney myśli. Zamyślania się, na przykład, nie są winą człowieka uczonego; i co więkſza, gdyby wolno było udawać się za innego: mòwić można, iż dla uniknie-

nia

nia wielu ceremoniy i wymyſłòw, powinniby umyślnie takim się czynić.

Niepodległość ducha płochego i rozwiozłego ieſt nienawiſtna w Społeczeńſtwie; ale niepodległość Duszy nieśmiertelney, ktòra, przez ſwoię dokładność i wielkość, gòruie nad niezliczonemi zwyczaiami drobnemi, ieſt godna podziwienia i pochwał. Nie trzeba prawda przebaczać o odwiedzinach, ukłonach, oświadczeniach, ale ie trzeba czynić na wzòr iſtoty rozumney, ktòra wſtydziłaby się ziednoczać ieſteſtwo swoie w podobnych fraszkach. Jeżeli nie ochroniamy przynaymniey pòłtrzeciey części nas ſamych i dni naszych na pomiarkowanie się z ſobą i na pracę, cale ubolewać nad nami potrzeba. Co za życie, wſtawać, aby ſpać! a iednak połowa ludzi nad to co więcey nie umie; nie maſz między ranem i wieczorem iak tylko wielka czczość, ktòrey w biegu życia rozumnego poiąć nie można. Pòkądże chcemy przeciągać ten ſposob życia iak nie życia?

RO-

# ROZDZIAŁ XII.

## O POGARDZIE KRZYWD.

Ludzie tak są omylni w swoich rozsądkach, ich sława tak arbitralna, a potwarze tak powszechne, iż na złe i dobre, które o nas mówią, przynależy być nieczułym. Cokolwiek nie powiększa albo nie pomnieysza naszey istoty, słowem, cokolwiek nam takiemi, iakiemi iesteśmy, być pozwola, nie powinno nas żadną miarą dołegać. Ale iednak, krzywdy i pochwały odeymuiąż albo przydaiąż iednę liniykę do wzrostu naszego, iednę kreskę do naszey wielkości, ieden stopień światła do naszey myśli? Samo to iedynie wyobrażenie, które sobie o nich roiemy, cięszy nas, albo trapi; to zaś wyobrażenie iestże całe rozumne i z Religią zgadzaiące się?

Czyliż nie mówi mi Rozum, że powinienem wypełniać Prawo, dla miłości Boga; że zawsze byłbym sługą nie-

nieużytecznym, chociażbym czynił wszelkie dobro, iakie tylko pomyślić się może; że nie masz żadney cnoty, ktòrąbym sobie mògł przywłaszczyć: bo wszelki dar pochodzi od Oyca Swiatłości; że talenta nadzwyczayne są niekiedy srzodkiem sławnieyszey zguby; że dowcipy naywziętsze błędy popełniaią nayważnieysze; że na pochwały wylani przeto za zwyczay chwalą, iż w nich znayduie się miłość własna do chwalenia ludzi zasłużonych, albo iż upatruią swego zyszczku pochlebiaiąc Osobom godnością zaszczyconem? Wszystko ma zawsze zobopòlność z Osobą kadzidło palącą.

Pròcz tego, nie duchże to zastronny, ten duch ślepy i fanatyczny, rozrzuca pochwały i potwarze? Piękna maxyma! piękny początek! wart cale, aby nań istoty rozumne były tkliwe. Potrzeba raczey w podobnym razie ubolewać nad obłąkaniem się Rozumu, nad iego błędami, omamieniem, cudacznemi mowami, a niżeli trapić się i nadymać z tego wszystkiego, co on może

że rozgłaſzać. Zyczyłbym, aby każdy, tknięty paskwilem, poſtępował sobie iak Ceſarz Teodozyusz, ktòry, dowiedziawszy się, że zelżono iego posąg, pogłasnął się tylko ręką po twarzy, i rzekł: To mi żadnego złego nie uczyniło. Zyczyłbym, żeby przykładem Cesara umiano zapominać, ale właśnie o krzywdach; życzyłbym bardziey, ażeby, wſtępuiąc w ślady prawdziwych Chrześcian, kochano nieprzyiacioł ſwoich, i iedynie przez milczenie i łagodność wytrącano im oręż nienawiści. Jeżeli będziem rozumnie w rzecz wglądać, poſtrzeżemy zapewne, że zgryzoty i nieſzczęśliwości nasze prawie zawsze bywaią dziełem rąk naszych. Chęć w odpisywaniu krytykuiącym albo potwarcòm, dodaie podniety ich nienawiści i zapalczywości. Hey! czemuż kto nie ma naśladować owych nayzacnieyſzych Osòb, ktòre były zelżone (bo niemal wszyſtkie ten los potkał) a ztąd żadney nie pokazały dotkliwości. Kardynał Bellarmin, dowiedziawszy się, że obyczaie iego niegodziwie zhańbione

były

były w paſkwilu zewſząd rozrzuconym, tylko się rośmiał, ubolewaiąc nad potwarcą, a pogardzaiąc potwarzą. Kardynał de Berulle, zapewniony o Piśmie ſtraſznie uſzczypliwym, gdzie był odmalowany kacerzem, bezbożnym, i rozwiozłym, naymnieyszey przeto nie oświadczył urazy. Opat de Rancé, ten ſławny Pokutnik, miał zwyczay ofiarować Mſzą za tych, ktòrzy mu przesyłali Pisma, iego ſzkaradnie lżące; posyłano ie zaś bardzo częſto. Margrabia Maffei, był tego ſerca, iż ſam rozrzucił Dzieło iego haniebnie potwarzaiące; i Papież Benedykt XIV. napisał do niego liſt winszowny od tych ſłòw pamiętnych zaczynaiący się. *Choćbym chciał wątpić, żeś WCP. wielkim Mężem, tegobym uczynić nie mògł, odkąd widzę, że zazdrość WCPana prześladuie, a nawet na Religią i obyczaie WCPana targa się.* Còż za okropności nie wynurzyła wściekłość przeciw Prawowierności ſławnego Muratori, i obyczaiòm wielkiego Fenelona; i co za cierpliwości oni nie okazali!

Wiem, że ieżli Duſze iadu pełne

pifzą pafkwile, czcze duchy, ktòrych nie mało; czytaią ie, i im wierzą. Ale nie powinienże się ten fpodziewać fprawiedliwości od ludzi zdrowego zmyfłu; daymy to, że kto nie ieft takPrawowiernym, aby iey czekał od famego BOGA? i nie uczyż Rozum, iakby rozeznać pafkwil od Pisma przez prawdę natchniętego? To rzecz uwagi godna, mòwi Bayle w glofsie Słownika fwego, właśnie co się tyczy Bellarmina, iż pomiędzy tylą Osobami okropną chucią uniesionemi pisania ufzczypliwych oczernień, tak ich mało ieft, ktòreby ie trucizną zaprawiać fztucznie umiały. Wielu, ktòrzy przeto dość niefzczęśliwi, że piòro iadem napawaią, nie wiedzą, iż, aby się im rzecz dobrze udała, potrzeba koniecznie ukryć swoię namiętność; i wfzelkiego złośliwości pozoru unikać; inaczey oftrość Satyry raniącego na powròt rani: oburzaią się na fzczypiącego baiarza, a bardziey przywięzuią się do Osoby obwinioney i zelżoney. To famo widzieliśmy za ziawieniem się tych dzieł ciemności, rozsianych od

czter-

czterdzieſtu lat i więcey przeciwko Filozofòm Chrześciańſkim, Zakonnikòm, Miniſtròm; Osobie namazaney Krolòw, i przeciwko BOGU ſamemu; ale wzbrania się ręka pisać o tych ſzkaradnościach, rownie iak ich Autorowie przytłumienia i niepamięci godnych.

Ach! ieżeli, iak nam mòwi Rozum, nie ieden ieſt ieſzcze tak ſzalony, iż przeczy i odeymuie Meſsyaszowi przymiot i godność Syna Boſkiego, i iego Ewangelią, ktòra ieſt iſtną prawdą, ma za obłudę: nie ieſt bez wątpienia dziwna, że ze złości albo z nienawiści, czerni urodzenie albo ſławę Osòb prywatnych; ale, zamiaſt aby się tem trapić, owſzem potrzeba uzbraiać się w męſtwo, i myślić, że to życie ieſt tylko nieſprawiedliwości i nędzy naſtępſtwem. Zasługę i wziętość u ludzi, trudno dziedziczyć bez ukarania. O ſamych właśnie głupcach, mawiał Kardynał de Richelieu, źle nie mòwią. Hey! coby się z nami działo, gdyby od iednego Losownika zależało kłaść ſtopień szacunkowi albo

pogardzie nam się należącey? Wyrok, nawet kryminalny, nieważny byłby, gdyby od iedney tylko pochodził osoby; a iednak Sędzia godzien ieſt daleko innego przeświadczenia, niż człek ſzczególny piszący nie będąc upoważnionym. Prócz tego, roztrząsać należy ſławę i przymiot Pisarza żołci pełnego, acz podobnego rodzaiu piſmo bywa ſtraſznem przeciw własnemu Autorowi świadectwem. Uczciwy człowiek nie tylko żeby miał potwarzać: nie umie, co mnieysza, obmawiać. Otoż co nam mówi Rozum: lecz ſzkoda, że go więcey nie ſłuchaią.

Staraymy się iednak, aby się Rozum zawſze za nami pisał, a będziemy na pochwały i krzywdy oboiętni. Duch Swięty roſkazuiąc nam nikogo nie chwalić, iedno aż po śmierci, naucza nas, iak niſko cenić pochwały: bądź to że maią zyſzczek i pochlebſtwo za początek, bądź że mogą ſerca zarazić. Otworzmy niezmierny bieg Wieczności, a ludzie, i ich zdania nie będą u nas więcey ważyć iak proſzek, i naszey

tkli-

tkliwości wſtydzić się będziemy. Prawdziwy Filozof poſtępuie sobie iak gdyby Bog tylko, i on był na świecie: a wyſławiania i krzywdy za mniey, niż brzęk pſzczòł poważa. Zachować ſwoie ſumnienie czyſte, nie dać nigdy zgorſzenia, i zoſtawić Bogu zemſtę sprawy swoiey w przypadku zelżenia swego: on się o to ſtara. On wie, że, podług Ewangelii, potrzeba się cieſzyć z zadaney ſobie hańby: i ztąd się cieszy.

Wielki Boſsuet, ten godny uſzanowania Biſkup, ktòrego nieprzyiaciele iego obwinili o zamęście, arcy mądrze mòwi, iż rzecz byłaby niebeśpieczna dla ludzi ſławą zaleconych o ſamych ſłyszeć pochwałach; ale że Bog prawie zawſze przepuſzczą Pisma złośliwe i potwarze na utrzymanie ròwney wagi. Ztąd pochodzi, że wielu z Mężòw wielkich dwie ſławy maią, i taka o nich mowa bywa, iak ſerca ſkłonność unosi: iedni ich pochwałą, a drudzy naganą kadzą; i im więcey maią zaſługi, tem bardziey dzikość wzniecaią. To prześladowa-

nie, przyznam się, ſprawiłoby niesmak w ludziach do zakochania się w cnocie; aleć to dla BOGA, a nie dla przewrotnego świata być potrzeba cnotliwym: ile że świat lubi czernić ſprawy by też nayświętſze. Chce nie ieden odiąć oczòm piękny widok Duszy zmazą nie tchniętey: roi sobie, że każda osoba ieſt nieſprawiedliwa albo zepsuta: ponieważ on ſam nieſprawiedliwy albo zepsuty. Złośliwi, do ktòrychkolwiek ſprosności są ſkłonni, temi wſzyſtkiemi drugich plamić nigdy nie przeſtaią.

## ROZDZIAŁ XIII.

### O MIŁOSCI POKOIU.

Nie można czytelnieyszym charakterem opisać Pokoiu, iak nazywaiąc go Còrką Rozumu: uwaga zatrzymuie ſkutki gniewu, zatem przyprowadza nas do ſpokoyności. Jeſtże człowiek, ktòry ſpytawszy siebie, będzie śmiał

prze-

przenosić zgiełk świata i chuci nad roſkosz dobrego obeyścia się z ſobą ſamem i bliźnim swoim? Nikt nie poznaie ani łagodności ani ſpokoyności życia, tylko będąc łagodnym i ſpokoynym. Potrzebna Duszy naszey ciſza, ktòraby iey zoſtawiła wſzelką wolność zatopić się w Bogu, i czytać w nim obſzerność nadziei i powinności ſwoich. Te duchy, zawſze niespokoyne, i zawſze burzliwe, są, mimo wſzelkiego swego blaſku, do zepsucia bardziey niż do zbudowania zdatnieysze.

Jeſt pewna oziębłość, co większa, nie raz wzięta za miłość pokoiu; ale Rozum wprędce daie poznać iey ròżność. Do ludzkości należy ſtarać się o ſzczęśliwą zgodę, ktòra między ludźmi panować powinna: a coż w nas wmawia ludzkość, ieżeli nie pamięć o nas ſamych, poznanie zabaw naſzych, czułość potrzeb naſzych, pragnienie uſzczęśliwienia?

Nic bardziey nie ſzkodzi miłości Pokoiu, iak dzikość humoru, gorącość

krwi, tudzież subtelność pychy; te trzy źrzòdła smutne, z ktòrych spòrki, nienawiści, zemsty, krzywdy, pogardy wypływaią: lecz Rozum poprawia w nas te wady, albo przynaymniey, kto go lubi słuchać, one zatrzymuie. Nie iegòż to wymowie winniśmy związki Społeczeństwa, iedność umysłòw, obyczayność, uięcie serc, dogodzenie chęciòm? On nie wpawa w nas iakichsi wrodzonych zgodliwości, iak mòwią sympatyy: bo one znayduią się w nas, choć o nich bynaymniey nie myślemy; ale obwięzuie nas postępować sobie z wszystkiemi ludźmi, iak z bracią naszemi.

Pierwsi Chrześcianie iednem tylko sercem, i iedną Duszą tchnęli: bo byli ludzmi, iakich kiedy nie było, nayrozumnieyszemi. Wszystko w ich wierze, w sprawach, w myślach gruntowny związek miało. Co za rò̇żnica między niemi i nami, ktòrzy na los żyiąc, nie czyniemy uwagi nad sobą, iak tylko dla udręczenia naszego! Humor, wyniosłość, rospusta, chciwość czyni,

żeśmy

żeśmy nie zdatni do przyiaźni i Społeczeńſtwa: ieżeli się odwiedzamy, to nie z miłości, ani z powinności, ale z czczości, z interesu, z tęſknoty.

Cóż znaczą te woyny i poiedynki krwią ziemię tuczące; te prawa między Domami zaczęſto tak upadek, iak plamę przynoszące; te spory o Religii przez Fanatyzm zpłodzone; te utarczki literackie, owoc pychy i zazdrości? Nieſtetyż! nie głoszążż zupełnego Rozumu wygaszenia? Tylkoby potrzeba malińkiego cienia zdrowego zmyſłu, kto chce widzieć, że ieſt ſzaleńſtwo, zarzynać się każdego wieku z uſzczerbkiem Ludu i ludzkości, chyba będąc przymuſzonym do bronienia się; gnębić się i prześladować z przyczyny niecierpienia różnych Religiy zgoła Ewangelii przeciwnego; wyſtawiać się na koniec na ohydę nieumieiętnym szydzącym z Pisma i Pisarzów, a niekiedy ſłusznie.

Co za głupſtwo między ludzmi! co za zaciekłość! Zewſząd widziemy tylko Zaświadczenia Urzędowne, Spraw

Pra-

Prawnych opisy, Paskwile z zapowiedzeniem nienawiści i niepoiednanych poroźnień. Mąż ciągnie ſprawę przeciwko Zonie, Brat przeciwko Sioſtrze, Syn przeciwko Oycu, Hołdownik przeciwko Panu, Duchowny przeciwko Biſkupowi. Czart bogactw opętał wſzelkie duchy, i nieci w nich zapalczywość. Nie masz ſprosności, ktòreyby nie wyiawiono; podſtępu, ktoregoby nie wymyślono, poręki, ktoreyby na ſtronę interesu nie użyto. Codzień Sądowa Jzba brźmi ſkargami arcy okropnemi i uczynkami nieſłychanemi: iedynie mòwią o wybiegach prawnych, i ſprawy nayproſtsze ſtaią się kłòtnią bez końca. Lecz iakże, po wſzyſtkich tych nieszczęśliwościach, śmiemy nazwać się rozumnemi i Uczniami Ewangelii, ktòra nam zaleca dać ſuknię naszą, ieźli kto chce płaſzcza naszego: i nigdy się nie troſkać o dniu iutrzeyſzym!

Szczęśliwy przyiaciel Pokoiu, radzący się zawsze Rozumu, ktòry, ubolewaiąc nad duchem naszem zemſty i chciwości, znayduie w sobie naypo-

tę-

tężnieysze pobudki do utrzymania dobrego ze wszyſtkiemi porozumienia; on się układa podług Osòb, wieku, i przymiotu z osobna każdego; nie pokazuie nigdy czoła, gdzieby pogody nie można czytać; i gdy kto ieſt mu powodem dogodzenia woli iego: pragnie, aby wiedział, że inaczey nie kocha, iak dla zobowiązania uczynnością. Rozmowy iego w ſerce wpadaią i zniewalaią, iego obyczaie są wſpaniałe i powabne, poſtępki iego uczynne i uważne, a w oczach iego widać dobroć uymuiącą. Jeżli się przytrafia iaka nienawiść, koi umyſły; ieżli się wznieca spòr iaki, wkłada pośrzedniſtwo swoie. Częścią żywszy, a częścią spokoynieyszy, lecz zawsze otwarty, zawsze się przymilaiący, robi sobie przyiaciòł ze wszyſtkich, ktòrych widzi, albo przynaymniey ich ziednać ſobie usiłuie. Pyszny go poważa, bo òn umie uſtąpić; wynioſły go kocha, bo òn się do niczego nie pnie; nieſpokoyny go cierpi, bo òn ma ſposòb nie unosić się gniewem; odludek go pragnie, bo go rozwesela; kłòtnik go ſłucha, bo

się nigdy nie ſprzeciwia. Na oſtatek, umie ważyć na rowney ſzali namiętności drugich ze ſwoiemi, albo ie raczey pieczętuie umiarkowaniem prawdziwie użytecznem.

Co za odmienna poſtać między przyiacielem Pokoiu, i tem buntownikiem, co się wkrada pomiędzy Familie, aby w nich zasiał baieczne udania, wzniecił zazdrość, i nieſzczere zawarł związki! Pierwſzy ieſt gwiazdą dobroczynną, ktòra naymnieyſze mgły roznosi; drugi ową nawałnością ciemność wydaiącą i poſtrach. Jednak w porownaniu z Osobami ſpokoynemi, iak wiele ludzi gniewliwych i burźliwych! maią w podeyrzeniu naymnieysze ſłòwko, a nie raz, naymnieysze ſkinienie: krzyczą o zemſtę za naylichszą przymòwkę, albo za byle iaką natrętność; ſzydzą z siebie; na reſzcie, walczą przeciwko sobie, a częſtokroć się zabiiaią z nikczemney pobudki, iak gdyby o zdobycz całego świata chodziło.

Ach! gdyby kto odłożył cokolwiek czasu na uważenie ſpokoyności,

na

na przewidzenie dobra, w ktòre ona opływa: wzdrygałby się zabiegòw chytrych, podſtępòw ſkrytych, doniesień opacznych, i tego wſzyſtkiego, co ſpoczynek i zdrowie naruſzyć może. Ztąd często choruiemy, iże gniew i humory nasze i krew zapala. Człowiek biegły w rządzeniu sobą ſamem, zachowuie się w cichości ſtatecznie trwałey: trzyma Duszę swoię i ciało w takiey niewoli; iż, nie będąc ani wytwornym, ani nadętym, zwiaſtuie wdzięk miły, i używa ſłòw pełnych rozumu i łagodności.

Wſzyscy żądaią Pokoiu, iako bogactwa i uſzczęśliwienia Kròleſtw, iako związku Familiy, i ſłodyczy Społeczeńſtw. Rzemieślnik pòtąd śpiewa codzień, pòkąd Pokoy odziedzicza: Rolnik na ten czas dzwiga ſwòy ciężar, kiedy sieie i zbiera ſpokoynie. Słowem, znieś Pokoy z świata, ziemia cała będzie iak Dwory, to ieſt, siedliſkiem podſtępòw, zabiegòw i zazdrości. Ten to Pokòy przy Narodzeniu Zbawiciela był ogłoszony przez

Anio-

Aniołòw, iako dar ze wſzech naydroższy; ten JEZUS Chryſtus, iako prawdziwy ſwey miłości zadatek Apoſtołòm ſwoim zoſtawia. Ale nie ieſt to bez wątpienia pokoy świata, ktòry zależy na upoieniu zmyſłòw, na przytłumieniu rozumu, i na uśpieniu sumnienia. Pokòy Nieba, pokòy trwały, ma za zasadę zgodę Duszy z ciałem, iedność Rozumu z Wiarą, dobre porozumienie się z sobą ſamem i z innemi: a iednak nikt się nie ſtara o iego nabycie. Jeźli imaginacya się tuła, ieźli myśli i żądze nie maią celu rozumnego; iuż daley Pokoiu nie maſz, i człowiek swoich i świata namiętności igrzyſkiem ſtaie się.

Paweł Swięty zaleca nam chować Pokòy ze wszyſtkiemi ludźmi; ale ieźli to być może. Są przymioty Osòb tak przykre i tak dzikie, iż iakichkolwiek bądź użytoby sposobòw, nie można ich ułagodzić. Rozum mòwi nam w tych okolicznościach, aby milczeć; i ieźli go uſłuchamy, będzie nam ſłużył za wierne prawidło do do-

brego

brego sobie postępowania tak dalece; iż ani nie przestąpiemy granic w przypodobaniu się drugim, ani iednak miłości nie uchybiemy. Jak iest szczęśliwy, kto wziął *dobrą Duszę* w podziele, i kto nieprzełamany depce po wszelkich przygodach! Jest to pewnym gatunkiem Filozofii, ktòra nie iest w modzie: ale sama prawdziwa i szczęśliwa.

Sławny *Nikole* napisał wyborny traktat, iak ze wszystkiemi zachować pokoy; i kto chce zrozumieć ięzyk Rozumu, trzeba mu tego Autora czytać. Nauczysz się od Rozumu, że w cierpliwości znayduię się sposòb ukoienia namiętności; sposòb tem potrzebnieyszy, im bardziey, ieźli poydziem za pierwszym naszem zapędem, staiemy się złemi Rodzicami, złemi Małżonkami, złemi Panami. Odmiany i przeciwieństwa świata tego, gniew w nas na wieki żarzyć będą, gdy poskromiać się, i o sobie pamiętać nie zechcemy. Szkodę gniewu drogo przypłacić potrzeba: iego skutki nie mniey

są

są trwałe, i przychodzi zostać morder-cą siebie samego, i męką drugich. Kochanek Pokoiu żyie w cichości; i przez wieści, ktòre prawie zawsze nieuważne bywaią, niczyiey niechce truć spokoyności. Wie, że, aby żyć spokoynie, potrzeba być niewiadomym, co o nas mòwią, i nie oznaymiać naszym przyiaciołòm, co o nich złośliwość mòwić może. Samotność iest żywiołem Pokoiu, i kto chce spokoynością cieszyć się, kochać się w niey powinien. Prawda, że pierwsze samotności momenta bywaią zaprykre; ale wkròtce odmieniaią się w roskosz, ktòra Duszę zdeymuie, i podnosi ią do samego BOGA.

## ROZDZIAŁ XIV.

### *O SPOSOBACH USZCZĘSLIWIENIA.*

Jakże wiele wyobrażeń to słowo *szczęśliwy* zamyka w sobie! chociaż powinnoby być proste, i wystawiać Rozumowi cel ieden i nieodmienny; iednak

na

na kſztałt ſzkła kilkograniaſtego, mnoży się w tyle ſzczęśliwości, ile guſtòw. Łakomy tego tylko u siebie ma za ſzczęśliwego, co się bogaci. Rozrzutny tego, co rozprasza; Wynioſły tego, ktòry gòruie; Miłośnik tego, co ìgnie ſercem. Rzeczonoby, że szczęśliwość ieſt rzeczą przez się arbitralną, i iedynie w naſzey imaginacyi tron maiącą.

Prawda, że sposòb nasz myślenia, wiele do uſzczęśliwienia naszego pomaga; iednak bez wſzelkiego względu na naſze poięcia, ieſt ſzczęśliwość rzetelna, ktòra biorąc swòy zdròy od Dobra wiecznego, nieodmiennego, nieſkończonego, nie może być, iak ſam iedynie Bog. Niech kto, iak chce, od niego się umyka; wſzyſtko nas do niego pociąga: i mimo naſzych uciech, uczt, widowiſk, dòbr, honoròw naszych, czuiemy, iż znayduie się inna ſzczęśliwość nad te błache pieſzczoty; bo ſerc naſzych nie nasycaią. Toż samo, oprócz tego, utwierdza w umyſłach naszych wyobrażenie Boſtwa, to ieſt, iedyney Jſtoty, ktòraby sama w sobie

mia-

miała, czemby napełnić istność nieśmiertelną. Dusza nasza wiecznych tylko osiadłości żąda: martwi ią i upodla, kto ią innemi widokami bawi.

Rozum, mimo roztargnienia naszego i rozwiozłości, nie przestaie stawiać w oczach naszych promienia Piękności istotney i pierwiastkowey, który, gdybyśmy u siebie rozważać chcieli, byłby nam nad Słońce samo znakomitszy. Ta tęsknota nas pogrążaiąca, te niesmaki, ktòre nas niszczą, te przeciwieństwa nas złoszczące, te żądze, ktòre się ustawicznie w nas odrodzaią, nie są ani skutkiem losu, ani niestateczności, ale głosem Rozumu. On to na tedy do nas mòwi, aby nas od wszelkich pieszczòt i uciech naszych oderwał, a złączył z BOGIEM. On wyśledza przymiòt nasz osobisty, ciała naszego postanowienie i skłonności nasze; i kiedy zdarza mu się pora napełnić nas zbawienną iaką goryczą, czyni nam życie to nieznośne, i koniecznie innego pragnąć nam każe. Wiem, że potrzeba łaski cale

szcze-

ſzczegòlney, aby był głupſtw i chuci naszych zwycieżcą; lecz on sam ſtaie się łaſką przygotowania ſposobiącą nas do odebrania łaſk daleko dzielnieyszych.

Dni nasze byłyby nieprzerwanem naſtępſtwem uwag, gdybyśmy Rozumu ſłuchali. Każdy przypadek otworzyłby nam zawòd, gdzie Dusza zobaczyłaby Swiatło nieſkazitelne; i nauczylibyśmy się odzierać dobra i honory z blaſku, pod ktòrym się ich nikczemność ukrywa. Potrzeba u siebie wyobrażać, że zoſtaiemy na Swiecie, ktòremu namiętności i zmyſły nasze dały pokoſt, pokoſt, mòwię, ćmiący nam poznanie iego: co potworą ieſt, wydaie się pod kształtem naypowabnieyszym; co nas kole, zdaie się nas głaſkać; i co nas poniża, ma pozor wywyższenia naszego. Ztąd się rodzi ta popędliwość sprosna, ktòrą do bawideł nayniebeśpiecznieyszych lgniemy; ztąd ta głuchota przeszkodzaiąca nam ſłuchać Duszy naszey, i iey uznawać.

Bog, ſtworzaiąc nas (bo zawsze

trze-

trzeba do pierwszych wracać się początków) wpoił w nas pragnienie ſzczęśliwości naszey, i do iey nabycia wſzelkiemi opatrzył sposobami. Te sposoby, które nie ieden być sądzi za naytrudnieysze i nayodlegleysze, w nas samych znayduią się: ieſt w nas nieiaka liczbiarſka Nauka wrodzona, ktòra nam ſłuży, ile sobie życzemy, do porachowania i ocenienia wſzelkich dòbr wiadomych nam. Nauczyć się można z tego porachunku, czego się trzymać względem uſzczęśliwienia; bo, aby być ſzczęśliwym, potrzeba znać liczbę swoiey ſzczęśliwości. Zacząć należy od rozbioru maiątkòw i okazałości, ktòrych iako prawdziwego dobra każdy pożąda; i odtrąciwszy osobno, niebeśpieczeńſtwa, niedole, przesądy i zakłocenia, za niemi się snuiące, ſłowem, ich pròżność, niewolą, znikomość, nie zobaczysz więcey iak parę, ktòra niknie w gorę się podnosząc. Podobnie się dzieie z urodzeniem, powagą, a nawet umieiętnością: wszyſtkie te zaszczyty, rzucone na płomień Rozumu, natychmiaſt

miaſt topnieią, i swey iasności żadnego nie zoſtawiaią znaku. Gdyby ludzie raczey do tey Chimii przykładali się, niźli do ſzukania kamienia Filozoficznego, ktòrego wynalezienie dość wielką byłoby nieſzczęśliwością, zapewne nie ośmielaliby się sądzić, iż świat ma w sobie, czemby nasycił Duszę wſpanialszą niż wſzelkie światy, iakie tylko być mogą.

Jak wiele posiłkòw w nas ſamych przeciwko smutkòm i przeciwnem losòm, kiedy umiemy w grunt ſerca wchodzić, i z nami rozmawiać się! Na ten czas, kto ma w podziele zupełne zdrowie, uważa chorobą wysuszonych, i ſtaie się ſzczęśliwym; na ten czas kto używa wolności, rzuca okiem na ięczących w więzieniu, i bywa kontent z losu swego. Wſzyſtko na poròwnaniu zależy; i iedynie znosząc iedno z drugiem i rachuiąc, można zakoſztować uſzczęśliwienia. Tak ſtopnie pociechy, iak i ſtopnie przykrości dla wszyſtkich znayduią się ludzi położonych na ròwney prawie ſzali: żebrakowi na wſzy-

ſtkiem, prawda, ſchodzi; ale zaczęſto lepiey myśli, niż bogacz wſzyſtko osiadaiacy: chory cierpi na ciele; ale widzi w oczekiwaniu przyſzłego życia, pociechę bliſką zdrowemu uchyloną: Rzemieślnik żyie w podłości: ale się czuie wyższym nad wielu z Możnych przez zdań swoich celność: na kſztałt Dyogenesa, ktòry beczkę swoię nad Tron Alexandra przenosi. Mamy źrzòdło nadziei a nawet omamień wpływaiących tu na ziemi w cząſtkę naſzego uſzczęśliwienia.

Jeżeli więc ſzczęśliwości wyobrażenie czerpać będziem w uwagach od Rozumu przeſtanych, nieomylnie zoſtaniemy ſzczęśliwemi; powiemy: cożkolwiek bądź przytrafi się, mgła to niknąca, sen to przemiiaiący. Pròcz tego, iak z wielu miar imaginacya nie możeż nam być uzyteczna? Ale używamy iey częſto przeciwko nam ſamym tak dalece; iż wyobrażamy sobie na umyśle rzeczy ſmutne, i gorzkie, gdy wszyſtko twarz wesołą okazuie. Jeſzcze iedna żądza nasza nie ieſt nasy-

cona

cona aż zaraz chcemy dogodzić drugiey; a iedney tylko nie dogodzić, wnet ſerce nasze mdleie i od żalu schnie. Zaiſte nieſzczęśliwemi ieſteśmy, bo być chcemy: potrzebaby się chronić spraw, praw, zwad; a my ie lubiemy: potrzebaby unikać dumy Dworſkiey; a my iey ſzukamy: potrzebaby się odsunąć od wſzelkich ciała pieſzczòt, ktòre się ſtaią żywiołem zgryzòt; a my się do nich oślep przywięzuiemy potrzebaby uczynić przedział między światem i Duszą; a my ie iednoczemy: potrzebaby pełnić cnoty i przylgnąć nierozerwanie do Jſtoty nieſkończenie dobrey, ktòra nie może ani się odmienić, ani uſtać; a my zabiegamy około oddalenia się od niey: potrzebaby sobie przepisać życie porządku, układ ſzczęśliwości nie zależący od igrzyſk, widowiſk, posiedzeń; a my tylko na los żyiemy, puſzczaiąc dni naſze i osoby na zamęt wieku: potrzebaby ſzanować swòy rozum, ſłuchać go, i iść za iego radami; a my zaledwie wiemy co ieſt, a nawet ieźli ieſt: nie potrzebaby ſzacować tyl-

ko co ieſt nieśmiertelne; a my kochamy się w modach, w kłamſtwie i pròżności: nie potrzebaby się zapatrywać tylko na niższych od nas, ktorzy omdlewaią, cierpią, iedzą chleb w pocie czoła, a częſto nie maią kącika ſkłonienia głowy; a my iedynie uważamy bogaczòw, ich roſkoszy, i wspaniałe budowle: potrzebaby na koniec być cierpliwym i uzbroiać się w męſtwo na wſzelkie przypadki; a my przez naszę niespokoyność i podłość zdobyczą ieſteśmy przykrości naymnieyszych. Cierpliwość ieſt darem nieba nieſkończenie drożſzym nad wſzelkie ſkarby; a bez niey ſzczęśliwym być nie można.

Więc ani złoto, ani ſtopień, ani wziętość nie calą uſzczęśliwienia naszego; co mòwię, co większa są do ſzczęśliwości przeſzkodą. Możni używaią wſzelkich tych pożytkòw, a przed się tęſknota ich gryzie. Jm kto więcey ma dòbr zewnętrznych, tem bardziey Rozum doznaie przeciwieńſtwa i przymusu; i nie co innego iak sam Rozum, niech, co chcą, mòwią

Wol-

Wolnisiowie, do prawdziwey nam szczęśliwości przodkuie. Gdyby był kto uszczęśliwionym żyiąc w roztargnieniu nieustannem siebie samego i Boga, rzeczą bez wątpienia byłoby okrutną zebranie ducha. Ale iakież życie, życie Duszy idącey za pędem namiętności! Namiętności dzień po-dzień gasną, a zaś dobro rzetelne powinno być dobrem nigdy niezgasłem. Filozof Bias wyrażał szczęśliwość swoię chlubiąc się, że wszystko z sobą nosi; ponieważ sposobu poznawania i myślenia nikt nam wydrzeć nie może: zaczem iest szczęśliwym, kto dobrze poznawa, i dobrze myśli.

Przed ludźmi ściągaiącemi rękę ku ziemi po dyamenta i złoto, umyka się szczęśliwość. Jeźli Dusza nie wywyższa się i nie wznosi nad bogactwa nayobfitsze: to imaginacya błąka się, wyobrażenia się mienią, myśli mięszaią się, pragnienia się materyalizuią, i rò-wnie niespokoyność iak niesmak ogarnuie nas i truie. Tego nas doświadczenie uczy, i to nam Rozum powieda.

da. Jdź do tych przeſtwornych Pałacòw, gdzie się zewsząd marmur i złoto świeci: uważay tych ludzi maiętnych, ktòrych pochlebſtwo uboſtwia i u ich nòg Bożkowie czołgaią się; tych ludzi, ktòrych ieſteſtwo zdaie się zależeć na żądaniu, tudzież na dopełnieniu wszelkich ich żądań: idź, i dobrze ich zważywszy, mòw śmiało, że te Osoby są naynieſzczęśliwsze, ieżeli nie maią Religii za nadzieię i podporę; a rzeczesz prawdę. Zagadłem raz Hiſzpańczyka, ktòry, około 33 lat, obiegł świat, pytaiąc go, ktòrąby życzył ſobie być Osobą między tylą Wielowładnemi i tylą ludzmi, ktòrych widział, dla zakoſztowania doſkonałey ſzczęśliwości: *dobrym Chrześcianinem*, odpowiedział mi. Piękna uwaga! ktòra nie ieſt ani iakiego idyoty, ani obłąkańca, ale Mędrca znaiącego się na przyrodzeniu Duszy, i wiedzącego, że Wiara Chrześciańſka ma zasiłki i nadzieie przeciw wſzelkiem przypadkòm, wſzelkiem naiazdòm, wſzelkiem, iakiegożkolwiek rodzaiu, losòm. Zaprawdę, połòż człowieka na łonie

nie-

nieſzczęśliwości nigdy niespodziewanych, a znaydziesz, ręczę, w Ewangelii na boleść iego lekarſtwo; przeto, że Bog, ktòry ieſt wſzędzie, i może wſzyſtko, nam zaſtępuie mieysce wszyſtkiego. Biada, ktòrzy się wspieraią na powadze ciała. Nie pokładaycie, mòwi Pismo, ufności waſzey w książętach ziemſkich: iakże was uczynią ſzczęśliwemi, gdy sami nie są?

Co za uſzczęśliwienie dla Duszy owey, ktòra wierzy nayściśley prawdy Religii, i zatopiona w rozmyślaniu Psalmòw, wyczytuie, że Sprawiedliwy nigdy nie będzie opuſzczony, że żądanie grzeſznikòw zaginie, że potwarcy będą upokorzeni; że Bog w kròtce przyidzie sądzić ſprawę wdowy i sieroty; że lepiey ieſt, być oſtatnim w ſwym domu, niż pierwszym w Pałacach Krolòw; że òn wszyſtko ſłyszy, wszyſtko widzi, ile że sam utworzył uſzy i oczy; że położył swòy Przybytek w Słońcu; że zna liczbę gwiazd, i wszyſtkie ie swym imieniem nazywa; iż uczynił wieczòr i iutrzenkę, i utrzy-

muie

muie świat przez ſamę wolą swoię! Przyznaymy, że te wyobrażenia są wspaniałe i wysokie, i musi się nie znać ani na prawdziwem uſzczęśliwieniu, ani na prawdziwey wielkości, kto w nich nie ſmakuie: ale tyle w nich ſmakować może, ile się niemi karmi, i ile ie przenosi nad wſzelkie roſkoszy i honory.

## ROZDZIAŁ XV.

### *O NIEBESPIECZENSTWACH NIEDOWIARSTWA.*

Niedowiarek, bez prawd początkowych w swem życiu, i bez nadziei przy śmierci, kopie sobie przepaść za każdym, co poſtąpi, krokiem. Cała iſtota iego ſtworzona dla Boga, odmienia nieiakim ſposobem przyrodzenie, i ſtaie się plonem błędòw, a zaczęſto wyſtępkòw. Nie masz, co większa, Rozumu u człowieka z Religii wydziedziczonego. Błąkaiący się na los, w pośrzòd świata, ktòrego nie poznaie ani przyczyny, ani ſprężyny; w pośrzòd

tysiąc

tysiąc odmiennych czczenia BOGA sposobów, z których ón rozeznać nie może prawdziwego; nie wie, czy ma wierzyć albo wątpić, obawiać się albo ſpodziewać: daleki od Duszy swoiey, między którą róźnicy nie czyni; od ciała swego, którego nie poznaie; ma materyą za zdatną do myślenia, a myśl swoię za ſkutek żółci albo krwi.

Wſzyſcy zatem ludzie są iedynie ſamoruſzne ſztuki w oczach Małowiernego, i niepowinno być, podług iego zdania, większe złe wygubiać ich, co ſtłuc zegarek albo psa zabić. Berłowładzca sam, obraz Naywyźszego, nic nie będzie miał nade lwa, uſzanowanie zaś iemu oddawane będzie przesądem. Tak tedy związki przyiaźni, iak i związki krewieńſtwa poydą tylko za dzieciną grzeczność; tak tedy Rzeczy-Pospolite i Mocarſtwa będą tylko dziełem niewiadomości i głupſtwa: nikt nie będzie się obawiał, nikt nie będzie posłuszny, iak ſzczególnie dla uniknienia kar do buntu przywiązanych. Wielki BOZE! co za ſtraszna okropność! któżby

na

na nię nie zadrżał? a iednak ona przyrodzonym zgoła ſposobem wynika z nauki syſtematyczney Małowiernych: z nauki, przypuszczaiącey Boga głuchego i ślepego, albo przynaymniey oboiętnego na to wszyſtko, co się dzieie na ziemi; nauki, nie uznaiącey, ani Duszy, ani nieśmiertelności; nauki, ktòra szydzi z Religiy, i one wſzyſtkie mniema być owocem Polityki albo zabobonności; nauki na koniec, ktòra poczytuie ludzi pòtąd za rozumnych, pòkąd niczemu nie wierzą.

Jdźmy daley, i zobaczmy, czem ſtaią się wyſtępki i cnoty w oczach Małowiernego. Przebòg! tak niepowściągliwość iak czyſtość; tak obżarſtwo iak trzeźwość, tak łakomſtwo iak hoyność, muszą ſtać się ſkutkiem umiarkowania ciała i humoru; i musi być zaròwno ukraść ſto czerwonych złotych, co ie darować. Jeżeli zaiſte Bog pozwala tułać się światu ſamochcąc, i nie nadgradza ani nie karze; i ieżli człowiek ma za Duſzę krążenie krwi albo ſprężyſtość żyłek uſtać maiących; ròżni-

ca wyſtępku od cnoty nie będzieźli przez się przesądem? nie dobraż będzie ſzydzić z mądrości i poćźciwości, gdy to można będzie wykonać bez niebeśpieczeńſtwa swego honoru i życia?

Wiem, że bezbożni przerażeni tych dowodòw oczywiſtością głoszą, iż poćźciwość nie zależy od żadney Wiary i Religii. Ale coż nazywaią poćźciwością? Widzę, że nie znaią inney poćźciwości koniecznie uſzanowania godney, iak aby nie być karanym przez Prawa. W prawdzie, nałożnicy, cudzołożcy, a nieraz potwarcy i piianicy ſamego się zaboyſtwa i kradzierzy ſtrzegą; więc wolno twierdzić, iż, gdyby ſrodze nie karano złodzieiòw i zaboycòw, takby niemi byli, iak są wylani na wſzelką rospuſtę. Skoro kto u siebie sądzi, że wszyſtko z nami umiera, nie może być poćźciwym, chyba w cale z boiaźni; albo iedno z drugiego rozumnie nie wnosi. A do tego, ta poćźciwość, o ktòrey tak wysoko śpiewaią, musi być materyalną iak myśl nasza, ieźli

iedy-

iedynie ſama materya ieſt na świecie; a odtąd nie będzie ſzacownieysza nad kòłko albo ſkazòwkę u zegarka naszego.

Patrząc na te nędze powinien Rozum żałośnie ubolewać. W iakieyże òn niewoli nie zoſtaie u Niedowiarka! òn go mięsza, iego ktòry ieſt wiecznym, z chilem albo z ſmrodem; ón go przytłumia, iego, ktòry ieſt narzędziem Boga samego, ſłuchaiąc tylko namiętności swoich: iednak przytacza go wſzędzie, nie wiedząc, iż òn walczy wewnętrznie przeciw iego wykrętòm, i ieſt naypotężnieyszą podporą Religii. Ale czas wyprowadzić cię z błędu, nędzny Zaślepieńcze: naucz się wchodzić do ſerca twego, a znaydziesz w tobie ſamem ſtraszny dowòd przeciwko twem nieſłychanem rosprawòm. Hey iakże to! Rozum cię potępia, woła na niesprawiedliwość i żąda zemſty, że mu podług twych przesądòw mòwić każeſz; a ty go nie ſłuchasz! Wyrok! iuż twa ſprawa osądzona; nie maſz inney cechy nad cechę ſzaleńca.

Przynaymniey powinienby dybać

na

na czterech łapach, kiedy kto czyni tak okropny rozbrat z Rozumem; bo zgoła ftrach patrzeć na iftotę, w poftaci ludzkiey, powątpiewaiącą o pierwszych prawdach: a iednak ta ieft Małowiernych przewrotność. Wykorzeniaią z siebie pierwsze poięcia naypowszechnieysze, dla rozsiania, bez dowodòw i doświadczenia, arcy dzikich osobliwości; a iak dokładnie mòwi Arcy-Bifkup Paryfki de Beaumont w Edykcie godnym zapewne Potomności: = Łączą łatwość niewypowiedzianą do przyięcia domniemań sprosnych; a przeciwieńftwo prawie nieprzekonane do poddania się wyrokòm zbawienia. Zbyt lekkomyślnie wierzą doniesieniòm błachem, z ktòrych wyciągaią nieiakie zarzuty pogardy godne przeciw Ewangelii; a uchylaią się od dowodòw nayoczywiftszych w sprawie Obiawienia. Mowią bezuftannie o poćźciwości, fkromności, ludzkości, i uczynności; a burząc początki Religii, podkopuią wfzelkich cnòt fundamenta. Krzyczą na czasy barbarzyńfkie, kiedy Filozofia

sia syciła się słowami bez wyobrażenia, wyrazami bez znaczenia; a przypuszczaią systematyczne nauki, gdzie kładą szczere chimery miasto prawd naywiększych. =

Niedowiarstwo zatem iest łańcuchem przepaści: iednem krokiem z iedney, a drugim w drugą. Jestże większa nieszczęśliwość iak nie uznawać Tworcy, ktòry nam dał iestestwo; albo czynić sobie o nim wyobrażenie, ktòre go ogołaca z naywiększych przymiotòw iego! Małowierny przerywa to przedziwne spòłkowanie zachodzące między człowiekiem i Bostwem. Już nie iesteśmy więcey iak istoty nieudòlne i osierociałe; i nie mamy żadnego srzodka, osłodzenia naszych nieszczęśliwości, ani powodu spodziewania się życia błogosławieńszego, ieżeli w tem życiu zostaiemy nieszczęśliwemi. Modlitwy, ktòre Zebrak śle do nieba, są nieużyteczne i czcze, i całe pragnienie wieczności iest owocem imaginacyi obłąkaney. O wściekłości! o rospaczo! pochłoń całą istotę moię; ieżli ta mowa prawdziwa

wa;iuż nie mogę dłużey zoſtać się. Swiat zdaie mi się okropną puſtynią, a moie ſmutne ieſteſtwo darem okrutnem.

Ale nie tylko to względem Boga i siebie ſamego Niedowiarek zawinia: wznieca òn w Stanach, bądź pismem, badź rozmowami, ducha buntu całemu Narodowi ſzkodliwego. Wyrywa nieſzczęśliwym pociechę nadziei, i wydziera samym Jednowładzcom to poſłuſzeńſtwo Synowſkie i bogoboyne im powinne, ktòre pochodzi z pragnienia pełnienia Woli Boſkiey. Co większa; robi Złoczyńcòw, i kładzie im w rękę żelazo i truciznę do użycia ich w potrzebie. Ach! kiedy kto tak daleko się zapędza, że ſtanowi u siebie koniec wszyſtkiego przy śmierci, taki połyka zbrodnię iak wodę, i ani Oyciec, ani Pan nie może iuż spać w bespieczeńſtwie przy ſtraży Dòmownika i Syna.

Takie są nieſzczęśliwości, ktòre nam Rozum wyſtawia iako nieuchronne ſkutki niedowiarſtwa. Hey! coż ſtaie się z tem niedowiarſtwem w ten czas, gdy śmierć rychłym krokiem poſtępu-

iąc przychodzi wykonać rozkaz Przedwiecznego? Na òw czas, uderzone nową ślepotą, ktòrą Augustyn S. nazywa karą bezbożnych, trwa do końca niczego się nie boiąc, i niczego się nie spodziewaiąc: hey! co za straszny los! alboli też przestraszone smutnym stanem swoim, usiłuie z niego wyniść; ale iakże? Wszelkie modlitwy Kościoła, nawet naybardziey cieszące, i ktòre przy konaiących odmawiaią, zaświadczaią przeciwko Małowiernemu w czasie śmierci iego. Proszą Boga o miłosierdzie dla grzesznika, ktòry go wzywa, ile że wierzył i wyznawał taiemnicę Troycy Swiętey; a Małowierny miał sobie za powinność w całem życiu swoiem iey się zrzekać i z niey szydzić. Proszą Pana, aby darował Duszy krwią iego odkupioney; a Małowierny bluźnił ustawicznie na przeciw Odkupieniu. Proszą Boga, aby otworzył Niebo mocą zasług Jezusa Chrystusa; a Małowierny miał za zwyczay Jezusa Chrystusa za człeka pospolitego, ktòrego zabobonność głupie ubostwiła.

Zaczem

Zaczem Małowierny bez nadziei przy śmierci, iak bez prawd początkowych w życiu, widzi się zewsząd otoczonym okropnością i niebeśpieczeństwy: chodzi po między zdradliwemi opokami; a na koniec znayduie iednę żałosną nader i straszną, tę, ktòra mu otwiera łono zemsty Przedwiecznego. Głupcy poczytaią to za płonny postrach albo za mowę nadętą: ale człowiek szukaiący prawdy i czerpiący w iey źrzòdle pozna rzetelność tych nieszczęśliwości, i zadrży.

## ROZDZIAŁ XVI.

### *O POZYTKACH CHRZESCIANSKIEY RELIGII.*

Naypięknieyszym zaiste widokiem, iaki kiedy mògł mieć świat cały, było postanowienie Religii Chrześciańskiey. Pogaństwo straciło swoie bałwany; Filozofia, swoie wykrętarstwa; i obyczaie aż do owego czasu nieczyste i

barbarzyńskie przyoblekły się w niewinność i łagodność. Nie widziano więcey próżności Pani świata; zabobonności, stanowicielki Praw; wyniosłości, pierwszey sprężyny Narodu ludzkiego. Prawda w całey swey świątności, posłuszeństwo i wyrzeczenie samego siebie wzięły w dziedzictwo serca i umysły, i założyły nowe Państwo na obalinach namiętności i zmysłów.

Jutrzenka, która co rano oświeca mrok świata, i iemu iego iasność przywraca, maluie nam pierwszą zorzę świętey Religii naszey. Ciemności zniknęły, wątpliwości ustały; człowiek zaś oświecony w drodze, którey się ma trzymać, śpieszył ku Nayważszemu Dobru. Chrześciaństwu zaiste winniśmy poznanie nauk niewymownych, które doświadczaią wiary naszey; i Moralności oświeconey, która poświęca sprawy nasze: ono nas wydoskonaliło, wyniosło, i prawie ubostwiło takdalece; że iuż nie iesteśmy, temi ludźmi ziemskiemi, zmieszanemi nieiako z

zwie-

zwierzęty; ale istotami iaśnieiącemi, ktòrych nieśmiertelność zewsząd się ogłasza.

Słyszę tu Rozum, ktòry zwiastuie swą wdzieczność wołaiąc głosem, że nie stał się uszanowania godnym, i nie użył prawdziwie praw swoich, iak dopiero od pierwiastek Chrześciaństwa. Podobień w prawdzie do Słońca swòy zawòd przebiegaiącego, oddalił mgły ćmiące go, i doszedł do Swiątnicy nawet Przedwiecznego. Już go nie widziano błąkaiącego się za żądzami i zmysłami, ¡dla wyszukania czci Boskiey arbitralney i spowinowaconey z namiętnościami i niewiadomością; ale zastanowiony nad poznaniem i miłością prawdy, rozeznał doskonale złe od dobrego, i rozprzestrzenił się i podniosł podług obiawiania się Boga. Ta ròżność, ktòra wydaie się sposobem tak widocznym, między Rozumem pogrążonym w bezecność bałwochwalstwa, i między Rozumem oświeconym światłem Wiary, natychmiast odkrywa nam pożytki świętey Religii

nafzey. Człowiek Chrześciańfki, przywròcony sobie samemu i Boftwu, zdawał się należeć do iftności Anioła famego, i oraz zoftawaćObywatelem nieba. Jego wyobrażenia były wysokie, iego żądania niebiefkie, zmyfły iego pofłuszne, iego nawet namiętności rozumnie; i nie znaydowało się, ciała także nie wyłączaiąc, coby nie było nieiako uduchownione używaniem umartwień, wftrzemięźliwości i trzeźwości.

Chrzecianin, człowiek wfzyftkich mieyść i wfzyftkich czasòw, nie ma ani granic, ani momentòw, ktòreby go ścieśniały i zatrzymywały. Cieszy się wolnością Synòw Bofkich; nie boi się ani okrutnikòw, ani opacznych losòw; śmieie się z pochwał i z pogard; nie poważa inney wielkości nad nieśmiertelność; fprawuie się fam, iakby miał wszyftkich ludzi za świadkòw: ponieważ ieft cnotliwym z prawd początkowych; nifzczy się na ufługach braci fwoich, i ma się za fługę nieużytecznego; nie piie, nie ie, nie oddycha tylko

dla

dla chwały Boga; obawiaiąc się cienia miłości własney, kryie się z dobrym uczynkiem, iak inni ze złym: nie zna ani przeciwieństwa, ani zazdrości, ani humoru; słowem, prawdziwy Obywatel, prawdziwy Oyciec, prawdziwy Przyiaciel, zdaie się być wszystek dla ludzi, i iest wszystek dla Boga. Nie żeby się smucił z starości albo z choroby, owszem zapatruie się na nie, iak na poprzednictwo śmierci, a na śmierć, iak na iutrzenkę swoiego uszczęśliwienia.

Jestże to Mąż ukształcony w Kapitolium albo w Areopagu? Grecy i Rzymianie, niech będą, iak chcą, poczytani za dziwnych, czyż kiedy wydali Osoby tak doskonałe? Miłość chwały chimeryczney skaziła wszelkie ich czynności, złe zaś używanie ich rozumu w wyznawaniu czci bezrozsądney, uczy nas, iż sama tylko Religia Chrześciańska powinna była oświecić i nasycić Dusze nieśmiertelne. Jeżli kto ieszcze o tem wątpi, zobaczmy opis Męża Ewangelicznego,

go, uczyniony od ſławnego Autora temi poźnemi czasy = Staw w myśli, mòwi òn, co tylko można przepisać powinności dla dobra Społeczeńſtwa, przypomniy ſobie wſzelkie początki sprawiedliwości, zbierz pod iedno wyobrażenie wſzelkie cnoty; wszyſtko znaydziesz ziednoczone w ſercu prawdziwego Chrześcianina. Będzie rządził mądrze, ieżli ieſt Krolem: będzie sądził ſprawiedliwie, ieżli ieſt Sędzią: będzie walczył mężnie, ieżli ieſt żòłnierzem: będzie roſkazywał z dobrocią, ieżli ieſt Oycem: będzie kochał z uprzeymością, ieżli ieſt Małżonkiem: będzie ſłużył gorliwie, ieżli ieſt przyiacielem: będzie poſłuszny z wiernością, ieżli ieſt ſługą: obdaruie hoynie ieżli bogatym: będzie cierpiał bez ſzemrania, ieżli go kto obraża: oprze się, ieżli go kto chce zepsuć. Wierny w w obietnicach swoich, oſtrożny w swych rozmowach, ſkromny w pomyślności, spokoyny w przeciwności, cierpliwy w boleściach, lituiący się nad drugiemi, kochaiący dobro, gdzie go

znay-

znayduie, ſzanuiący cnotę w samych swoich nieprzyiacielach, potępiaiący wſzędzie złe, gdzie go poſtrzeże, ſurowy, kiedy potrzeba, cichy i łagodny w przygodzie, będzie dziedziczył tych wſzelkich przymiotòw grunt i prawdę. Nie będzie òn cnotliwy dla oka, ale dla tego ſamego, ktòry ieſt Dawcą wſzelkiey ſprawiedliwości i świątości. Każ mu czynić nieſprawiedliwość, przeſtępſtwo przeciwko prawdzie, zdròżność od powinności; a zobaczysz na òw czas, czyli ieſt urodzony do ſtateczności i męſtwa. Ludzie to tylko naynikczemnieysi mogą obwiniać Chrześcianòw o nikczemność. Mąż Ewangeliczny, wſzyſtek w BOGU, wſzyſtek dla BOGA niſzczeie na uſłudze braci ſwoich, i ani go niebespieczeńſtwa ani trudności nie odſtręczaią. Cała natura nie może mu odiąć ſtałości, iego; upadek zaś całego świata, nie tylko żeby go zaſtraszył, owſzem cieszyłby go w nadziei, że wkròtce zakosztuie naywyższego uſzczęśliwienia. =

Coż przydać do tych opisòw, ie-

żli

źli nie to, że Pisarze bezbożni, ktòrzy śmią poniżać Religią Chrześciańſką, i malować ią iakby porożniaiącą umyſły i zniewieściaiącą ſerca, są puſtych zdań, albo iałowego rozumu. Gdzież widzieć więcey gorliwości ku Oyczyźnie, więcey odwagi w Woyſku, więcey rozsądku w poſtępkach, iak między Chrześciany? Prawdziwe wyobrażenie woien i Woiowników nie znayduież się w Księgach Swiętych? Nie tamże czytamy i dziwuiemy się męſtwu Machabeuszòw, Eleazarów, Dawidòw? Nie tamże nauczysz się użycia siły i obrotu do wykorzenia nieprzyiaciòł Stanu? Nie tamże czerpać można wspaniałość ſerca, ktòra się nie lęka ani niebeśpieczeńſtw, ani śmierci, i wydaie się w niewiaſtach nawet, iako Deborach, Judytach, Jaelach, przez dowody nieuſtraſzonego męſtwa?

Pròcz tego, ktòreż Dzieiopismo nad Dzieiopismo Kościoła obfitsze w prawdziwych Rycerzòw? Cesarze, przez trzy wieki, upoieni Krwią Chrześcian nie rospaczaliż patrząc na męſtwo Męczenni-

czenników! Matki, dzieci, słowem, wszystko co iest nayſłabszego w oczach świata, z pogardą się narażały na żelazo i ogień, i śpiewały Pienie wesela w pośrzód katowni, których ſama powieść ſtraſzna. Tertulian, w Obronie swoiey za Chrześciany, których wyſtawiaiąc iako iuż rozkrzewionych po Dworach i Woyſku, wyzywa ich Przeciwników przewieść na nich podłość i knowanie zdrady. Pliniusz, acz człowiek Dworſki, pisze do Traiana za Chrześcianami, i tylko ich o zabobonność wini.

Ale na coż się zda zbierać te świadectwa, po wſzyſtkich Kronikach leżące? Rozum, który roztrząsa, waży i taksuie, za pierwszem mgnieniem oka uznaie ſtateczność, wielkość, i potrzebę Chrześciaństwa: z nim każdy ieſt wewnętrznie człowiekiem dobrym, a bez niego ieſt zabobonnym albo obłudnikiem. Boiaźń kar wiecznych, któremi ono złym grozi, nie żeby miała zniewieściać ludzi, iak głoszą modne Rozumy, ieſt owſzem naypotężnieyszym bodzcem pobudzaiącym nas do

pełnienia

pełnienia przyzwoicie powinności naszych. Gdy kto lęka się wielkiego nieszczęścia, nie przedsiębierzeżli wszelkich, iakie być mogą, sposobów, aby się go uchronił. A Religia nie groziż wiecznemi karami Zołnierzòm, ktòrzy zaniedbywaią gorliwości i odwagi w usłudze Oyczyźnie swoiey? Przydaymy, że boiaźń śmierci nie może znaydować się u ludzi, ktòrzy zapatruią się na ciała swoie, iak na naczynie gliniane zawsze do stłuczenia gotowe, pogardzaią okazałością przemiiaiącą świata tego, i tylko się tych, ktòrzy zgubić Duszę mogą, obawiaią: a zatem prawdziwy Chrześcianin nie może być nikczemnym. Ach! gdyby Religia gasiła męstwo, Konstantynowie, Karolòwie Wielcy, Ludwikowie Swięci, a temi poźnieyszemi czasy Eugeniuszowie, Kondeuszowie, Turenniuszowie, byliby więc ludźmi bez męstwa, i ich imiona powinnyby być wymazane z liczby Rycerzòw.

Tem tedy sposobem zapada w nayśmieśnieysze zdrożności, gdy kto łamie

mie tamy Rozumu i Religii złączonych z sobą istotnie. Duch nieulegania, o ktòrego obwiniaią Chrześciańſtwo, nie tycząc żadną miarą Rządu Cywilnego, ale ſtòsuiąc się do rzeczy przez się duchowych, nic zgoła Stanòm ſzkodzić nie może. Zapewne Turcy nie są Chrześcianami; a iednak czyż powierzaiąUrzędy tym, co nie wierzą w Alkoran, i czy cierpią, aby pisano i mòwiono przeciw Machometowi i iego nauce? Tòż ſamo mą się rozumieć o Chinczykach; i còż tedy chcą nam prawić, gdy nieuſtannie wymawiaią Chrześciańſtwu iego ducha nieulegania? Jeżeli ono potępia inne Religie, to przeto, że ieſt samo Religią prawdziwą; prawda zaś będąc iedną, nie dzieli się. Ten rygoryzm pozorny, ktòry nieukowie maią za niepomiarkowanie albo fanatyzm, dowodzi niewątpliwie, że Ewangelia pochodzi od Boga; że nie należy żadnym sposobem do ludzi w niey pofolgować, że, aby się utrzymała, nie potrzebuie ani oſtrożności ani chytrości, ktòremi nadrabia

Poli-

Polityka. Kościół, ogłaszaiąc dalekich od drògi zbawienia wszystkich na łonie iego nie zostaiących, mòwi iako prawdziwie przekonany o swòiey nieskazitelności.

Otòż to iest, co Rozum wnosi z tego ducha nieulegania, ktòrego nam ustawicznie zarzucaią. Polityka ludzka nie iest Religią zbawienie nasze zabeśpieczaiącą: i iak kto będzie mòwił stosuiąc się do zamysłòw świata, przestanie być człowiekiem nieśmiertelnym, ktòremu Bog gotuie inną ziemię i inne nieba. Jak wiele razy Rozum, ktòry się czuie być stworzonym dla cieszenia się zupełnie Bostwem, żywiołem swoim i życiem, nie ubolewa widząc, iż iakieś nędzne potrzebki w dym obracaią nieobięte dobra, ktòre nam Chrześciaństwo zaręcza? Hey! choćby nawet, co nie iest, Religia szkodziła niektòrem zyskòm doczesnem, zaż nie bylibyśmy szaloniusińcy te zyski nad Religią przenosić? Ten świat nie iest ani naszem uszczęśliwieniem, ani naszem ostatnim końcem;

cem;

cem; nawet nie mamy własności iego, ale przez się używanie na kilka dni: a iednak nie myślemy, nie mòwiemy, i nie sprawuiemy się, iedno iakbyśmy się koniecznie urodzili dla tego nieszczęsnego świata, ktòryby nas nie więcey powinien bawić, iak widzenie kwiatu, ktòry na moment cieszy i niknie. Wieczność wkròtce się zacznie, i na nic się zda człowiekowi całą ziemię pozyskać, i na niey stolicę nayozdobnieyszą założyć, ieżeli Duszę straci. Zawsze ta licha ziemia rowna się z Niebem, zawsze ciało mięsza się z duchem, zawsze świat przed Ewangelią! Musi prawda być nam cale obca: my zaś musieliśmy zgoła ogłuszeć na głos Rozumu: rządziemy się, iak gdybyśmy tu wiecznemi byli, i myślemy, iak byśmy się mieli zniszczenia spodziewać.

Jest to ciężki błąd roić sobie, że Państwo może bez Religii być szczęśliwe, a nawet trwałe. Mało co zna się na sercu ludzkim, a ieszcze mniey na przyrodzeniu Duszy, ktòrą boiaźń i

miłość

miłość zawſze rządziła: kto śmie prawić, że nie potrzeba Religii, iż ona ieſt tą Polityką, bez ktòrey zgoła można się obeyść. Ludzie nie tylko żeby mieli żyć bez żadnego przykładu pobożności, raczey biegliby do lasòw poświęcać ſobie drzewa, i przerabiać ie na Bozkòw; a odtąd bałwochwalſtwo, to ieſt, zabobonność i barbarzyńſtwo wſkrzeſzoneby, iak przedtem, zoſtało

Proszę, niech Naròd, iakiżkolwiek bądź, niech, mòwię, zoſtanie Deiſtowſkim. Ta fałszywa Religia, zburzenie wſzelkich innych, wiecznie ſprzeciwiałaby się ſercòm ſtworzonem do kochania i okazania widzialnie miłości swoiey. Przeto nie widziemy żadnego kraiu, gdzieby Deizm taki, iaki nasze czcze Duchy chciałyby wprowadzić, miał wziętość; bo Muzulman wierzy Obiawieniu, i przypuszcza cześć Boſką. Pròcz tego, iakżeby można wiedzieć, że Społeczność ieſt Deiſtowſka; ponieważ nie czyniąc żadnego znaku zewnętrznego wiary swoiey, żyłaby na wzòr Ateuſzòw, powiedzmy lepiey, beſtyy?

Ale

Ale daymy na moment, żeby Chrześciańſtwo nagle zgasło między nami i ludzie przywroceni do swych namiętności ztarli z ſerca całe wyobrażenie ſzczęśliwości i nieſzczęśliwości wieczney; cóżby ich złe żądze poſkramiało? i coby im broniło w ten czas, kiedyby mogli uniknąć Oka publiczności, kraść, truć, i zarzynać? Ktokolwiek zna zwierzchność Religii nad ſumnieniami i ſercami, nigdy nie powierzy swego trzosa, a tem bardziey ſwego życia, Domownikowi bez Religii. Daremna praca wyſławiać cnotę, że dla ſamego przez się honoru należy być cnotliwym; mądrość odarta z Religii ſzczerą ieſt obłudą albo raczey przesądem. Nie masz prawdziwych Przyiaciół, prawdziwych Obywatelów, prawdziwych Rycerzów iedno między temi, ktòrzy czczą Boga Obdarzyciela i Mściciela, i wyznaią cześć Boſką przyzwoitą Dusz nieśmiertelności. Rzecze kto podobno, że Deizm, nie wyłącza ani nagròd i ukarania po śmierci: ale ieźli tak, czemuż więc Deiſtowie nie zgadzaią się sami z sobą: bo

głoszą, że Bog nie baczy na nasze sprawy, i że żadney nie masz czynności, coby go mogła obrazić. Jakże za tem przypuścić Wieczność fzczęśliwą albo niefzczęśliwą?

Te uwagi nie pochodzą ani z Metafizyki przedyftylowaney, ani z żadnego gatunku Fanatyzmu: ponieważ Rozum, choć profty, naucza nas, że nie mafz cnoty prawdziwey bez Religii; że zatem potrzeba położyć wielką różnicę między wfzelkiemi Sektami i Chrześciańfką Religią bo Chrześciańftwo wpływaiąc w ferce i rozrządzaiąc myśli nawet i żądze czyni wewnętrznie ludzi tak mężami dobremi, iak gdyby grunt ich Duszy widziano. Co za beśpieczeńftwo w Społeczności życia, gdyby wfzyscy ludzie byli prawdziwie Chrześcianami! Nie byłoby ani kłamftwa, ani zdrady, ani niewierności, ani zemfty; i poftępowanoby ze wszyftkiemi ludźmi bez boiaźni, bez niespokoyności, bez podeyrzenia. Każdy, maiąc iedynie Boga w oczach a Ewangelią za cel, byłby w powinnościach

ściach czulszy i oftrożnieyszy, iakby gdy na iego poftępki cały świat patrzał.

Jeftże to wina Chrześciańftwa, mòwi nam Rozum, że ludzie ciału i krwi pofłuszni zgwałcili to Jmie poświęcone, i zrobili z niego narzędzie swoich obłud, wynioflości i zapalczywości! Jedynieć to dobrego na złe używaią; a iako ludzkość ieft zawsze szanowna, chociaż się iey płaszczykiem pokrywaią na spuftoszenie, rabowanie, zaboie: tak Religia niemniey będzie czci godna i potrzebna, mimo zbrodni, do ktòrych użyta bywa. A dotego, tylkoż to burze i obrzydliwości u Chrześcian? Ktòrzy tak srodze pałaią ogniem na zniszczenie Chrześciańftwa, niech się przeniosą do Persyi i do Turczech, a tam uznaią nieochybnie, iż ieft cale bez mòzgu, ktokolwiek chce zlewać na naszę Religią niefzczęścia nas trapiące. Te Państwa nie byłyż, i nie sąż codzień widowifkiem wszelkiego rodzaiu zbytkòw?

Odpuszczać swoim nieprzyiacio-

łòm, czynić im co tylko może być dobrego, modlić się za potwarcòw, zachować obyczaie swoie w niewinności, szanować wszelką Zwierzchność i iey być posłusznym, zrzekać się swey własney woli, gardzić blaskiem świata tego, nie żądać ani bogactw ani honorów, zabawiać się ustawicznie niebem i pragnąć go, szanować we wszystkim Opatrzność i iey się poddawać, czuwać na swoie słowa, żądze i myśli, na koniec, BOGA się samego bać i w nim ufać; sąże to przymioty szkodzące Stanòm i niebespieczne w Społeczeństwie? Ach! kto to śmie prawić, musiał w sobie zmazać całe wyobrażenie rozumu i ludzkości, a zaszczepił chorągiew buntu i szaleństwa.

Chętnie przyznaię, że pewne Osoby przywiązane do nabożeństw Faryzayskich bardziey ufaią w odmawianiu koronki niż w pełnieniu miłosiernych uczynków; trawią dni pod Obrazem, rozumieiąc, że napełniony mocą i cnotą; myślą na koniec, że nosząc relikwią albo Szkaplerz, nie można nigdy zginąć: ale

pytam

pytam się bez uprzedzenia i entuzyazmu; te złe używania, acz śmieszne, psuiąż Ustawę Państwa? Hey! còż na tem zależy Rzeczom-pospolitem albo Jednowładztwòm, że Bożkowniczka trawi swe życie na pielgrzymstwie, pali stoczki przed Obrazami, i czyni sobie nabozeństwo dziecinne? Bardziey zapewne obawiać się należy, aby niewiasta bez wstydu i wiary nie puściła się na zepsucie serca swego, i na złe nie przewròciła się do szczętu; bo na òwczas, zła matka, zła żona, stanie się bezkarnie spustoszeniem domu swego, obelgą familii swoiey, i zgorszeniem Kraiu swego.

Cale prawda, że iedna przepaść iest ogniwem drugiey przepaści, że kiedy kto zgubił ślad prawdy, iuż potem chodzi po samych bezdennościach okropnych. Zaczyna nayprzòd nie smakować sobie w pewnych ćwiczeniach Religii pod pozorem iż nie są istotne; mòwi po tem, że się tyczą zabobonności; na koniec wątpi, chwieie się: i nieznacznie przychodzi aż do tego, iż sobie

szydzi, i niczemu nie wierzy. Tonci to szyderſki przewrotnych Duchòw, a nie ich rarzuty, zwątlił wielu Chrześcian i ich wiarę zagasił. Żyiemy w wieku dziwnie przekwintnym; gdzie bardziey się obawiaią wyśmiewiſk, niż wyſtępkòw: i iakże nie miotaią temi ſzyderſtwy na tego, ktokolwiek pisze albo mòwi na obronę Religii?

Ale nie ieſtże to rzecz wielkiego godna podziwienia; że dzisiay bronić potrzeba Chrześciańſtwa u samych Chrześcian? Nie ieſtże godna podziwienia, że nie ieden tak musi szukać obrony swoiey iże bogoboynym, iakby iey ſzukał będąc niepoćżciwym? Nie, nie, potomność nie wyda nigdy, w naſtępnych dniach swoich, czasòw tak opłakanych.

Ach! ieźli kochacie wasz wiek i Oyczyznę waszę, duchy buntownicze przeciwko powadze Religii, ochroniaycież dla ich miłości ohydy, ktòrą rozwiozłość ſerca za sobą pociąga. Nie dosyćże to, żeście uięli dwadzieścia albo trzydzieści lat życia wa-

szego

szego z czasu proby naznaczonego od Stwòrcy dla nabycia sobie praw do Nieba? Chcecież więc dopełnić szczytu nieprawości waszey, i tak okropnie umrzeć, iakeście żyli? Ani to z nienawiści ani z pogardy wyrzucaią wam tak często wasze małowiarſtwo. Biada, kto nie kocha Braci ſwoich, iakieykolwiek niech będą Religii! Miłość, dusza Chrześciańſtwa, nie ma innego celu iak powròt wasz do Kościoła, ktòrego byliście Synami zaraz od narodzenia waszego. Nie masz prawdziwego Katolika, ktòrenby was nie kochał mimo waszych obłędliwości, i wielce nie potępiał fanatyzmu osòb życzących wam by naymnieyszego złego. Jeżeli duch zaſtronny ( bo gdzież się nie wkradł? ) prześladuie was z osoby, duch taki u każdego dobrego Chrześcianina ieſt w nienawiści.

Słuchaycie, co wam mòwi Rozum, a wkròtce uwierzycie czego was naucza Wiara. Głos świata i namiętności nie ieſt głosem Rozumu. Wnidźcie do Duszy waszey, od ktòrey was

roſko-

rofkoszy i uwikłania światowe oderwały, a nauczycie się, że tyle kto człowiekiem ieft, ile pełni powinności swoie względem BOGA; że BOG chce być czczony w duchu i w prawdzie. Jeźli was Religia Chrześciańfka uczyła kiedy iakiego złego, mòwcie to śmiało; ieźli zaś iedynie dobrego was nauczała, mieycie sobie za chwałę w niey się ćwiczyć. Rzecz pełna zaszczytu powròcić do ferca fwego, kiedy kto opuszcza drògę zatracenia, aby ftanął na drodze zbawienia: kiedy odwraca się od ścieszki kłamftwa, aby fzedł torem prawdy.

Są tu zaifte rady Mądrości, od ktòrey szczegòlnie wyrazòw pożyczałem; ale będąż ich fłuchać? Jakże obawiać się przynależy, aby świat, pomnażaiąc się zawsze w niebogoboyność i złość, nie był nagle zdięty tem odftępftwem od wiary, o ktòrem mòwi Paweł Swięty! Już upadek w wierze, ten upadek, ktòry rodzi się z ducha buntu i ciekawości, sprawił zgubę wielu Chrześcian; Rozum zaś pokazuie

się

się być głupstwem u tych samych, ktòrzy się mianuią naymędrszemi.

## ROZDZIAŁ XVII.

### O PRAGNIENIU SMIERCI.

Dusza nie ma innego kresu iak Wieczność; wszystko ią cofa ku temu wielkiemu celowi: iey tęsknota, żądze, nadzieie, zamysły, tyle to niecierpliwości i niespokoyności, ktòre dowodzą, iż tylko w samem Bogu spoczynek mieć można.

Ale słuchaymy Rozumu w pośrzòd natarczywości ucisków naszych, i uważaymy co nam w tey mierze mòwi: oto głos iego. Ziemia ta iest mieyscem wygnania waszego, wy wygnańcami będąc na to macie oczy, abyście wzglądali ku Niebu, Oyczyźnie waszey. Nieszczęścia i chuci, na ktòre się żalicie, są tyleż łaskami, ktòremi was Bog obdarza, aby wam otruł pieszczoty świata i ciała waszego. Swiat ten, iest właśnie domem widowisk, gdzie pokolenia pokazuią się, i prawie w tem-

że famem momencie nikną, a zasłona nie będzie odsuniona aż kiedy wniydziecie do pokoiu chwały i spoczynku. Cokolwiek mòwicie i czynicie, nie stòsuiąc do tego wspaniałego celu, nie iest użytecznieysze i trwalsze nad robotę paięczą. Wasze dobra, tytuły, honory, knowania, uciechy wasze, zgoła obce dla was samych i przywzięte, nie potrafią nasycić serca waszego, i zostawuią was pełnemi potrzeb i żądań.

Wolnoż gardzić tem głosem tak dzielnym i tak uymuiącym? On powinienby być dla nas piorunem, nagle nas odrywaiącym od świata i głupstw iego; a òn zaledwie ma brzmienie odgłosu, ktòrego tylko ostatnią syllabę słychać. Wiele pragnąc, czyniemy się sami nieszczęśliwemi; bo nigdy nie pragniemy iak iedynie tego, co nas oddala od śmierci; nie myślemy, że ten kres, gdy się zbliży zamykaiąc oczy nasze, otworzy nam bramy wieczności: iż im bardziey gròb, ktòry nas czeka, zdaie się pełen strachu i zarazy, tem będzie wspanialsze i oświeczeńsze mieszkanie

nie chwały, gdzie Dusza nasza ma przebywać.

Widoki materyalne uſtawicznie nad nami dokazuiące, są przyczyną tego letargu opłakanego, w ktòrym omdlewamy. Człowiek, iak ieſt cielesnym, i iak nim być lubi, nie może, bez zadrżenia, spoglądać na ogołocenie swoie z przyiaciòł, z dòbr, honoròw ſwoich: nie może wyobrazić sobie, że Dusza iego tylko dla Boga zoſtaie na świecie; iż wſzelkie ſtworzenie, ktòre odziedzicza Boga, ieſt niezmiernie bogate i możne. Smierć zatem zdaie mu się widokiem nayokropnieyszym, i zamiaſt iey pragnienia, ſzczegòlnie iey boiaźnią trapi się. Gdyby sumnienie iego trwożyło go, ta trwoga byłaby, ani wątpić, rozumna i zbawienna; ale to go iedynie gryzie, iż opuści ziemię, w ktòrey się ślepo kocha. Ach! iak Rozum wpawa w nas daleko inne wyobrażenia! On nas umieſzcza naprzeciwko Boga ſamego, i zapatruiemy się na iego światła przedwieczne iako na uczeſtniſtwo iasności i roſkoszy Swiętych.

tych. Filozofowie Chrześciańſcy poniewolnie dzwigali ciężar własnego ciała swego: bo byli rozumni; a my, że ieſteśmy bez rozsądku, mniemamy, iż licha bryła ciała ſkłada całą iſtotę naſzę i całą niezmierność.

Ach! iak Dusza, ktòra pragnie śmierci, ieſt dziwna i wspaniała! ona patrzy okiem politowania na wszelkie Trony świata; i w zachwyceniu, wcale nie zależącem ani od Fanatyzmu, ani od Entuzyazmu: samego iedynie Boga uznaie, ktòry ią może nasycić, i iey żądze zaſtanowić. Ona zapomina o wszelkich widokach ſłodkich i pieſzczòtliwych, ktòre są w uszanowaniu u zmyſłòw i namiętności: i tylko ſamey siebie potrzebuiąc do poięcia i poznawania, zabawia się rozmyślaniem i roſkoszą piękności wiecznie trwałych. Ona żąda, z wſzelką iaką mieć może, usilnością, momentu, ktòregoby się niemi cieszyła; i przyśpiesza go przez zapęd sprawiedliwey niecierpliwości swoiey.

Jleż razy Rozum nie utyſkiwa, widząc

widząc, iż te zdania, ktòre powinnyby być powszechne wszystkim ludziom, uchodzą za chimery i przywidzenia! Przeto tenże sam Rozum u tych zwłaszcza znayduie się w wolności, ktòrzy prawdziwie żądaią śmierci, iako podwyższenia Duszy i upokorzenia ciała. Obawiać się momentu, ktòry nas ma złączyć z Bogiem, iest to poświęcić istotę naszę na usługę kłamstwu i pròżności. Ktòż się kiedy trapi, iż idzie widzieć się z Oycem, Dobroczyńcą, Przyiacielem, i że wstępuie na dziedzictwo Krolestwa? a my iednak śmiemy żałować umieraiących, i pragnąć długiego życia dla nas i dla innych, iak gdyby to było naywyższym stopniem szczęśliwości!

Ale czemże więc iest to życie? Uciechy, ktòre z nim zdaią się towarzyszyć, sążli tak szczere, iak kto u siebie sądzi, i czy mogą przeważyć przeciwko smutkom i bałamuctwòm wszelkiego rodzaiu nas niszczącem? Nie masz dnia, a podobno ani godziny, ktòreyby albo nasza imaginacya nie

praco-

pracowała przeciwko własnemu naſzemu spoczynkowi, albo my nie byli tknięci iaką przykrością albo iaką zgryźliwą myślą. Jeżli nas boleści nie ranią, męczą nas potrzeby; ieżli nam się przeciwieństwa nie naprzykrzaią, ſprawy nas gnębią; ieżli nam niedoſtatek nie ieſt pokarmem rospaczy, obfitość wſzyſtkiego ieſt nam owocem nieſtrawnym; ieźli świat nie ciąży nam, samotność nas zasmuca; ieźli namiętności w niewoli nas nie trzymaią, suszą nas ſzkrupuły. Słowem, udręczeni od krewnych naszych, przyiaciół, i nas samych, przymuszeni ieſteśmy pragnąć końca tych nieſzczęśliwości, i początku życia spokoynieyszego i iaśnieyszego.

Jak gęſta mgła troſkliwości i przypadków pomiędzy kolebką naszą i grobem; mgła, ktòrey i imaginacya nasza nie przeſtaie powiększać, i my ią zawſze mniey albo więcey widziemy, nawet w pośrzòd uczt i uciech! Te dwie wole, ktòre w nas uſtawicznie naprzeciw sobie walczą; ta Dusza i to ciało, zawsze się między sobą o panowanie

ucie-

ucieraiące; te namiętności, które głośniey niż Rozum mówią, czynią taką zamięſzkę, iż ią sama tylko śmierć rosplątać może, i nas do nas samych i do BOGA przywròcić.

Będę cię tedy pragnął, o śmierci droga! ieżlim ieſt prawdziwie rozumny; i będę się oglądał na cię iak na powiększenie iſtoty moiey i na tryumf ludzkości. Bogacze, galancikowie, lubieżnicy, duchy modne, niech mòwią iak chcą, żeś tylko celem okropności albo ſzczerem niczem, będę ubolewał nad ich błędami, i będę cię wzywał nie z rospaczy, ale z rozmyſłu i upodobania: bo maſz być momentem moiego uſzczęśliwienia, radością myśli moich, pełnością życia moiego. Ja tu na ziemi prawie zawsze cierpię, chodząc pomiędzy cierniem i oſtem, ięcząc pod ciężarem ciała mnie przyciſkaiącego, i wzdychaiąc za tylą przyiaciòłmi i krewnemi, ktòrych widziałem z tego świata ſchodzących: ale ſkoro przerwiesz ścianę przegrodnią, ktòrami przeſzkadza zapatrywać się na BOGA, ſkoro

ro mnie przywrôcisz do moiey Oyczyzny, ſtolicy ſprawiedliwości i pokoiu: na ów czas utkwię wſzelkie żądze moie w celu uſzczęśliwienia, i ſtanę się nieodmiennym, niezmiernym, i prawie Boſkim.

Ale cóż czuię? iuż wſzelkie Duszy moiey władze wzruſzaią się, ciało mnie opuſzcza, ziemia uchodzi, ſłońce niknie, światło mnie przedwieczne otacza: i nie ieſtem więcey tem człowiekiem cielesnym, ktòry się nie dawnom czòłgał po prochu, ale Duchem cale wspaniałym i czyſtym. Już widziałem twarz w twarz Boga, ktòregom czcił przez Wiarę, i uznałem wſzelką prawdę Ksiąg świętych. Już mòy rozum ściśle złączony z Jſtotą iſtot ieſt uczęſtnikiem całey iego wſzechmocności, mądrości i niezmierności iego. Tem tedy sposobem odkrywa nam Wiara, co ma przytrafić się Chrześcianinowi umieraiącemu.

Ale nie tem sobie sposobem ludzie wyſtawiaią śmierć, i iey pragną: bo niektòrzy iey sobie życzący kładą

u sie-

u siebie, że z tey miary ieſt użyteczna, ile kończy nieſzczęśliwości nasze; iakbyśmy po ſkończonym życia tego biegu niczego nie mieli się ſpodziewać. Więcże przytłumiliśmy głos Duszy naszey uſtawicznie oſtrzegaiącey nas o naszey nieśmiertelności? więcże uczyniliśmy rozwòd z Religią nas nauczaiącą, że śmierć bywa częſto pełnią nieſzczęśliwości? Bądźmy pewni, iż dopiero po rozwiązaniu ciała naszego prawdziwie żyiemy.

Poganie, ktòrzy za światło promień Rozumu mieli, wyznawali wysoce wyrok nieśmiertelności, i pokładali chwałę w pragnieniu śmierci iako w momencie złączenia swego z nayWyższą Jſtotą: przeto arcyspokoynie umierali. Miewali na òw czas mòwy o wielkości Duszy, i iey przeznaczeniu: czuli wewnętrznie, że ten człowiekiem kto myśli; że zatem myśl zgoła duchowna, ułatuiąc nieuſtannie za ten świat materyalny, powinna koniecznie pozoſtać się po wyzuciu się z ciała.

Jeſtże tedy tak wielki dziw pra-

gnąć

gnąć tego, co nas powinno uczynić zupełnie szczęśliwemi, oswobodzić z naszych nędzy i oderwać od ziemi nas trawiącey i pożeraiącey? Dziwnieysza zapewne do widzenia, że zabawiamy się tem życiem, iakby miało zawsze trwać, i żeśmy sromotnie przylgnęli do fałszywych dobr, ktore są przyczyną zakłoceń i zgryzot, i nikną iak sen nocny, zostawiaiąc serce i ręce próżne. Pozwolmy czasowi rządzić; a ieżli o tem wątpiemy, on nas wkrotce nauczy, iż nasze zamysły są głupstwem, a zaś ten prawdziwie mądry, co się do rzeczy nigdy zniknąć nie maiących wiąże.

Żądać ustawicznie śmierci, sposob to iest uczynić ią sobie łaskawą, i nie doświadczyć na iey łonie okropnego złych ukarania. Przeto sami ludzie niebogoboyni chcieliby nigdy nie umierać, albo też zostaiący w tem stopniu szaleństwa, iż zniszczenia spodziewaią się. Przeciw nim cały Rozum buntuie się: ia tu to tylko, co mi podaie, piszę.

Wiem

Wiem, że spoyrzenie na gròb wystawia człowiekowi wszystko okropne i straszne, i zdaie się, iż tam swego iestestwa dokończa; ale Rozum, pod imieniem zmysłu wewnętrznego izaliż nas nie przekonywa, że myśl nasza iest zepsuciu niepodległa, że żądz naszych wielkość i niezmierność nie tylko żeby miała za cel życie to nędzne, przechodzi owszem za granice iego, że sam Bog byłby ohydził swoie własne dzieło, gdyby, maluiąc w nas obraz nieustanny nieśmiertelności, nie był nas samą rzeczą nieśmiertelnemi uczynił? Pieniem być musi, kto tylko z powierzchowności sądzi.

O Rozumie mòy! ty pokładasz nadzieię w śmierci, iako w momencie, ktòrego nie będą ci się więcey namiętności przeciwiły, i ćmiły cię mgłą swoią: że cię nie słucham, przeto pragnę przedłużenia wygnania moiego: biorę za głos twòy moie chuci ziemskie. Co za będzie światło twoie, co za twoie podwyższenie w ten czas, gdy będąc odłączony od tey cząstki ziemi, ciężaru

twego, doznasz tudzież pełności Boga, ktory cię teraz oświeca i ożywia?

Ach! iakżebyRozum nie miał żądać śmierci, ponieważ tego momentu wszystko, co nam mowił o przyszłem życiu, urzetelnione będzie; ponieważ tego momentu powroci do źrzodła swego, i znaydzie światła, ktorych pragnie, dobra, ktorych szuka; słowem, Jstotę nieskończenie dobrą, o ktorey nam mowi, kiedy go umiemy słuchać! Ziemia ta iest mieszkaniem niewygodnem dla Rozumu; widzi na niey dzieła spłodzone za poniżenie swoie; słyszy rozmowy, tylko przeciw sobie biiące; nie czyta pisma, iak osobliwie, ktore go przeistoczaią: ale w Niebie, będzie on w kresie swoim, i siły iego tem bardziey się rozszerzą, im mocniey tu na ziemi ścieśnione były.

## ROZDZIAŁ XVIII.

### O ZŁEM UZYWANIU FILOZOFII.

Każdy wiek miał ludzi dziwacznych, ktò-

ktòrych kabała i miłość cudomowſtwa wysadziła ną godność Filozofòw; naszemu zaś wiekowi pozoſtało się wydać iakiś *grzeczny Rozum*, ktòry nie ieſt ani dobrym zmyſłem, ani dowcipem, i oraz przyswoić go sobie za prawidło obyczaiòw naszych i Wiary naszey. Jmaginacya gorąca do płodzenia układòw i nòw taiemnic pełnych; smakowanie w nowotności nawet co do wyrazu i ſtylu; niewiadomość dumna, ſprzeciwiaiąca się zmyſłòm wewnętrznem każdego człowieka i wierze wszyſtkich czasòw; sromotna bezbożność, ktòra na BOGA samego, targa się i Ołtarze iego podkopuie; ton pogardy i szyderſtwa zaſtępuiący odpowiedź na wszelkie zarzuty: owòż cośmy zamienili za naukę Starożytnych, i co nam czyni zaſzczyt dwudzieſtoletnich Filozofòw. Ani świadectwo Platona piszącego się na wyrokok nieśmiertelności Duszy, ani świadectwo Seneki, ktòry uznał Opatrzność, nie ieſt zdatne zaſtanowić naszych Małowiernych. Kładą u siebie,

że duch ieſt cząſtką ciała; że Bog niechce zatrudniać się ani ludźmi, ani światem; i podług nich to założenie powinno być prawdziwym pokazem. Ale co za obłędliwości! mogłyżby nie wzniecić wſzelkiey obrzydliwości, albo raczey wſzelakiego politowania?

Że nie ieden ſzaleie w ſwych wniosſkach, przeto śmie ſobie dzisiay przywłaſzczać imięFilozofa; iako też, że hańbi wiek ſzaleńſtwem uſtawicznem i piſmami naydziwacznieyſzemi, rozumie, iż go oświeca. Mamyż więc oczy? albo na cóż nam się zdadzą? Niechcę tu powtarzać co duch nowotności rozsiewa od trzydzieſtu przeſzło lat: lękam się, abym nie zakrwawił ſerca ktorego Czytelnika rozumnego, i nie wpoił w niego zbytecżney niechęci ku swoim Społletnikòm. Dosyć na tem wiedzieć, że to podług nich *przedziwna* nauczać ludzi, aby niczemu nie wierzyć, niczego się nie spodziewać, patrzać iednakiem okiem na wyſtępki i cnoty, i ròwnać się z gadzinami i owadem. Dosyć na tem

tem wiedzieć, że maią za człeka obłudnego albo niedołężnego, kiedy wyznaie cześć Boga; to zaś za nieudòlność uchodzi, w pośrzòd ſamychże Chrześcian, Chrześcianinem się głosić, i iego maxymy trzymać. Czuwamyż my w rzeczy samey albo raczey czy podobni ieſteśmy do tych śpiącobiegunòw, ktòrzy czynią i mòwią, nie wiedząc co mòwią i co czynią?

Prawdziwi Filozofowie są ludźmi prawie boſkiemi: nic bardziey nie poważaiący iak swę Duszę, na nic tak nie zapatruiący się iak na Naywyższą Jſtotę, od ktòrey oczekuią wſzelkiego uſzczęśliwienia; rozpoznaiąc prawdziwą cześć Boga dla Wiernych przepisaną i oney poddaiąc się z pokorą, brzydzą się wszelkiem mniemaniem podeyźrzanem. Obywatele, Przyiaciele. Krewni, Chrześcianie, daleko od tego aby burzyli Stany przez rozmowy i pisma, i owszem opowiedaią samo milczenie, uszanowanie i podległość. Nigdy ich uſta nie otwieraią się iak ſzczegòlnie na ogłaszanie prawdy; nigdy

ich pióro nie czerni Religii, obyczaiów albo bliźniego. Wysocy w myślach swoich, prości w swoich słowach, rostropni w swych czynnościach prowadzą życie, ale z honorem ludzkości: nie widzieć ich wchodzących ani w potaiemne podeyścia, ani w kabały, ani w zabiegi o wziętość u świata; nie słychać ani ich narzekania, ani złorzeczenia, ani kłótni. Mądrość iest ich chwałą, nauka ich roskoszą, pokóy ich skarbem, niebo ich wyniosłością, dobre sumnienie ich uszczęśliwieniem. Jeźli ich niesprawiedliwość gnębi, sądzą, że na to zasłużyli; ieźli ich potwarz łży, cieszą się z pohańbienia swego; ieźli im choroba dokucza, przyimuią onę iako przestrogę o życiu przyszłem. Daleka ta myśl od nich, aby się przechwalali z cnotą swoią, iak czynią ci, co iey nie maią: przestaią owszem na pełnieniu naydrobnieyszych iey obowiązków: żyiący wieczności, nie obawi ią się ani odmian czasów, ani dziwactwa losu. Bez przesady w swych postępkach, bez chełpliwości w swych pi-

pismach dla tego wydaią się dziwakami, że pokazuią szczerość w pośrzòd świata, ktòry iey nie ma. Jch Prozelici, ieżeli się im zdarzy ich sobie zrobić, nie są ich uczniami, ale uczniami cnoty; bo wolą zostawać w niepamięci, byleby prawda tryumfowała.

Gdyby miał przed oczyma Mężòw tey zasługi, ktokolwiek głosi, że Filozofowie nie byli nigdy niebeśpiecznemi w Państwach, bez wątpienia mòwiłby sprawiedliwie. Ale co za ròżność! chcą mòwić o Epikurze, Celsie, Porfiryuszu, Hobbezie, Spinozie, to iest o tych niebeśpiecznych obłąkańcach, ktòrzy rozpłodziwszy bałamuctwa nigdy niesłychane, ich małowiarstwo odmładza dzisiay zarzuty zastarzałe; to iest, o tych Pisarzach zuchwałych, ktòrzy usiłowali wyzuć Swiat cały z iego podległości, Duszę z iey nieśmiertelności, i Boga samego z istoty Jego; to iest o tych Nauczycielach kłamstwa, ktòrzy pracowali znieść wszelką cześć Boga, i podać ludzi na zdobycz ich namiętności i na

wszelką

wszelką bezbożność; to iest o tych duchach buntowniczych, ktòrzy, udaiąc Religią za Politykę albo przesąd, podkopuią Tron i Ołtarz, i iedyną Anarchią buduią.

Niech więc nie mòwią daley, że Filozofowie żadnego złego nigdy nie uczynili; bo to nie iest mòwić po Filozoficznemu. Filozofia iest głosem Rozumu: a czyliż mało Osòb nierozumnych między temi, ktòrych maią za Filozofòw? Są fałszywi Mędrkowie, ktòrzy bardziey trącą Pospolstwem niż samo Pospolstwo, acz sądzą się być inney niż prosty gmin istoty; fałszywe rozumy, ktòre na starem domniemaniu buduią nowe dziwactwa, i piszą się na koniec za Tłòmaczòw Natury i Bostwa, w reszcie za Wyrokodawcòw całego Swiata. Galiliusz, na przykład, powiedział tylko, że się ziemia obraca, a Słońce iest niewzruszone; aż wnet wylęgła się rzesza Przemądrych z nowiną zapewniaiącą, iż Płanety są mieszkalne, iż ziemia będąc daleko mnieyszą niż mniemano, potrzeba mieć lu-

dzi za proszeczki; i trzymać, że BOG nie baczy ani na ich sprawy, ani na ich myśli. Lockiusz dał się widzieć, przez omyłkę i z nieuwagi zapytał się śmiało: *któż wie czyli materya nie iest sposobna do myślenia?* aż wnet czcze Duchy, zapisawszy się za uczniów iego i zaſtronników, twierdzą, iż materya myśli. Tem sposobem Filozofia ſłuży za żywioł chuciòm i przesądom; tem sposobem Rozum ſtaie się niewolnikiem, i świat ſtarzeie się, tłocząc zawsze mowy cudaczne na inne cudaczne; tem na koniec sposobem cale nie ieden zdumiewa się widząc, iż domyſł, a nawet żarcik był częſto powodem do tysiącznych nieprzyzwoitości.

Nie chodzi tedy o to, aby wymyślać układy dla zarobienia na imię Filozofa: i któż ich wymyślać nie potrafi? ſkoro kto własne tylko przywidzenia podsuwa za dowòd tego, co wierzy i naucza, nie powinien budować sobie katedry Nauczycielſkiey. Kiedy mi, na przykład, kto rzecze że świat zawsze był, i zawsze trwać powinien:

odpo-

odpowiem, iż to być nie może głosem Rozumu; bo będąc dalekim od wsparcia i dowodu, iest owszem przeciwko wszelkiemu prawdy podobieństwu. Kiedy kto zechce we mnie wmawiać przez Metafizykę, że Dusza nie iest duchowna; złożę się, iż ta Metafizyka iest układem głupim: i powiem prawdę. Kiedy mi kto będzie popierał, że cnota nayczystsza ma za powòd iedynie zysk; osądzę to założenie za błąd zdrowey Moralności: i nie omylę się. Swiadectwo wewnętrznego zmysłu będzie się zawsze pisało przeciwko tey mnogości wykrętòw, ktòre czcze Duchy usiłuią upoważnić: ono nas naucza, iż wiele Pism, ktòre zowią Filozoficznemi, nie maią Filozofii, i nie zamykaią iak tylko wątpliwości przealembikowane, twierdzenia chimeryczne i niebespieczne, słowem, założenia sprzeciwiaiące się i doświadczeniu i Rozumowi: ono zgoła prowadząc nas do wielkich i pierwszych prawd, ktòrych Przedwieczny wlał w nas poięcie, przekonywa nas, że, co iest

Bo-

Boſkie, to tylko nieomylne i niewątpliwe: a zatem że ſtrasznie uwłòczy Filozofii, kto iey przeciwko powadze Religii używa.

Sofiſto zuchwały i niebeśpieczny! złòż imię Filozofa, ktòrem cię niewiadomość uprzymiociła, i pomięszay się z gminem, to ieſt ożyi na wzòr człowieka rozumnego; bo ten Lud, ktòry, wzgardzony od ciebie, zdaie się czołgać przed twemi oczyma, nauczy cię poznawać twego początku i przeznaczenia, czcić Boga i oddawać mu cześć, od niego samego nakazaną. Tak ieſt, uſlyszysz z uſt nawet nayproſtszego Rzemieślnika, co powinno być celem tak twych poſzukań, iak i twego uſzczęśliwienia. Daremnie przywłaſzczasz sobie umieiętność dumną: twoie mniemane światła są prawdziwą ciemnością, twoia pròżność ſzczytem zguby twoiey; i nie mász prawdziwego Chrześcianina, choćby był młody i proſtak, ktòryby, będąc większym nad ciebie Filozofem, nie miał pobudek doſtatecznych żałować cię i tobą pogardzać.

O! wysoka Filozofio! iakże cię nasze iałowe Duchy przeſtroiły! chimerą, szaleńſtwem w ich ręku, nie masz więcey iak ſłowa bez znaczenia; bo Małowierni, bez doświadczenia, bez początków, ſzczególnie przewracać i burzyć umieią. Jeźli mówią o odmianie kształtu Rządów, i zniesieniu Religii Chrześciańſkiey: zgadzaią się oraz, iż nic nie widzą coby ich mieysce zaſtąpić mogło; co za piękne wyznanie! Otóż iak głos Rozumu daie się ſłyszeć u ludzi nawet naynierozumnieyſzych; głos, którego przytłumić nie można.

Któż nam da zobaczyć znowu owe ſzczęśliwe czasy, kiedy Malebranchiusz pokazywał światu trwałe piękności prawdziwey Filozofii? Swiat potrzebowałby teraz takiego, iak ón, Mędrca, dla odzyſkania Duszy naszey dóbr, z których ią chcą wydziedziczyć. Zmyſły nakazały milczenie Rozumowi ſposobem tak niezwyczaynym, iż nie więcey ieſteśmy iak cieniami nas samych. Mądrzy maią zaſzczyt zdzieci-

niałych,

niałych, a głupcy Filozofòw. Pewen bierze piòro, tonie w wſzelkim obłąkaniu imaginacyi swoiey, pisze sny swoie i przywidzenia z zapewnieniem niewypowiedzianem; i otoż wielki człowiek. Czytelnicy iego, bądź że nic nie poymuią w mowie iego, co się zbyt częſto trafia; bądź że są omamieni osobliwością albo raczey dziwactwem wyobrażeń, wpadaią w nieiaki rodzay entuzyazmu, i uboſtwiaią nowego isarza. Owa z płci żeńſkiey, ktòra wysoko patrzy, potwierdza to świadectwo; a odtąd ieżli kto inaczey myśli, nie ma ani guſtu, ani talentu.

Nie innym to sposobem poczyna się i wzraſta ſlawa wielu z Filozofòw naszych. Ale pozwolmy im cieszyć się ich tryumfem momentalnym; śmierć i potomność zemszczą się wkròtce pogardy prawdziwego Chrześcianina: pierwsza daiąc poznać iaśnie prawdę; druga drżąc na wſpomnienie ich błędòw.

Gdyby się ſtarano po Zgromadzeniach Uczonych dawać dobre począ-

tki Filozofii, oczyſzczone z tych pytań błachych i z całey tey Scholaſtyki, mglących wyobrażenia i myśli: możnaby się ſpodziewać, że na koniec panowanie Rozumu powoli powròci. W Umieiętnościach, podobnie iak w ſprawach, potrzeba zwłaſzcza przywięzywać się do wyłożenia rzeczy poiedyńczo, i wyſtawiać ie w prawdziwem swem świetle: przeto, że ten sposòb zarzucony, wytworność dowcipu rzadka bywa. Jeſt na świecie nieiaki ton Rozumu, ktòry, mimo wszelkich uroień naszych i ſzaleńſtwa, dałby się ſłyszeć, gdybyśmy wiedzieli, iak się potrzeba obeyść w ſłuchaniu go; lecz duch zaſtronny zapala wszyſtkich prawie ludzi, a uprzedzenie, ich ślepi. Jak wielkich nieszczęśliwości ten duch nieſzczęśliwy nie spłodził! aż nawet w Przybytku świętym zasiał niezgodę między Miniſtrami pokoiu, zgasił miłość w sercach owych, ktòrzy nią powinni pałać, wyſtawił Ołtarz przeciwko Ołtarzowi, i utworzył imiona Sekty ſłużące im do wzaiemne-

go siebie nazwiſka; Choway Boże, abym tu chciał nalegać na prawdziwą gorliwość, zawsze przywiązany do intereſsòw Religii; właśnie tylko mòwię o złych używaniach, i przyznać należy, iż w tem rodzaiu są dość wielkie.

Złe zaiſte używanie Filozofii napełnia Miaſta i Dwory książkami niegodziwemi i opłakanemi: złe używanie Filozofii rodzi spory, nienawiści, poròżnienia: złe używanie Filozofii obdarza w nadgrody Pisarzòw godnych wszelkich przygan: złe używanie Filozofii wydziera tak wiela okrzykòw i pochwał dla ludzi naymierniey ſzych albo nayniebeśpiecznieyszych: złe używanie Filozofii porzuca Filozofòw Chrześciańſkich w ciemności, i głosi Religią za Politykę albo chimerę: złe na koniec używanie Filozofii walczy przeciw prawey czci Boga, i odziera człowieka z godności iego.

Jak daleko Rozum nayproſtszego Wieśniaka, ktòry czci Boga, ſzanuie Kròla swego, i używa w pokoiu owo-

cu potòw swoich, ieſt celnieyſzy nad tę czczą umieiętność, co tylko umie sprzeciwiać się, przeczyć albo wątpić? Głos Rozumu częściey daie się ſłyszeć w chacie Paſtuchy, niżeli w pokoiku Filozofa: pierwszy ma iedynie Duszę swoię i prawdę, ktòrą może widzieć bez przeſzkody; drugi przeciwnie pełen zdań nierozumnych i domniemań, ieſt nieiakim sposobem obcy sobie samemu, i nie może się ani poznać, ani oświecić.

Nadaremnie sadzą się uczcić wiek nasz imieniem *wieku Filozowſkiego*: ieżli są niektòre Dzieła, na iego oświecenie; iakże ich wiela, na poniżenie iego! Uchodzi dzisiay za chwałę obwieſzczać sny swoie, i drukować cokolwiek ſtawa w imaginacyi albo nią mąci. Bądźmy ludźmi; a mimo tego powszechnego szaleńſtwa, ſzerzącego się po wſzyſtkich wiekach i ſtanach, będziemy umieli myśleć i mòwić, iak nas naucza Rozum, ale Rozum, głęboko przeniknioiny, nie głos namiętności, ktòry gdy go tak częſto

za głos Rozumu biorą, bywa nieszczęść przyczyną.

Rozumie naydroższy, ty iesteś we mnie, a ia sobie zawsze postępuię iak gdybyś był daleko odemnie. Niewòl moie zmysły i namiętności do zamilczenia abym cię słyszał i mògł ci być posłusznym. Nie mász Filozofii bez ciebie; ci zaś wszyscy, ktòrzy się dzisiay zowią Filozofami, ani cię znaią. Zaż potrzeba, aby uśpieni na twem łonie, nie widzieli, że zostaiesz! Jak rzecz upodlaiąca chodzić z pochodnią w ręku, a nic nie widzieć! Taki iest stan nasz. Day się więc poznać naydroższy Rozumie, ty odnowisz twarz ziemi, ty wskrzesisz w umysłach naszych ten prawdziwy rozsądek nieiako zatracony, ty się wybudujesz na obalinach *przewrotnego ducha*, ty się zemścisz o upodlenie, w ktòrem zdrowy zmysł zostaie, i uczynisz z Filozofii szkołę obyczaiòw i Religii.

## ROZDZIAŁ XIX.

### O GRANICACH ROZUMU.

Musiałby być Rozum Bogiem ſamem, gdyby mògł być nieograniczony. Każde ſtworzenie powinno nosić cechę swoiego z niczego wyiścia. Ziemia się psuie, gwiazdy się ćmią, ludzie umieraią, i ich Dusza uznaie nieuſtannie ſłabość swoię ponieważ ten sam tylko ktòry wſzyſtko ſtworzył, ieſt nieſkończony.

Te prawdy, acz podług poięcia umyſłòw nayproſtszych, są ieſzcze niepoięte dla bardzo wielu. Pewen drobiazg ludzi, uniesionych na ſkrzydłach dumy, śmiało twierdzi, iż iak wszyſtko powinno uſtąpić ich wyszukiwaniom, tak nic nie masz niedoſtępnego dla ich dowcipu; ta zaś myśl tem ieſt śmiesznieysza, iż w ten czas, kiedy chlubią się że wszyſtko z gruntu przenikaią i poymuią: wydaią, się z zda-

niem

niem, iż są tey samey co bydlę istoty. Jch Dusza, ktòrą maią za ziarnko materyi, będzież Sędzią Boga samego i iego przedziwnych wyrokòw! Co za przedziwne ziarnko! nie zamykażli taiemnic niepoiętszych niż te wszystkie, ktòre nam Wiara wystawia?

Ale człowiecze wyniosły, powiedz mi: sądziłżeś ty w prawdzie, iakoby Bostwo nic nie miało niepoiętego słabym rozumem twoim? i iakżeś, ieżliś o tem nie myślał, mògł sądzić o taiemnicach Wiary, i odrzucić wyroki niewymowne, ponieważ przechodzą twe światła? Poiąłżeś drògi Boskie, tę przepaść nieprzebytą cudòw i wielkości, ty, ktòry kładziesz u siebie, iż, będąc Deistą, nie pozostaią się więcey ani taiemnice, ani trudności? Mògiżebyś nam wyłożyć, iaka iest ta niezmierność bez przeciągu, tą wieczność bez początku, ta czynność i spoczynek Jstoty, ktòra wszystko odmienia, a nigdy się nie odmienia; ktòrą iest wszędzie, a nie ma ani części ani rozległości; ktòra wszystko sprawuie w nas, a ni-

gdy naszey wolności nie przymusza? Jakiż więc ten Bog,ktòrego ty kaszesz się rozpoznać taiemnice i rady? Gdzież òn był przed ſtworzeniem świata tego, i iak go utworzył? Zkądże wziął materyą, òw, ktòry ieſt ſzczerym Duchem? i z czego urobi piorun, ktòrym podobno na cię rzuci? Już się chwieiesz, wątpiſz, iękasz i giniesz w okropności niczego twego. Nieſtetyż! ty nie poznaiesz ani przyrodzenia wiatròw, ani iſtoty ognia, piaſku, po ktòrym nogami depcesz. Ty nie wiesz, ani co ieſt mucha za uszyma twemi brzęcząca, ani pies, ktòryć się łasi; co mòwię, ty nie wiesz nawet, iak na świecie ieſteś, i iaka ieſt myśl tobie przytomna. Ach! ſtworzenie zuchwałe, albo raczey Filozofie nikczemny! ktoreyże się ſtrony uchwycić? uznać cię za nieudòlnego, albo głupiego.

Nie masz prawie momentu, w ktòrymbyśmy nie poſtrzegali granic Rozumu naszego, ktòry podobień do ziemiokresu nas otaczaiącego, wyſtawia

wia nam przeciąg ſkończony. Spytay się tego Fiżyka, uſtawicznie zabawnego około odkrywania działań Natury; tego Lekarza, pilnego w wyśledzaniu duchòw zwierzęcych, ròwnie iak krążenia humoròw i krwi; tego Metafizyka, biegłego oddzielać dziwne czynności Duszy od spraw ciała, i uznawać w niey piętno Boſkie: wszyscy, chyba żeby byli nierozumnemi albo oszuſtami, powiedzą ci: że nie dochodzą ani przyczyn, ani sprężyn świat ten poruszaiących; wszyscy ci powiedzą, że tu na ziemi mamy iedynie światło potrzebòm naszem wyſtarczaiące, iż ktokolwiek usiłuie zbytecznie przenikać, błądzi niezawodnie; wszyszy ci powiedzą, że muszą się zaſtanawiać prawie za każdym krokiem, iż niepodobna przerwać zaſłony, ktòrą Przedwieczny położył między swoiemi zamyſłami i naszym poięciem; że na koniec czuią ciężar niezmierny Wszechmocności iego, kiedy śmiało wyſtępuią za granice przez niego samego położone.

Czło-

Człowiek dumny, ròwnie iak Aniòł buntownik, rzekł w obłąkaniu ducha swego: wyniosę się na Tròn Mądrości, i będę podobien Naywyższemu. Ale còż sprawiły te bluźnierſtwa? To wszyſtko, co widziemy od trzydzieſtu przeszło lat, to ieſt, wszelkie ſzaleńſtwa i okropności, rospłodzone po wielu dziełach Pisarzòw naszych. Bog gorliwy o chwałę Jmienia swego i niepoiętość dròg swoich naywyższego uszanowania godnych, umieścił Rozum nasz w obrębie, z ktòrego wyniść nie może: odtąd wszelkie spory uſtać powinny, i nie należy odrzucać prawdy, że iey poiąć nie można.

Co za burza byłaby na świecie, gdyby Stworzyciel podpadał pod rozstrząśnienie ſtworzenia, i gdyby rzecz ſkończona miała obiąć nieſkończoną? Każda iſtota działa podług miary darów sobie udzielonych: człowiek podług Rozumu; beſtya podług inſtynktu swego; i te władze acz daleko ròżne iedna od drugiey, zaròwno swòy kres maią. Filozof, niech iak chce podnosi

się

się aż pod same obłoki, znayduie granicę, gdzie powinien się zatrzymać, równie iak nayprostszy Pastuch. Nie tylko to mòrzu dał Wszechmocny ten roskaz nieodwołany: Aż dotąd postąpisz, i rozbiiesz nadętość fali twoich; ale każdemu z nas. Chciał òn, abyśmy mieli zupełną poiętność do poznania i kochania iego, ale nie dla obięcia go. Nie byłby więcey czem iest; gdy można zgruntować iego taiemnice niewypowiedziane; hey! iakże o tem śmiemy zamyslać, my, ktòrzy nie możemy nawet zgadnąć, co się dzieie w skrytości serca nayostatnieyszego człowieka, co mòwię, naymnieyszego robaczka?

Rozum nasz wyznaie tę prawdy tak dalece, iż òn nigdy się nie buntuie; a gdyby chciano dowodzić nam przeciwnie, musianoby nas zapewnić, iż światło może się odmienić w ciemności. Zaiste, Rozum przestałby być czem iest, i postępowałby przeciwko samemu sobie, gdyby iego działania prowadziły nas do szaleństwa. Nie używaymy

na złe ani iego władzy, ani iego imienia: a uznamy, że zawsze podległy ktokolwiek rozumny. BOG podał świat na spory ludzkie według wyrazu Sw. Pawła; ale zachował sobie Religią iako zabawę świętą, ktòrey się nie można nazbyt dziwić i nazbyt iey uszanować.

Nic nie masz zdatnieyszego do przekonania nas o tey prawdzie, iak czytanie wszelkich ksiąg na świecie będących. Niech one będą iak tylko być mogą, głębokie, wysokie, oświecone; nie uczą nas, ani poznawać przyszłości, ani znaleść przyczyny nieskończonych skutkòw, w oczach naszych. Jeźli pokazuią iaką prawdę, o ktòrey wątpić nie można, prawdy te są nic nieskończonego nie zamykaiące. Przeto, bądź, że kto będzie godził Autorów starożytnych i świeżych, bądź, że wzaiemnie sobie przeciwnych okaże: nie nastąpi z ich wyszukiwań i dochodzeń, iak tylko wiadomości określone albo zgoła idealne. Wszystko, wyiąwszy BOGA, ma kres; i wszystko hołd

iemu

iemu winno iak iedyney Jſtocie Nie-
ſkończoney.

Ale życzę spoyrzeć na morze, kiedy się burzy, opada, kiedy otwiera przepaść swoię; spoyrzeć na Niebo, gdy w nocy wyſtawia swe bogactwa: a utwierdzeni będziem o ſłabości Rozumu naszego, ktòry na òw czas zadziwiony a prawie utopiony w pośrzòd tylu widokòw tak przedziwnych, powraca do siebie, szuka się, i nie wie daley czem ieſt, i iak zoſtaie na świecie.

Nie inaczey, iak tylko łącząc się z Bogiem, i poddaiąc się zupełnie iego zamyſłòm niedościgłem, można rozprzeſtrzenić Rozum; òn z tych granic wychodząc czołga się w ten czas, kiedy zdaie się podnosić, i nauki iego są ſzczegòlnie poznaniem chimerycznem niczego nie nauczaiącem.

Nie możemy przydać liniyki do wzroſtu naszego, kropli wody do morza, liſteczka naymnieyszey roślinie, nie mniey iak ſkrzydła naylichszemu kòmorowi; a kaszemy się brodzić w

przepaściach Przedwiecznego. Prócz tego, nie wiemyż, iż Rozum nasz zaczyna, pomnaża się, a zatem musi być słabym, podległym i ograniczonym: gorączka go wątli, wino mięsza, boiaźń przewraca: częścią igrzyskiem namiętności, częścią ofiarą zmysłów, wikle się, odmienia się, i dowodzi nam, że sam tylko Bog, zawsze tenże sam, zawsze wieczny, zawsze nieskończony nie ma ani kresu, ani długości czasu.

Potrzebnaby tu podobno rzecz była podać sposoby utrzymania Rozumu w granicach swoich, i srzodki, iakby go uczynić dla nas zrozumiałym; ale przepisy sprawowania się tak rzadko wykonywane bywaią, iż te napomykać byłoby próżną pracą. To iest pewna, że oddalenie się od świata, umorzenie zmysłów powracaią Duszę do stanu swego, i pozwalaią nam cieszyć się szczęśliwym owocem rozmyślania i słuchania; że wyobrażenie wieczności, często przytomne Duchowi, przypomina nam naszę nikczemność, i o-

dey

deymuie nam wſzelką chęć wynoſzenia się nad siły nasze. Przeto wy, ktòrzy czekacie podobno momentu zrzucenia iarzma Wiary, mniemaiąc że ſłuchacie Rozumu waszego ſłuchaiąc iedynie zgiełku chuci waszych: myślcie częſto o wielkości Boga, ktòrego drògi, tak są, iak òn sam niepoięte, i pomniycie pilno na natchnienia i zgryzoty do ſerca waszego mòwiące. Tu ieſt głos Rozumu w osnowie materyi Dzieła tego; ſłuchaycie go; a żyć będziecie wzorem ludzi nieśmiertelnych.

KONIEC.

# REIESTR ROZDZIAŁOW